

7798

7592

154

2.50 | -50 | m



J. ST. MILL.

396. 1/9

7498

JOHN STUART MILL.

PODDAŃSTWO
K O B I E T.

T ł ó m a c z e n i e

M. CH.

WYDANIE DRUGIE Z PORTRETEM AUTORA.



KRAKÓW.

G. GEBETHNER I SPÓŁKA.

1887.



54137 N

7798/25153.

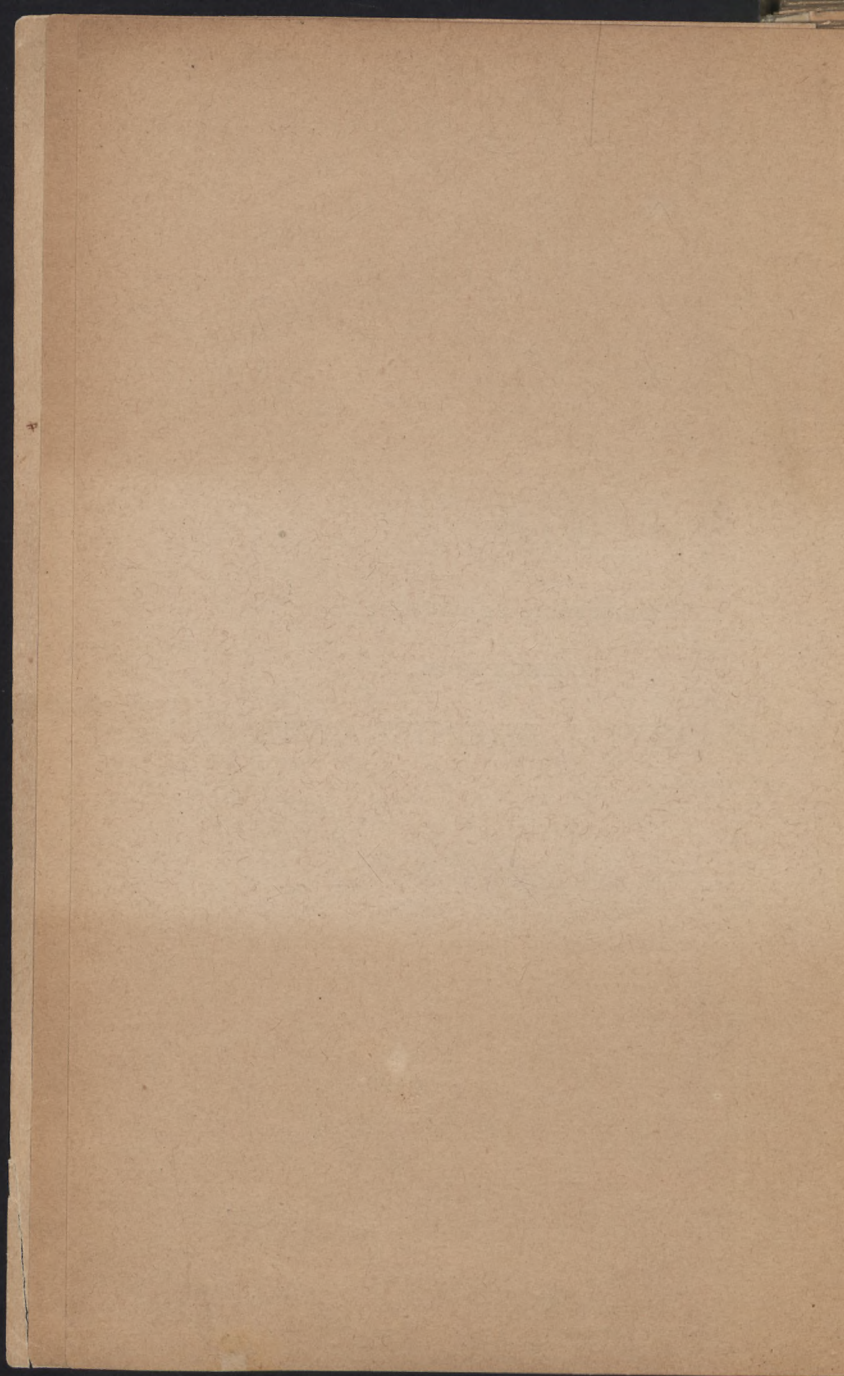
KRAKÓW.

DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem J. Gadowskiego.

Tłómaczenie to poświęcam

CÓRKOM MOIM

ELODYI I BRONISŁAWIE.



Kilka słów o tłumaczeniu.

Główną pobudką do przekładu tego dziełka, była ważność bronionej w niem sprawy. Nikt zapewne gruntownie oświecony i poczuciem sprawiedliwości do głębi przejęty nie zaprzeczy, że sprawa niepodległości kobiet jest arcyważną, chociażby tylko ze względu na ich liczbę. Wiadomo przecież ze statystyki, że kobiety stanowią większą część rodu ludzkiego, aniżeli mężczyźni. Tak przynajmniej jest w Europie. Ale nie sama liczba w tej sprawie decyduje: słuszność i sprawiedliwość stanowią daleko silniejszy argument. Więc też widzimy, jak pomimo wielu a wielu zapór legalnych, przesądów towarzyskich, obaw konkurencji na polu ekonomiczném, sprawa niepodległości kobiet, czyli raczej ich równouprawnienia z mężczyznami coraz więcej zyskuje sobie miru, tak w sferach prawodawczych jak i naukowych.

Trzeba mieć nadzieję, że prędzej czy później ten mur chiński dzielący obie płcie upadnie; dzi-

siaj jest on już mocno podkopany. Póki jednakże kobieta nie stanie się niezależną pod względem prawnym, ekonomicznym, towarzyskim; póki nie będzie uznana za osobę pełnoletnią, mogącą o samej sobie i własności swojej niezależnie decydować: póty równouprawnienie jej z mężczyzną nie będzie dokonane.

Ażeby jednakże sprawa tego równouprawnienia mogła się naprzód posuwać, potrzeba, jak to już nieraz zauważono, iżby kobiety same tego pragnęły i czynnie ku temu pomagały. I pod tym względem niemało już zrobiono w krajach zachodniej Europy, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki. U nas widzimy zaledwie początki: spółdziałanie w tej dążności, powinno być zadaniem wszystkich rozumniejszych i szlachetnych kobiet. Chcąc wszakże spółdziałać, należy samą sprawę, o którą chodzi, rozumieć; należy się otrząsnąć z apatyi i zacząć interesować nie tylko modnymi „kapotkami“, ale i tym kto je i z czego wyrabia; należy rozumieć całe poniżenie, jakiego doznają kobiety, nawet w tak zwanych wyższych warstwach społeczeństwa, gdzie je nazywają boginiami, drwiąc w duszy i poniewierając: słowem, należy wyzwolić swój umysł, poczuć godność osobistą i chcieć być wolnym człowiekiem, nie próżniaczą lalką: jestto warunek

niezbędny do dalszej pracy około równouprawnienia płci obu.

Żadna z dotychczas wydanych książek, a poświęconych sprawie niepodległości kobiet nie sprawiła takiego wpływu na inteligentne ich przedstawicielki, jak mała objętością a obfita treścią książeczka Mill'a: „O podległości kobiet“. Wszystko, co teoretycznie w obronie przedmiotu tego można powiedzieć, zostało przez znakomitego myśliciela powiedziane. Nie znamy dzieła, któreby logiczniej, a tém samém bardziej przekonywająco roztrząsało obrany temat. Z autobiografii Mill'a dowiadujemy się, ila na to dziełko zarówno jak i na inne wpłynęła jego żona, której umysłowi i sercu zaszczytne oddaje świadectwo (*Mes Mémoires*, str. 234 — wydania francuskiego).

Wartość książeczki Mill'a „O podległości kobiet“ oceniono i u nas; ukazało się polskie jej tłumaczenie już przed piętnastu laty pod tytułem: „O poddaństwie kobiet“ (Toruń 1870 r.). Tłumaczenie to było tak niedołeżne, iż wcale nie mogło dać polskiej czytelnicy wyobrażenia ani o sile argumentacyi autora, ani o jasności jego myśli. Pomimo takiego skażenia w tłumaczeniu wyczerpało się z obiegu księgarskiego. Świadczy to o jego potrzebie. Przypu-

szczam, że w téj nowéj szacie będzie ono bliższe ducha oryginału.

Wiem, że od czasu wyjścia na świat téj pracy woryginale, sprawa niepodległości i równouprawnienia kobiet, przeniesioną została na grunt ogólniejszy, jako cząstka i to niepoślednia sprawy wszechświatowéj, socyalnéj; że dziś problematem jest nietylę dopuszczenie garstki kobiet do wyższych, chlebobajnych zatrudnień i wyższej edukacyi — co w części osiągnięto przynajmniej w niektórych krajach — ile raczéj sprawiedliwszy podział dóbr tego świata, zasypanie przepaści dzielących dystyngowane panie, szlachecianki lub kupcowe, od znużonych robotnic. Niemniej jednak i pomimo to wszystko sądzę, że praca Mill'a wcale się nie zestarzała, i że może się jeszcze dłuugo i skutecznie przyczyniać do wyzwolenia umysłu kobiet z poniżającéj niewoli, do którój je wprzegły, z jednéj strony siła mocniejszego, a z drugiejj, własná ich próżność, lekkomyślność i lenistwo ducha. Musimy się tych wad pozbyć, musimy sobie wywalczyć równouprawnienie pracą i rozumem; a wtedy i mężczyźni zrozumieją, że bez dzielnych i rozumnych kobiet, ani ich szczęście domowe, ani postęp młodszych pokoleń osiągnąć się nie dadzą.

Warszawa, w Grudniu 1885 r.

ROZDZIAŁ I.

Zamierzam wyłożyć w tém studyum, o ile można najjaśniej, przyczyny, na których opieram zdanie powzięte od chwili, gdy się ustaliły pierwsze przekonania moje w kwestyach społecznych i politycznych, a które nietylko nie utraciło nic z mocy swojej przez refleksyą i doświadczenie, ale tém większej nabrało pewności i siły. Sądzę, że zasada regulująca stosunek dwóch płeć, czyniąc jedną drugiej podwładną w imię prawa, jest zła sama w sobie i stanowi dzisiaj jedną z głównych przeszkód, tamujących postęp ludzkości; oraz, że powinna ustąpić zasadzie doskonałej równości, niedozwalającej na przywileje lub władzę z jednej strony, a nieudolność z drugiej. Oto jest, czegom postanowił dowieść, jakkolwiek wydawać się to może trudném. Myliłby się jednak ktoby sądził, że trudność, o której mówię, leży w braku lub niejasności dowodów teoretycznych, na których opieram moje zdanie; trudność ta jest wszędzie jednakową, gdy chcemy wystąpić do walki z uczuciem powszechném i głęboko zakorzenioném.

Dopóki przekonanie grunt swój ma w uczuciu, wytrzymuje ono krytykę najbardziej decydujących argumentów, a nawet nabiera wobec nich coraz większej siły, zamiast się uznać pokonaném. Gdyby przekonanie to było wynikiem rozumowania, raz odparte, byłoby w podstawach swoich zachwiane; ale gdy się jedynie na uczuciu opiera, im więcej ucierpi w dyskusyi, tym silniejszej zwolennicy jego nabierają wiary, że uczucie ich ma podstawy niedostępne wszelkiemu rozumowaniu. Dopóki trwa uczucie, niebrak mu nigdy teoryi, powetuje ono zaraz wszelkie poniesione szkody. Otóż, nasze uczucia względem nierówności płci obu, są dla wielu powodów najżywotniejsze i najgłębiej zakorzenione wśród tych, pod których cieniem rozwijały się obyczaje i instytucye przeszłości.

Nie należy się zatem dziwić, że najwytrwalszy stawily one opór i najtwardszemi się okazały wobec umysłowych i społecznych przewrotów dokonanych w naszych czasach; ani przypuszczać, że barbarzyńskie instytucye utrzymujące się najdłużej, są mniej barbarzyńskie od tych, które już obalono. Ciężkie to zawsze przedsięwzięcie uderzać na opinią prawie powszechną. Wielkiego szczęścia lub wyjątkowych zdolności potrzeba, aby pozyskać sobie słuchaczy.

Daleko trudniej znaleźć trybunał, aniżeli zyskać przychylny jego wyrok. A jeżeli zdołamy zdobyć chwilę uwagi, trzeba ją opłacić niesłychanie trudnemi

warunkami. Obowiązek wyszukania dowodów ciąży zawsze na tym, kto chce czegoś dowieść. Jeżeli ktoś jest oskarżony o zabójstwo, do oskarżycieli należy dostarczenie dowodów, a nie do oskarżonego dowiedzenie swęj niewinności. Zaprzeczając rzeczywistości jakiegoś historycznego faktu, mało ogół obchodzącego, np. oblężenia Troi, ci, którzy dowodzą jego rzeczywistości, obowiązani są złożyć dowody pierwěj, niż ich przeciwnicy, a tamci zmuszeni są tylko dowieść bezzasadności złożonych dowodów. W sprawach politycznych znowu obowiązek złożenia dowodów leży na tych, co są przeciwni wolności, na zwolennikach środków ścieśniających i ograniczających swobody, czy chodzi o zasadę ogólną, czy o wyjęcie zpod przywileju pewnej osoby lub grupy osób w porównaniu z innymi ludźmi. Opinia *a priori* oświadcza się na korzyść wolności i bezstronności, dopuszczając jedynie legalne zastrzeżenia w widokach ogólnego dobra. Prawo nie powinno zważać na osoby, winno obchodzić się jednakowo ze wszystkimi, chyba że względy sprawiedliwości albo polityki wymagają zachowania różnicy w traktowaniu jednostek. Wszakże stronicy zdania, którego tu bronię, nie mogą się powoływać na podobne argumenta. Co się tyczy zaś tych, którzy twierdzą, że mężczyzna ma prawo rozkazywania, a kobieta z natury rzeczy ulegać powinna; że mężczyzna do sprawowania władzy posiada zdolności, których brakuje kobiecie: tra-

ciłbym czas napróżno powtarzając im, że obowiązani są dowieść słuszności swego twierdzenia; w przeciwnym bowiem razie muszą się zgodzić na jego odrzucenie. Na nicby się nie zdało przedstawiać im, że odmawiając kobietom wolności lub praw, które służą mężczyźnie, ściągają na siebie dwojaki zarzut, że podkopują wolność i są nieprzyjaciółmi równości, a zatem powinni albo złożyć ścisłe dowody w obronie swój sprawy, albo uznać się zwycięzonymi. W każdej innej rozprawie takby się stać musiało, ale z tą rzeczą ma się inaczej. Chcąc sprawić skuteczne wrażenie muszę odpowiedzieć nietylko na zarzuty czynione mi ze strony przeciwników, ale wydobyć na jaw i odeprzeć wszystko coby powiedzieć mogli; wyszukiwać za nich argumenta i obalać je, a gdyby już wszystkie odparte zostały, rzecz nie będzie jeszcze rozstrzygniętą. Nalegają abym dowiódł słuszności mego zdania, opierając się na pozytywnych dowodach, niedających się zbić niezem. Co więc, gdybym spełnił to zadanie i uszykował do boju całą armią stanowczych, niezbitych dowodów; gdybym obalił wszystkie ich twierdzenia, znalazłbym się w tém samym położeniu, jak gdybym nie uczynił. Zdanie bowiem opierające się z jednej strony na powszechnym zwyczaju, z drugiej na uczuciach posiadających siłę wyjątkową, będzie miało za sobą uprzedzenie nie równie potężniejsze, niż wrażenie jakie uczynić może

odwołanie się do rozsądku, z wyjątkiem wyższych umysłów.

Jeżeli przypominam te trudności, nie dlatego to czynię abym się chciał na nie uskarżać; na nicby się to nie zdało: stoją one w drodze każdemu walczącemu z przesądami i zwyczajami w imię rozsądku. Umysły większej liczby ludzi potrzebują lepszej uprawy, niż ta, jaką otrzymują, aby można żądać od niej takiej bystrości umysłu, iżby się wyrzekli na pierwszy argument, którego logicznie odeprzeć nie można przesądów z mlekiem wyssanych, służących za podstawę wielu instytucyom obecnego porządku świata. Nie czynię im z tego zarzutu, że w rozumowaniu nie pokładają dostatecznej ufności, lecz że zawiele ufają zwyczajowi i powszechnemu uczuciu. Jestto jeden z przesądów charakteryzujących reakcją XIX stulecia przeciw XVIII, dzięki któremu ludzie przyznają nieomylność bezrozumnym pierwiastkom ludzkiej natury, tak jak w. XVIII podobno przyznawał ją racjonalizmowi. Zamiast apoteozy racjonalizmu, mamy apoteozę ślepego instynktu, a nazywamy instynktem wszystko czego nie można oprzeć na podstawach rozsądku. Bałwochwalstwo to bardziej upokarzające od pierwszego; przesąd ten najgroźniejszy w naszych czasach dopóty istnieć będzie, dopóki nie zostanie obalonym przez zdrową naukę psychologii, wykazującej rzeczywisty początek większej części uczuć, które nazywają zamiarami natury i wołą Opatrzności. Ale dla sprawy,

która mnie obchodzi, przyjmuję warunki niekorzystne, jakie mi narzuca przesąd. Zgadzam się by uczucie powszechne i zwyczaj wystarczały za dowód przeciw mnie stanowczy, jeżeli nie okażę, iż uczucie to i zwyczaj miały początek nie w swojej słusności, ale raczej w gorszych, niż w lepszych pierwiastkach natury ludzkiej. Uznam się za pobitego, jeżeli krytyków swoich nie pozyskam. Ustępstwa moje nie są tak wielkie jak się wydają; złożenie dowodów w tej sprawie stanowi najłatwiejszą część mego zadania. Kiedy zwyczaj jaki stał się powszechnym, istnieją silne uprzedzenia, że ma on, albo miał kiedyś cele chwalebne. Takimi są zwyczaje oddawna przyjęte, a które przechowały się dotychczas, ponieważ były pewnym środkiem osiągnięcia pożytecznych rezultatów, stwierdzonych przez doświadczenie.

Jeżeli władza mężczyzny w początku swego istnienia była wynikiem sumiennego porównania, rozmaitych sposobów urządzania towarzystwa ludzkiego; jeżeli po rozmaitych próbach czynionych w tej mierze (np. władza kobiety nad mężczyzną, równość płci obu, ta lub owa forma mieszana jakaby wymyśleć można) zdecydowano, że forma najlepiej zapewniająca szczęście płciom obu, jest ta, która poddaje zupełnie kobietę mężczyźnie, odmawiając jej wszelkiego udziału w sprawach publicznych, a zmuszając ją w życiu prywatnym do posłuszeństwa względem człowieka, z którym los swój

połączyła; jeżeli rzeczy tą drogą doszły do tego czem są dzisiaj: należy upatrywać w przyjęciu ogólném téj formy dowód, że w chwili gdy weszła w życie, musiała być najlepszą. Można jednak przypuszczać, że względy, które przemawiały na jej korzyść wówczas, przestały istnieć, jak tyle innych pierwotnych faktów społecznych najwyższego znaczenia.

Otóż rzeczy mają się całkiem inaczej. Najprzód zdanie przychylne porządkowi obecnemu, poddającemu pleć słabszą silniejszej, oparte jest tylko na teorii; innego porządku nigdy nie próbowano i nie można twierdzić, że doświadczenie, które uważane bywa jako przeciwstawienie teorii, o potrzebie jego orzekło. Dalej, przyjęcie systemu nierówności nie było nigdy wynikiem uchwały lub namysłu, albo pewnej teorii socyalnej, lub zdobytych wiadomości w celu zapewnienia ludziom szczęścia i zaprowadzenia społecznego porządku. Powstał on w zaraniu bytu społecznego, gdy każda kobieta znalazła się niewolnicą mężczyzny (dzięki bądźto wartości jaką do niej mężczyźni przywiązywali, bądź mniejszej sile mięśni).

Prawo i systematy polityczne uznają zwykłe gotowe, istniejące między jednostkami stosunki. To co było w początkach wynikiem brutalnej siły, zamieniają one w prawo zapewniając mu sankcyą społeczeństwa i dążąc do zastąpienia środkami publicznymi bezprawnej walki sił fizycznych. Ci, których z początku siłą przymuszano do posłuszeństwa,

stają się później prawem do niego obowiązani. Niewolnictwo będące pierwiastkowo tylko następstwem prawa silniejszego, staje się następnie instytucją legalną; niewolnicy zostają objęci umową, w której właściciele ich zapewniają sobie pomoc wzajemną, w celu utrzymania swojej własności, do której się zaliczają i niewolnicy. W początkach historycznego okresu znaczna większość mężczyzn i wszystkie prawie kobiety, pozostawali w stanie niewolniczym. Upłynęło dużo wieków, z pomiędzy których wiele odznaczało się świetną umysłową kulturą, a nikt nie zaprzeczył słuszności niewolnictwa płci jednej lub drugiej. Nareszcie powstałi myśliciele, którzy dzięki ogólnemu rozwojowi społeczeństwa, wystąpili odważnie za zniesieniem niewolnictwa.

Znikła niewola mężczyzn u wszystkich chrześcijańskich narodów (utrzymała się ona jeszcze do niedawnego czasu tylko w jednym z europejskich krajów), a niewola kobiety z biegiem czasu została cokolwiek złagodzona. Ale zależność, jaka przetrwała do dni naszych, nie jest wynikiem dojrzałego namysłu, pochodzącego z poczucia sprawiedliwości i użytku społecznego; jestto stan pierwotnego niewolnictwa, które trwa przechodząc szeregi zmian i modyfikacji, zawdzięczając je tym samym przyczynom, jakie wpływały na stopniowe ogładzenie szorstkich obyczajów, poddając w pewnej mierze wszystkie uczynki ludzkie pod kontrolę sprawiedliwości i pojęć bardziej humanitarnych:

plama jednak brutalnego jój pochodzenia nie została zatarta. Nie posiada zatém istniejący porządek na obronę swoją nic legalnego. Powiedzieć tylko można, że przetrwał on do naszych czasów, gdy znikły inne instytucje pochodzące również z tego wstrętnego źródła i to właśnie nadaje cokolwiek inny pozór tej nierówności praw pomiędzy mężczyzną i kobietą, będącej tylko następstwem przewagi siły.

Jeżeli to zdanie wydaje się paradoksalnym, jest to do pewnego stopnia wynikiem cywilizacji i udoskonalenia uczuć moralnych w ludzkości. Żyjemy, lub przynajmniej jeden albo dwa narody najwięcej posunięte w cywilizacji, żyją w stanie, w którym prawo silniejszego zupełnie zdaje się być zniesieniem i bez wpływu na sprawy ludzkie: nikt się nań nie powołuje i w większej części stosunków ludzkich nikt nie ma prawa nim się posługiwać, a ten co tak czyni, zasłania się pozorami interesów społecznych. Taki jest powierzchowny stan rzeczy; pochlebiamy sobie, że panowanie brutalnej siły skończone, dajemy się ludzi przekonaniu, że prawo silniejszego nie może być źródłem stosunków istniejących dzisiaj; że instytucje obecne bez względu na swój początek, przechowały się do epoki tak rozwiniętej cywilizacji, dlatego iż uznano z całą słusnością, że odpowiadały najlepiej naturze ludzkiej i służyły ogólnemu dobru. Niemamy pojęcia o żywotności instytucji, które stawiają prawo po stronie siły, ani o tém, z jaką zaciętością za niem

ludzie obstają. Nie spostrzegamy, z jaką siłą dobre i złe uczucia, tych którzy dzierżą władzę, sprzymierzają się, aby ją w swoich rękach utrzymać. Nie mamy wyobrażenia, jak leniwo złe instytucje stopniowo jedna po drugiej znikają, zaczynając od najsłabszych, t. j. tych, które najmniej są związane z codziennym życiem naszym; zapominamy, że ci którzy posiadali władzę dlatego że ją zdobyli fizyczną siłą, rzadko ją z rąk swych wypuszczali, chyba że byli zmuszeni przewagą swoich przeciwników, a nie pamiętamy, że siła fizyczna nie mogła się znaleźć po stronie kobiet. Gdyby się chciało liczyć ze wszystkimi szczegółami i charakterystycznymi stronami sprawy, którą się zajmujemy, zrozumielibyśmy łatwiej, że ta część systemu praw opartych na sile, chociaż straciła najdziksze swoje rysy i została złagodzoną przed innymi, najpóźniej znika, i że ten ślad dawnego stanu społecznego przechowuje się wśród pokoleń, godzących się tylko na istnienie instytucji, opartych na sprawiedliwości. Jestto wyjątek jedyny zakłócający harmonię praw i zwyczajów nowożytnych; ale ponieważ nie przypomina on jawnie początku swego i do gruntu nie został zbadany, nie dostrzegamy w nim zachodzącej sprzeczności z nowożytną cywilizacją; podobnie jak Grecy, którzy mimo niewoli domowej uważali się za naród wolny. W istocie, pokolenie obecne równie jak dwa lub trzy, które je poprzedziły, straciło prawdziwe pojęcie o pierwotnym stanie ludzkości,

z wyjątkiem małej liczby ludzi, którzy odbyli poważne studia historyczne, lub zwiedzili części świata zamieszkane przez resztki przedstawicieli wieków minionych i którzy jedynie są zdolni wyobrazić sobie ówczesne społeczeństwo. Ludzie nie wiedzą, że pierwotnie tylko prawo mocniejszego rządziło, że je wykonywano otwarcie, publicznie; nie mówię cynicznie, bezwstydnie, byłoby to dowodem, że do stosowania go przywiązywano pojęcie wstydu, gdyż myśl podobna nie mogła się pomieścić w niczyj głowie, z wyjątkiem filozofa lub świętego.

Historya podaje nam przykład smutnego doświadczenia jakie przeszedł rodzaj ludzki, ucząc nas, że o tyle szanowano życie, własność i szczęście pewnej klasy ludzi, o ile mogła je obronić sama. Widzimy w tém, że opór stawiany zbrojnej władzy, chociażby ucisk z jej strony był najstraszniejszy, miał przeciwko sobie nietylko prawo mocniejszego, ale wszystkie inne prawa i wyobrażenia o obowiązkach społecznych. Ci, którzy się jej opierali, uchodzili względem ogółu, nietylko za sprawców zbrodni i to najcięższej, ale ściągali na siebie najsroźsze kary jakie były w mocy człowieka. Pierwsze przebudzenie się słabego poczucia obowiązku zwierzchnika względem podwładnego nastąpiło wówczas, gdy widział w tém swój interes i gwoli onemu czynił obietnice. Mimo uroczystych przysięg wspierających te obietnice, przez ciąg kilku wieków zrywano je i odwoływano, korzystając z najblahszych

powodów. Należy jednak przypuszczać, że te pogwałcenia sprawiały winowajcom wewnętrzne udrczenie, jeżeli moralność ich nie stała na najniższym szczeblu. Starożytne rzeczypospolite opierały się po największej części na wzajemnej umowie, a przynajmniej tworzyły stowarzyszenie osób, niewiele różniących się siłą; więc też przedstawiają nam pierwszy przykład niektórych stosunków ludzkich rządzonych inném prawem, niż prawo silniejszego. Pierwotne prawo pięści, pozostawało jedynym regulatorem stosunków pana do swych niewolników, jak i rzeczypospolitej do poddanych swoich i innych państw niezależnych, z wyjątkiem wypadków przewidzianych umowami. Dość jednakże było osłabić to prawo, choćby w najmniejszej części, żeby się rozpoczęło odrodzenie ludzkości, dzięki budzącym się uczuciom, których ogromną doniosłość wykazało doświadczenie, nawet z punktu widzenia interesów materialnych, a które od tego czasu coraz dalej się rozwijały. Chociaż niewolnicy nie stanowili organicznej części rzeczypospolitej; jednak w państwach wolnych przyznano im po raz pierwszy niektóre prawa, z téj jedynie racyi, że byli ludźmi. Stoicy byli pierwsi, z wyjątkiem Żydów, którzy nauczali, że panowie mają moralne obowiązki względem niewolników swoich. Po rozpowszechnieniu chrześcijaństwa nikomu przekonanie to obcém nie było, a po założeniu kościoła katolickiego nie brakło mu nigdy obrońców.

Przeprowadzenie jednakże teoryi w czyn stanowiło najtrudniejsze dla kościoła zadanie; walczył on lat tysiące z górą bez widocznych rezultatów, chociaż nie brakło mu władzy nad umysłami. Wpływ jego pod tym względem był nadzwyczajny; królowie i możni wyzuwali się z bogactw swoich na korzyść kościoła; tysiące ludzi w kwiecie wieku opuszczało świat aby się zamykać w klasztorach, szukając tam zbawienia w ubóstwie, postach i modlitwie. Kościół wysyłał setki tysięcy ludzi przez lądy i morza Europy i Azji, by poświęćali swe życie dla odebrania Grobu Świętego; zmuszał królów do opuszczania ukochanych żon, dla téj jedynie przyczyny, że zachodziło między nimi pokrewieństwo w 7-mym stopniu, a według prawa angielskiego w 14-tym. Kościół zdołał tego wszystkiego dokazać, nie potrafił jednak zapobiedz zajazdom szlacheckim, ani powściągnąć okrucieństwa panów względem włościan, a czasami i względem mieszczan; nie mógł zmusić ich do wyrzeczenia się dwojakiego zastosowania siły: w czasie wojny i w czasie zwycięstwa. Moźni świata nauczyli się umiarkowania dopiero wtenczas, gdy z kolei uleść musieli wyższej sile. Wzrastająca władza królów mogła jedynie położyć koniec téj walce ogólnej, pozostawiając ją panującym lub pretendentom do korony. Pomnażające się zastępy bogatego i dzielnego mieszczaństwa, broniącego się w warownych miastach; pojawienie się zbrojnej piechoty złożonej z plebejuszów, przewyż-

szającej siłą zbrojne rycerstwo, zdołały ograniczyć zuchwałą tyranją feudalnych panów. Tyrania ta trwała długo jeszcze, nawet wówczas, gdy ofiary jej były dość silne, aby się za nią skutecznie pomścić. Na lądzie wiele okrucieństw przetrwało aż do rewolucyi francuskiej, ale w Anglii znacznie wcześniej demokracja lepiej uorganizowana, niż na lądzie, położyła im koniec za pomocą praw zaprowadzających równość i wolne instytucje. Wogóle mało znanym jest fakt, że przez długie wieki dziejów ludzkich, prawo siły było jedynem i absolutnem prawidłem postępowania; każde zaś inne wynikiem specjalnym i wyjątkowym stosunków szczególnych. Również mało komu wiadomo, że czas ten bardzo niedaleki, w którym zaczęto wierzyć, że interesa społeczne powinny być regulowane według praw moralnych. Ale grubsza jeszcze niewiadomość zasłania pochodzenie istniejących zwyczajów i instytucji, opierających się jedynie na prawie mocniejszego, w epoce i pod wpływem opinii, któreby nie zezwoliły na ich zaprowadzenie. Nie upłynęło jeszcze lat czterdziestu, jak Anglicy mogli trzymać w niewoli, sprzedawać i kupować istoty ludzkie, a w bieżącym jeszcze wieku zabierano je siłą z własnego kraju i zmuszano do ciężkiej pracy.

To nadzwyczajne nadużycie siły, potępione przez tych, którzy zgadzali się prawie na wszystkie inne formy arbitralnej władzy, mogące bardziej niż cokolwiek oburzyć uczucia ludzi niemających w tém

żadnego osobistego interesu, było, jak żyjące osoby pamiętają dotychczas, uświęcone prawem, w cywilizowanej i chrześcijańskiej Anglii. W połowie Anglo-Saskiej Ameryki niewolnictwo istniało jeszcze niedawno, a co więcej prowadzono handel niewolnikami na ten cel hodowanymi. A jednak występowało tam z objawami uczuć nieprzyjaznych temu nadużyciu siły, lubo w Anglii przynajmniej, uczucia interesowanych przemawiające za niem, słabiej się manifestowały, niż gdy chodziło o innego rodzaju nadużycia. Niewolnictwo podtrzymywane chęcią zysku okazywaną bezwzględnie, przez małą część narodu, która z onego korzystała, budziło głębokie oburzenie w przeważającej liczbie ludzi, nieinteresowanych osobiście tą kwestyą. Po nadużyciu tak potworném, możnaby innych nie wymieniać: spojrzymy jednak na trwałość absolutnej monarchii. W Anglii panuje ogólne przekonanie, że despotyzm militarny jest jedną z form prawa mocniejszego i niema innej racyi bytu. U innych wielkich europejskich narodów, trwa on jednak dotychczas, lub zaledwie ustępować zaczyna, mając zawsze jeszcze za sobą silną partycję w narodzie, a zwłaszcza w wyższych klasach.

Taka jest potęga systematu panującego wtędy nawet, gdy nie jest powszechnym i gdy wszystkie peryody historyczne a szczególnie wszystkie społeczeństwa najszcześniejsze i najgłośniejsze, dają nam szlachetny i wielki przykład, przeciwnego po-

rządu. W rządzie despotycznym ten, który przywłaszcza sobie władzę i ma interes w jej zachowaniu, stanowi jednostkę; gdy tymczasem poddani znoszący jego władzę, składają całość narodu. Jarzmo to naturalnie i koniecznie jest upokorzącą dla wszystkich, z wyjątkiem panującego, i może jego następcy

Jakaż różnica między temi władzami, a władzą mężczyzny nad kobietą! Nie przesądzam, czy usprawiedliwić ją można, staram się tylko wykazać, że nawet gdyby jej nie można obronić, jest ona i być musi bardziej zakorzenioną, niż wszelkiego rodzaju przemoc, jaka przetrwała do naszych czasów. Zadowolenie, jakie sprawia posiadanie władzy, interes osobisty, któremu ona sprzyja, nie są tu przywilejem jednej klasy, ale korzysta z niego cały rodzaj męski. Władza ta nie jest pożądaną dla celów abstrakcyjnych przez większą część zwolenników swoich, lub na podobieństwo partyj politycznych; nie stanowi obojętnej dla ogółu kwestyi, z wyjątkiem ich przywódców: ma ona korzenie swoje w sercu każdego mężczyzny, stojącego na czele rodziny i tych wszystkich, którzy się spodziewają w przyszłości godność tę piastować. Gbur korzysta z niej zarówno, jak człowiek zajmujący poważne stanowisko; tamten pożąda jej nawet usilniej, albowiem piastując pewną władzę, chce być panem w najbliższém swoim otoczeniu, wśród którego życie jego upływa, a które gdyby nie było od niego zależném, mogłoby często

krzyżować jego interesa i upodobania. Jeśli w przytoczonych wyżej przykładach, zaledwie z takim trudem i po tak długim czasie obalono władzę, biorącą jawnie swój początek w sile i daleko słabiej przez ogół bronioną; to tém nie mniejszych potrzeba usiłowań do obalenia téj, o której mówimy, chociażby się nie opierała na lepszych podstawach jak tamte. Zrobimy jeszcze uwagę, że ci, którzy posiadają tę władzę, mają o wiele wygodniejsze stanowisko, aniżeli inni władcy, aby się bronić skutecznie przeciw jéj obaleniu. Tutaj poddany żyje pod okiem, rzeby można, pod ręką swego pana; łączy go z nim ściślejszy związek, niżeli z innymi spółtowarzyszami niewoli; niéma sposobu spiskowania przeciw niemu, ani zwyciężenia go, chociażby na jednym punkcie. Z drugićj znów strony ma najsilniejsze powody, starania się o jego względy i unikania jego obrazy.

W walkach politycznych o wolność, któż nie widział stronników swoich rozproszonych pod wpływem przedajności i trwogi? W sprawie tyczącej się kobiet, wszystkie członki ujarzmionéj klasy zostają w stanie chronicznego przekupstwa i groźby, razem połączonych. Kiedy hasło buntu zostaje podniesioném, wszyscy prawie dowódcy, a szczególniej wszyscy walczący żołnierze uczynić muszą ofiarę z przyjemności i słodyczy życia. Jeżeli kiedy jaki system przywilejów i przymusowéj niewoli zakul w jarzmo karki, które się pod niém uginają,

to niewątpliwie system poddaństwa kobiecego. Nie dowiodłem jeszcze, że złym jest ten system, ale ktokolwiek zdolnym jest do zastanowienia się nad tą kwestyą, dojrzeć musi, że chociaż jest złym, przetrwać musiał inne formy niesprawiedliwej władzy. A gdy najgrubsze jój formy istnieją jeszcze u niektórych cywilizowanych narodów, u innych zaś bardzo niedawno zniesione zostały; byłoby dziwném, gdyby władza najgłębiej zakorzeniona, widocznemu uległa zachwianiu. Trzeba się raczej dziwić, że podniesiono przeciw niej tyle protestów i tak wymownych.

Zarzucają nam zapewne, iż mylnie porównujemy panowanie płci męskiej z innymi formami niesprawiedliwych rządów, któreśmy tu przytoczyli, ponieważ te są arbitralnym przywłaszczeniem władzy, gdy tamto przeciwnie jest naturalnym porządkiem rzeczy.

Ale jakąż władzę uważaliby za przeciwną naturze ci, którzy są w jój posiadaniu? Były czasy, w których najpodnioślejsze umysły, uznawały za naturalny podział rodzaju ludzkiego na dwie części: jedną małą, złożoną z panów, drugą liczną, składającą się z niewolników, upatrując w tém przyrodzony stan rzeczy. Arystoteles nawet, mąż genialny, który tyle uczynił dla postępu myśli, bronił bez skrupułu tego zdania, opierając się na tych samych przesłankach, na jakich je opierają zwykle obstający za panowaniem mężczyzny nad kobietą, mianowicie, że

jest to rzeczą naturalną. Sądził, że istnieją w naturze rozmaite rodzaje ludzi, jednych wolnych, drugich do niewoli stworzonych; że Grecy byli z natury przeznaczeni do wolności, a do niewoli plemiona barbarzyńskie Tracyi i Azji. Ale pocóż się cofać do Arystotelesa? Czyż w stanach południowych Unii północno-amerykańskiej właściciele niewolników nie bronili téj saméj doktryny z całym fanatyzmem, jakim posługują się ludzie w obronie teoryi, które usprawiedliwiają ich namiętności i służą ich interesowi? Nie świadczyliż się oni niebem i ziemią, że władza białego człowieka nad czarnym jest naturalną, że rasa czarna z natury niezdolna jest do życia wolnego, że się rodzi do niewoli? Czyż nie twierdzili niektórzy, że wolność pracującego rękomą swojemi człowieka, jest wszędzie przeciwną przyrodzonemu porządkowi?

Twórcy teoryi o monarchii absolutnej nie dowodziliż zawsze, że była ona jedyną naturalną formą rządu, że wypływała z formy patryarchalnej, będącej pierwotnym i samorzutnym społeczeństwa typem; że się urobiła na wzór władzy ojcowskiej, formy władzy starszej od społeczeństwa samego, a według ich zdania najnaturalniejszej ze wszystkich? Co ważniejsza nawet, prawo mocniejszego wydawało się zawsze tym, którzy na inne powołać się nie mogli, najnaturalniejszą podstawą władzy. Rasy zwycięskie trwają w przekonaniu, że jestto najprostszym prawem natury, aby rasy zwyciężone, albo łagodząc

zdanie, aby rasa słabsza i mniej wojownicza była poddaną rasie dzielniejszej i waleczniejszej. Nawet bez głębszej znajomości dziejów wieków średnich widzimy do jakiego stopnia feudalna szlachta znajdowała naturalnym wszechwładztwo swoje nad ludźmi niższego stanu, a niepodobnym postawienie na równi z sobą osoby z niższej klasy, lub dopuszczenie jej do rządzenia nimi. Klasa podwładna tak samo myślała.

Wyzwoleni poddani i mieszczenie, nie posuwali nigdy wśród walk najzaciętszych, roszczeń swoich do ogarnienia władzy; pragnęli jedynie położyć granice tyranii, której byli przedmiotem. Tak więc zdanie: że coś jest nienaturalnym, znaczy tyleż co niezwykłym i że wszystko co jest przez zwyczaj utarte, zdaje się być naturalnym. Poddanie kobiety mężczyźnie jest powszechnym zwyczajem; dlatego wystąpienie z granic tego zwyczaju, zdaje się być przeciwnym naturze. Doświadczenie uczy, do jakiego stopnia uczucia zależne są od zwyczaju. Nic tak nie dziwi oddalonych mieszkańców kuli ziemskiej, po raz pierwszy słyszących o Anglii, jak wiadomość, że kraj ten ma na swoim czele kobietę; zdaje im się to tak dalece przeciwnym naturze, iż wierzyć temu nie chcą. Anglików zaś bynajmniej nie dziwi, ponieważ są z tém oswojeni; ale gdyby kobieta była żołnierzem lub członkiem parlamentu, wydałoby się to im przeciwnym naturze. W czasach zaś feudalnych przeciwnie, nie uważano tego niena-

turalném, gdy kobiety brały udział w wojnach, lub kierowały polityką, ponieważ często zdarzały się podobne przykłady. Uważano za rzecz zupełnie naturalną, ażeby kobiety z klas uprzywilejowanych, miały charakter męski, aby nie ustępowały w nicém mężom i ojcom swoim, chyba w fizycznój sile. Grecy nie sądzili tak jak inne ludy starożytne, żeby niepodległość kobiet była przeciwną naturze, a to z powodu podania o Amazonkach, które mieli za historyczne i przykłady spartańskich kobiet, które chociaż były równie ograniczone w prawach swoich, jak kobiety innych państw greckich; używały jednak więcej wolności w rzeczy samój, oddawały się tym samym co mężczyźni ćwiczeniom ciała, dając znać przez to wymownie, że nie były pozbawione przymiotów potrzebnych dla dobrego wojownika. Niemasz wątpliwości, że przykład Sparty nasunął Platonowi między innemi myśl o równości politycznej i społecznej obu połów rodu ludzkiego.

Ale powiedzą nam: władza mężczyzny nad kobietą różni się od wszelkich innych rodzajów władzy tém, że jest dobrowolnie przyjętą; kobiety się na nią nie skarżą i poddają się jój chętnie. Najprzód znaczna liczba kobiet władzy téj nie uznaje. Odkąd znalazły się kobiety zdolne do wykazania uczuć swoich, za pośrednictwem prac pismiennych, będących jedyną otwartą dla nich drogą publicznego przemawiania; były zawsze głosy protestujące i będzie ich coraz więcej przeciwko obecnemu ich po-

łożeniu socyalnemu. Niedawno tysiące kobiet, a wśród nich wysoko stojące, podały prośbę do parlamentu, ażeby im przyznano prawo głosowania na posłów podczas wyborów. Domaganie się kobiet, żeby ich wykształcenie równie jak męskie było gruntowném i rozległym, coraz bardziej staje się nalegającym, a powodzenie coraz widoczniejszém. Z drugiej strony, kobiety coraz usilniej torują sobie drogę do zawodów i zajęć, które dotychczas były wyłącznym monopolem mężczyzn. Choć w Anglii nie masz, tak jak w Stanach Zjednoczonych, peryodycznych zgromadzeń i stowarzyszeń uorganizowanych w celu szerzenia propagandy na korzyść praw kobiety; jest jednak Towarzystwo złożone z licznych i czynnych członków, utworzone i kierowane p.zez kobiety, w widokach pozyskania praw politycznych. Nietylko w Anglii i Ameryce kobiety protestować zaczęły, solidaryzując się mniej więcej przeciw prawom ograniczającym ich działalność: Francya, Włochy, Szwajcarya, Rosya, dają nam widok podobnego ruchu. Któż może powiedzieć, ile kobiet żywi w milczeniu podobne pragnienia? Mamy liczne powody do sądzenia, że zastęp ich byłby znacznie większy, gdyby nie tresowano ich tak zręcznie do tłumienia podobnych pragnień, jako niezgodnych z ich powołaniem.

Pamiętajmy, że niewolnicy nie żądali nigdy odrazu zupełnej wolności. Kiedy S. Montfort wezwał posłów od gmin miejskich, aby po raz pierwszy

zasiedli w parlamencie, czy chociaż jeden z pomiędzy nich sięgnął myślą aż do żądania, żeby wybrane zgromadzenie mogło tworzyć i obalać ministerstwa i wskazywać królowi drogę postępowania w sprawach państwowych? Podobne żądanie nie powstało w wyobraźni najzuchwalszego z ich grona. Szlachta już się tego domagała, ale mieszczanie nie żądali nic więcej prócz uwolnienia od podatków przemocą nałożonych i od brutalnego ucisku królewskich urzędników. Jestto naturalne prawo polityczne, że ci, którzy ulegają oddawna istniejącej władzy, nie powstają wprost przeciw samej władzy, ale przeciw uciskowi doznawanemu od jej wykonawców. Były zawsze kobiety skarżące się na złe z niemi postępowanie mężów.

Liczniejsze byłyby te głosy, gdyby skargi podobne nie pociągały za sobą większego jeszcze gwałtu. Nie można jednocześnie utrzymać władzy męża i obronić żony przed nadużyciem téj władzy. Wszystkie usiłowania muszą być daremne, a oto, co je niweczy: kobieta, jedynie z wyjątkiem dzieci, dowiódłszy przed sądem, że cierpiała niesprawiedliwie, zostaje napowrót oddaną w ręce winowajcy. W skutek tego kobiety nawet najwięcej, bezwstydnie i długo krzywdzone, nie mają odwagi uciekać się pod opiekę prawa; a gdy w nadmiarze oburzenia, albo ulegając namowom odwołują się do niego, natychmiast usiłują, o ile można, ukryć swą nędzę,

zmniejszyć winę swych ciemżycieli i oszczędzić im zasłużonej kary.

Wszystkie warunki społeczne i naturalne współdziałają, żeby uczynić prawie niepodobnym podniesienie ogólnego buntu kobiet przeciw mężczyznom. Położenie ich jest całkiem odmienne od innych klas poddanych.

Panowie ich żądają od nich więcej niż usługi, mężczyźni nie zadawalniają się posłuszeństwem kobiet, roszczą jeszcze prawa do ich uczucia. Wszyscy, z wyjątkiem najbrutalniejszych, chcą mieć w kobiecie, która jest z nimi złączona, oprócz niewolnicy — kochankę. W tym celu niczego nie zaniedbują, ażeby ujarzmić ich umysły. Właściciele innych niewolników, liczą dla utrzymania swój władzy na postrach, jaki w nich budzą sami, lub jaki budzi religia. Władcy kobiet żądają więcej niż posłuszeństwa; obrócili zatem na korzyść swych zamiarów wszelkie wpływy wychowania.

Wszystkie kobiety od dzieciństwa wychowane są w przekonaniu, że ideałem ich charakteru jest zupełne przeciwieństwo z charakterem mężczyzny; są tak kształcone żeby nie miały własnej woli, aby się własnym nie kierowały życzeniem, lecz ulegały woli cudzej. Mówią nam w imię moralności, że kobieta powinna żyć dla drugich, a w imię uczucia, że natura jej tego potrzebuje; znaczy to, że powinna zupełnie zaprzecić się upodobań własnych, a żyć dozwoloném jej jedynie uczuciem dla męża i dzieci,

które stanowią pomiędzy nią a złączonym z nią mężczyzną związek nowy i nierozzerwalny. Gdy uwzględnimy pewien pociąg naturalny, zbliżający do siebie dwie połowy rodu ludzkiego, a następnie całkowite poddanie kobiety władzy męża, od którego łaski wszystkiego oczekiwać powinna: honorów, przyjemności etc., nakoniec niemożność, w jakiej się znajduje pozyskania bez jego interwencji, głównego przedmiotu pożądań ludzkich, t. j. szacunku i innych korzyści, jakie wśród społeczeństwa znajdujemy: widzimy jasno, że trzebaby cudu, ażeby chęć podobania się mężczyźnie nie stała się w jej wychowaniu i urobieniu charakteru gwiazdą biegunową. A gdy mężczyźni raz zdobyli tak potężny wpływ na umysły kobiece, posługiwali się nim idąc za instynktami egoistycznymi, jako środkiem najdoskonalszym utrzymania kobiet w jarzmie swoim. Przedstawiali im słabość, wyrzeczenie się własnej woli na korzyść mężczyzny, jako kwintesencją powabów kobiecych. Możnaż wątpić, że inne jarzma, które ludzkość złamać zdołała, przetrwałyby do dni naszych, gdyby usiłowano z takim staraniem naginać do nich umysły? Gdyby postawiono jako cel pragnień, każdemu młodemu plebejuszowi pozyskanie łaski możnego patrycyusza, poddanemu zdobyć podobnych względów u swojego pana; gdyby służba u wielkiego pana i dzielenie jego osobistych uczuć, stanowić miały nagrodę ich gorliwości, o którą najzdolniejsi i najambitniejsi mogliby się ubiegać,

i gdyby otrzymawszy ją ten plebejusz, ten poddany, oddzielony został nieprzebytym murem od wszelkich spraw nietyczących się jego pana, od wszelkich uczuć i pragnień, którychby z nim nie podzielał: czyżby nie powstała w końcu między panami i poddanymi, między patrycyuszami i plebejuszami, różnica tak wielka, jak ta, którą widzimy między mężczyzną i kobietą? Czyż kto inny, prócz myśliciela, uwierzyłby, że ta różnica nie stanowi zasadniczej i niezmiennej cechy natury ludzkiej?

Powyższe uwagi wystarczają dla pokazania, że zwyczaj choćby był najpowszechniejszy, nie stanowi dowodu słuszności instytucji utrzymujących kobietę w biernym i zależnym położeniu względem mężczyzny, tak w towarzyskich jak i w politycznych stosunkach. Ale idę dalej i twierdzę, że bieg historii i dążenie społeczeństw postępujących naprzód, nie tylko nie przemawiają na korzyść tej nierówności, ale dostarczają przeciwko niej bardzo mocnych dowodów. Utrzymuję zatem, że jeśli postęp w doskonaleniu się instytucji ludzkich i prąd dążeń społecznych pozwalają nam wyciągnąć ztąd niejaki wniosek, uważamy za konieczne zniknięcie tego śladu przeszłości, stanowiącego wielki dysonans z kierunkiem, w którym przyszłość rozwinąć się powinna. W rzeczy samej, jaki jest charakter społecznego świata? Czemże różni się instytucje, porządek towarzyski, życie społeczne od tych, jakie były w oddalonej przeszłości? Oto, że człowiek

nie pozostaje na stanowisku, na jakim się urodził, że zatrzymać go tam nie mogą żadne węzły, że mu się pozostawia wolność użycia swych zdolności i korzystania z warunków sprzyjających, aby przygotował sobie przyszłość, jaka mu się najpożądanszą wydaje. Niegdyś, społeczeństwo ludzkie oparte było na innych zasadach. Każdy człowiek rodząc się, znajdował dla siebie gotowe położenie towarzyskie, a mnóstwo ludzi zmuszało prawo do pozostania na swoim miejscu, lub pozbawiało ich możliwości wyjścia poza jego granice. Tak samo jak jedni rodzą się czarni, a drudzy biali, jedni niewolnikami, a drudzy wolnymi i obywatelami, niektórzy patrycyuszami a inni plebejuszami, ci szlachcicami i właścicielami ziemi, a tamci kmięciami. Niewolnik poddany nie mógł zostać wolnym z własnej woli, stawał się nim tylko za wolą swego pana.

W większej części europejskich krajów, dopiero pod koniec wieków średnich i w skutek wzrostu władzy królewskiej, kmięć mógł otrzymać szlachectwo. Nawet u szlachty najstarszy syn, na mocy pierworodztwa, odziedzicza dobra rodzicielskie; dużo upłynęło czasu, nim przyznano ojcu prawo do wydziedziczenia tegoż. W klasach przemysłowych osoba, która urodziła się w pewnej korporacji, lub do niej została wprowadzoną przez innych członków, mogła legalnie wykonywać swoje rzemiosło, jedynie w granicach zakreszonych korporacji i każdy musiał praktykować wszelki ważniejszy zawód tylko w spo-

sób przepisany prawem. Rękodzielnicy skazywani bywali na więzienie, gdy im dowiedziono, że chcieli prowadzić interesa swoje według pewnych wydoskonalonych metod. W Europie nowożytniej, a szczególnie w tych jej częściach, które największy wzięły udział w postępie, panują dzisiaj teorye zupełnie przeciwne tym dawnym zasadom. Prawo nie orzeka, kto ma przemysłową operacyą kierować, ani jaki sposób jej prowadzenia ma być uważany za legalny. Każdemu zostawiony jest wolny wybór. W Anglii zniesiono nawet prawa obowiązujące rzemieślnika do odbycia terminu w tém przekonaniu, że w każdym zawodzie, do którego terminatorstwo jest nieodzowne, sama konieczność do niego nakłoni. Dawna teorya chciała, aby zostawiono jak najmniej osobistemu wyborowi danego indywiduum, aby całe postępowanie jego było o ile można zakreślone naprzód przez wyższą mądrość, przypuszczając, że człowiek pozostawiony własnym siłom, pójdzie fałszywą drogą. Według teoryi społecznej, będącej owocem doświadczenia lat tysiąca, dowodzą, że sprawy bezpośrednio człowieka obchodzące wtenczas iść mogą pomyślnie, gdy on sam nimi kieruje, i że interwencya władzy, z wyjątkiem jedynie gdy chodzi o strzeżenie cudzego prawa, jest szkodliwą. Dużo potrzebowano czasu, aby dojść do takiej konkluzyi, której zastosowanie nastąpiło wtenczas dopiero, gdy wszystkie przeciwne teorye wydały rezultaty szkodliwe. System ten przeważa teraz wszędzie w krajach

najbardziej posuniętych w cywilizacji i prawie wszędzie przynajmniej w stosunkach przemysłowych u narodów, które chcą uchodzić za postępowe. Niema to znaczyć, jakoby wszystkie sposoby działania równie były dobre, i wszyscy ludzie do wszystkiego zdolni; ale wierzymy dzisiaj, że wolność zostawiona jednostce, daje jej możność wybrania najstosowniejszej dla siebie drogi, a każdej gałęzi pracy ludzkiej, dostarczy ludzi najodpowiedniej uzdolnionych. Nikt nie uważa za potrzebne ustanowienia prawem, aby kowale mieli silne ręce. Wolność i konkurencya dostarczają ludzi o potężnych ramionach do zawodu kowalskiego; słabsi bowiem mogą zarobić więcej, szukając stosowniejszego dla siebie zajęcia.

W imię tej nauki uważa się za przekroczenie granic władzy, gdy ta stanowi, według uprzedzeń naprzód powziętych o tém, czy pewne indywidua są zdolne do pewnych zajęć. W podobnym postępowaniu widzimy nadużycie władzy. Jest dzisiaj rzeczą dowiedzioną, że jeżeli gdzieś takie uprzedzenia istnieją, nie są nieomyślne. Gdyby nawet uzasadnione były w licznych wypadkach, co może jednak nie być, znajdzie się zawsze pewna liczba ludzi, do których one stosować się nie dadzą; byłoby zatem niesprawiedliwością wyrządzoną jednostce i szkodą dla społeczeństwa, stawianie tamy niedozwalającej pewnym indywiduom rozwinięcia wszystkich zdolności swoich, na korzyść własną i ogółu.

W razie zaś rzeczywistego braku zdolności, zwyczajne pobudki kierujące postępowaniem ludzkim starczą, aby przeszkodzić niepomyślnym próbom i skłonić do zaniechania zamiarów.

Jeżeli ta ogólna zasada nauki społecznej i ekonomicznej nie jest prawdziwą; jeżeli jednostki wsparte radą znajomych, nie są lepszymi sędziami co do obrania właściwego sobie stanu, niż prawo i rządy: świat zaniechać powinien tej drogi i wrócić do dawnego systematu przepisów określających prawną nieudolność. Ale jeżeli zasada jest słuszną, powinniśmy postępować tak, jakbyśmy w dobry jej skutek wierzyli i nie wydawać wyroków, że urodzenie się dziewczyną a nie chłopcem, ma bardziej stanowczy wpływ wywierać na przyszłe położenie osób w społeczeństwie przez ciąg całego ich życia, niż urodzenie się czarnym a nie białym, kmieciem a nie szlachcicem. Traf urodzenia, w tym lub owym stanie, niepowinien wyłączać nikogo od jakiegokolwiek stanowiska towarzyskiego, ani od zajęć użytecznych, z bardzo nielicznym wyjątkiem pewnych wyższych zawodów. Gdybyśmy nawet przypuścili, co twierdzą nasi przeciwnicy: że mężczyźni zdolniejsi są do pewnych czynności, które wyłącznie im są zostawione w naszych czasach, moglibyśmy powołać się na ten sam argument, przepisujący pewne kwalifikacye prawne dla posłów do parlamentu. Gdyby warunki wymagane do zostania posłem tylko raz w ciągu dwunastu lat nie dopuściły osoby zdolnej,

byłoby to rzeczywistą szkodą; gdy tymczasem wyłączenie tysiąca niezdolnych ludzi nie jest zyskiem; albowiem jeżeli prawo wyborcze pozwala ciałom wyborczym powoływać osoby niezdolne, znajdzie się ich zawsze niemało. Liczba ludzi zdolnych do wszystkich czynności trudnych i ważnych, jest mniejszą, niż zapotrzebowanie, w razie nawet możliwości robienia wyboru w najrozleglejszym znaczeniu; każde zatem ograniczenie wolności wyboru, pozbawia społeczeństwo prawdopodobnej szansy znalezienia osoby zdolnej, któraby mu dobrze służyła, niezabezpieczając go bynajmniej od wybrania niezdolnej. W naszych czasach, w krajach najwięcej cywilizowanych, odmawianie praw pewnych kobietom jest jedynym przykładem, jeżeli pominiemy wyjątek, w którym prawa i instytucje stanowią od urodzenia, że pewne osoby w ciągu całego życia, nie będą się mogły ubiegać o pozyskanie pewnych stanowisk.

Wyjątek, o którym mówię, stanowi władza królewska. Są jeszcze ludzie, którzy rodzą się do tronu; wstąpić nań może tylko należący do panującej rodziny, a i w tej rodzinie nawet, posiadać go można tylko kolejną dziedzicznego następstwa. Wszelkie inne godności, wszelkie korzyści społeczne otwarte są dla płci męskiej, bez wyjątku. Niektóre wprawdzie dostępne są tylko bogatym, ależ każdy o bogactwo starać się może i dochodzi do niego wiele osób najskromniejszego pochodzenia. Wielu spotyka przeszkody, które zwalczyć można tylko

przy pomocy szczęśliwych okoliczności; ale żaden mężczyzna nie jest legalnie pozbawiony prawa, starania się o stanowisko, jakiego pragnąć może; żadna władza, żadna opinia, nie tworzy mu sztucznych przeszkód.

Władza królewska, jak powiedziałem, stanowi wyjątek; ale każdy czuje, że wyjątek ten jest anomalią w świecie terazniejszym, że sprzeciwia się obyczajom i zasadom jego i daje się usprawiedliwić jedynie rzeczywistym pożytkiem, chociaż ludzie i narody nie cenią go jednakowo.

Jeżeli w tym jedynym wyjątku spotykamy społeczny urząd najwyższy, wyjęty z prawa wolnego spółzawodnictwa, a przywiązany do urodzenia dla ważnych przyczyn; niemniej wszystkie narody łączą się w gruncie z zasadą, którą w tym razie nominalnie naruszają. W istocie, otaczają ten wysoki urząd warunkami obmyślanemi widocznie w celu przeszkodzenia osobie, która go pozornie piastuje, do sprawowania władzy *de facto*; gdy tymczasem pełniący istotnie ten urząd minister odpowiedzialny, dochodzi do swego stanowiska drogą spółubiegania, od którego żaden obywatel kraju, doszedłszy wieku męskiego, usuniętym być nie może.

Tym sposobem niezdolność przyznawana kobietom, dlatego tylko, że się rodzą kobietami, jest jedynym przykładem wyłączności, jaki się w prawodawstwie spotyka. W żadnym innym razie, z powodu samej płci, obejmującej połowę rodzaju ludz-

kiego, droga do najważniejszych stanowisk w społeczeństwie, nie jest dla nikogo zamkniętą; faktu tego żadne wysiłki, żadne zmiany pokonać dotychczas nie mogły. Niezdolność z powodu wyznania (która faktycznie usunięta już prawie została w Anglii i na łądzie), nie zamyka nikomu drogi nieodwołalnie: niezdolny staje się zdolnym, zmieniając wyznanie. Poddaństwo społeczne kobiet jest faktem odosobnionym wśród instytucji społecznych; jestto jedyna szczyba dotychczas niewypełniona, w zasadniczej ich podstawie. Jest ono jedynie zabytkiem umysłowo i moralnie starego świata, znikłym już wszędzie z wyjątkiem jednego punktu, tego właśnie, który przedstawia najogólniejszy interes. Wygląda to jakby dolmen olbrzymi, lub wspaniała świątynia Jowisza Olimpijskiego, wznosząca się na miejscu kościoła św. Pawła, służąca do codziennych religijnych obrzędów, gdy otaczające chrześcijańskie kościoły otwierałyby się tylko w dni świąteczne.

Niezgodność taka pomiędzy tym jedynym faktem socyalnym i innymi grupującymi się koło niego, oraz sprzeczność jaką on stanowi wobec postępowego ruchu, będącego chwałą nowożytnego świata, który obalil jedne po drugiej instytucje noszące ten sam charakter nierówności, powinny stać się przedmiotem zastanowienia dla gruntownego obserwatora dążności ludzkich. Budzi on przeciw nierówności dwu połów rodu ludzkiego odrazu przypuszczenie daleko niekorzystniejsze, aniżeli uprze-

dzenia, jakie zwyczaj i obyczaje mogą stworzyć na jego poparcie w okolicznościach obecnych; a już to samo powinno wystarczyć, aby kwestyą tę pozostawić nierozstrzygniętą, podobnie jak wybór między rzecząpospolitą i monarchią.

Co najmniej godzi się żądać, ażeby sprawa ta nie była przesądzaną na zasadzie istniejącego faktu i panującej opinii, lecz przeciwnie aby została otwartą do dyskusji z dwojakiego punktu widzenia: sprawiedliwości i użyteczności. Wtym razie, podobnie jak tam gdzie chodzi o wszelkie instytucje społeczne, po światłém ich ocenieniu, rozwiązanie zależy powinno od korzyści, jaką ludzkość bez różnicy płci odnieść z niej może. Dyskusya przeprowadzona poważnie, wniknąć powinna w głąb rzeczy i niepoprzestawać na poglądach chwiejnych i powierzchownych. Nie należy np. powoływać się na zasadę, że doświadczenie przemawia za istniejącym porządkiem. Doświadczenie nie mogło ocenić właściwie dwóch systematów, skoro tylko jeden z nich był praktykowanym. Mówią, że pojęcie o równości obu płci, oparte jest tylko na teorii; ale przypominamy, że pojęcie przeciwne, równie tylko na teorii polega.

Tyle powiedzieć możemy o niém w imię doświadczenia: że ludzkość żyć mogła w téj formie i dojść do stopnia rozwoju i pomyślności, na jakim ją dziś widzimy, ale doświadczenie nie mówi, że do tego stanu pomyślności nie doszłaby wcześniej, lub że nie osiągnęłaby wyższego jój stopnia, żyjąc

pod wpływem przeciwnego porządku. Z drugiej strony, doświadczenie uczy nas, że każdemu krokowi na drodze postępu, zawsze towarzyszyło podniesienie kobiety o stopień wyżej, w położeniu jej społeczném; co doprowadziło historyków i filozofów do wniosku, że podniesienie lub poniżenie kobiety, jest najpewniejszém i najlepszém kryterjum miary cywilizacyi pewnego narodu lub wieku. W ciągu całego okresu postępowego, historia pokazuje nam, że położenie kobiety zbliżało się coraz więcej do równości z mężczyzną. Nie stanowi to dowodu, że nastąpić powinno porównanie zupełne, ale oczywiście silnie na korzyść tego wniosku przemawia.

Na nic się nie zda również twierdzenie, że natura obu płci przeznacza je do ich obecnego położenia, któremu odpowiada najlepiej.

W imię zdrowego rozsądku i opierając się na konstytucyi umysłu ludzkiego, zaprzeczam, by można poznać naturę płci obu, obserwując ją w stosunkach wzajemnych takich, w jakich się dzisiaj znajdują. Gdyby spotkano społeczności ludzkie, złożone z mężczyzn bez kobiet, z kobiet bez mężczyzn, lub z mężczyzn i kobiet, w którym one nie byłyby mężczyznom poddane, możnaby czynić pozytywne wnioski o rozwoju umysłowym i moralnym, przywiązanym do konstytucyi płci obu. To co nazywają dzisiaj naturą kobiety, jest wynikiem ścieśnienia przymusowego w jednym kierunku i podniecenia wbrew naturze — w drugim. Można twierdzić śmiało,

że w żadnym wypadku charakter poddanych tak całkowicie wypaczonym nie został przez stosunki ich do panów swoich; bo jeśli rasy niewolnicze, lub podbite narody pod pewnym względem silniejszego doznawały ucisku, wszystkie ich dążności, których twarde jarzmo nie zgmiotło, zyskawszy pewną folgę, rozwinęły się w naturalnym kierunku. Co się tyczy kobiet, stosowano do nich cieplarnianą hodowlę, rozwijając te zdolności, które mogły ich panom zapewnić korzyść i przyjemność. Widząc nareszcie, że niektóre objawy ich sił życiowych kielkują i rozwijają się szybko w tej atmosferze sztucznie ogrzewanej, pośród troskliwej opieki, gdy tymczasem inne latorośle tego samego korzenia, pozostawione nazewnątrz w powietrzu zimowém i z rozmysłem obłożone lodem, nic nie wydają, dogorywają i nikną; ludzie pozbawieni zdolności ocenienia własnej roboty, umysły niezdolne do analizy, wyobrażają sobie naiwnie, że roślina wyrasta sama przez się w kierunku, do którego ją nagięli, i że mogłaby uschnąć, gdyby do połowy nie utrzymywano jej w kąpieli parowej, a drugiej połowy nie okładano śniegiem.

Ze wszystkich trudności spotykanych na drodze postępu myśli i rozwijania się zasadnych opinii o życiu i instytucjach społecznych, największą jest dzisiaj, trudna do pojęcia ciemnota i obojętność, w jakiej ogół pozostaje względem wpływów składających się na utworzenie charakteru człowieka.

Jeżeli pewna część ludzkości jest taką, jaką jest, przypuszczają, że ma przyrodzoną skłonność do tego; gdy tymczasem najelementarniejsza znajomość okoliczności, w jakich ją postaviono, wskazałaby jasno przyczyny, które uczyniły z niej to, co widzimy. Dlatego, że irlandzki dzierżawca nie uiszczając się z należności swojej, nie jest pilny w pracy, są ludzie, którzy myślą, że Irlandczycy z natury są leniwi. Dlatego, że we Francyi ustawy konstytucyjne mogą być obalane, kiedy władza mająca strzedz ich nienaruszalności, sama obraca przeciw nim broń swoje, są ludzie, którzy myślą, że Francuzi nie są stworzeni do wolnych rządów. Dlatego, że Grecy oszukują Turków, którzy ich obdzierają, są ludzie utrzymujący, że Turcy z natury są szersi od Greków. Dlatego, że często słyszemy zdanie: iż kobiety w polityce zwracają jedynie uwagę na pojedynczych ludzi, przypuszczają, że to jest wynikiem naturalnego usposobienia, że mniej od mężczyzn obchodzi ich ogólne dobro.

Historya lepiej dziś niż dawniej pojęta, daje nam inne wskazówki; pokazuje nam niezmierną skłonność natury ludzkiej do ulegania wpływom okoliczności zewnętrznych, wielką zmienność tego właśnie, co poczytują za najtrwalsze i najpowszechniejsze. Ale w historyi jak w podróżach, ludzie widzą zwykle to, co już przedtém mieli w umyśle swoim i dlatego wogóle niewieleby się z niej nau-

czono, gdyby przed rozpoczęciem nauki historyi nie posiadano już dużego zapasu wiadomości.

Z tego wynika, że w tej trudnej kwestyi określenia, jaka jest przyrodzona różnica między dwiema połowami rodu ludzkiego, o której w stanie obecnym społeczeństwa niepodobna jest zebrać wiadomości zupełnych i dokładnych, każdy prawie tworzy sobie pewne dogmata, nieodwołując się do źródła, zkaąd jedynie spłynąć może światło rozjaśniające ten przedmiot. Źródłem tem jest studyowanie analityczne najważniejszego rozdziału psychologii: mianowicie, jakie są prawa regulujące wpływ okoliczności na charakter. W istocie, jakkolwiek znaczne i na pozór niezmiennie byłyby różnice moralne i umysłowe między mężczyzną a kobietą, dowód że one są przyrodzone, może być tylko negatywny. Uważać należy za przyrodzone różnice tylko te, które nigdy nie mogą być sztucznie wytworzone: a więc te, które zostaną po usunięciu wszystkich właściwości obu płci, a objaśnić się dadzą wychowaniem i wpływem okoliczności zewnętrznych. Trzeba posiadać głęboką znajomość praw formowania się charakterów, aby mógł twierdzić, że jest różnica, a tém bardziej określić, jaka jest różnica między dwiema płciami, pod względem moralnym i umysłowym. Dotychczas nikt nie posiada takiej nauki, niema bowiem przedmiotu, któryby mniej studyowano w stosunku do ważności jego; to też nikt dotychczas nie może mieć w tej kwestyi pozytywnego zdania. Dozwoloném nam jest

tylko wyprowadzać prawdopodobieństwa mniej lub więcej uzasadnione, według wiadomości, jakie posiadamy o stosowaniu psychologii do urabiania się charakterów.

Jeżeli odłożywszy na bok pytanie o początku różnic, chcemy wiedzieć, czém one są właściwie, niczego się prawie nie dowiadujemy. Doktorowie i fizyologowie skonstatowali do pewnego stopnia różnicę w budowie ciała, co jest faktem ważnym dla psychologa; ale rzadko można spotkać lekarza, któryby był psychologiem. Na tym punkcie nie pewnego nie będzie można wiedzieć, dopóki kobiety same nie będą dawały objaśnień dokładniejszych, ściślej mówiąc, własnych a nienarzuconych. Łatwo jest poznać głupią kobietę; głupota jednakowa jest wszędzie. Można łatwo odgadnąć uczucia i myśli osoby głupiej, wiedząc jakie wyobrażenia przeważają w jej otoczeniu. Inaczej się dzieje z ludźmi, których pojęcia i uczucia są własnym ich wyrobem.

Co najwięcej, spotkać można gdzieś mężczyznę, mającego średnią znajomość charakteru kobiet, należących do jego rodziny. Nie mówię o ich zdolnościach; tych nikt nie zna, nawet one same, ponieważ większa ich część nie była nigdy rozbudzoną. Mam na myśli obecne ich pojęcia i uczucia. Są mężczyźni, którym się zdaje, że znają kobiety wybornie, ponieważ z kilku lub z wielu, łączyły ich romansowe stosunki. Jeżeli są dobrymi obserwatorami i jeżeli w doświadczeniu swojém

łączą ilość z jakością, mogli zdobyć niektóre wiadomości, tyczące się jednej strony natury kobiecej, strony niewątpliwie ważnej, ale na innych punktach wiadomości ich są najzupełniej ograniczone, pozostała bowiem reszta najstaranniej bywa przed nimi ukrywana.

Mężczyzna najlepiej studyować może charakter kobiety na własnej żonie; okoliczności sprzyjają mu w tej obserwacji, a przykłady doskonałej sympatii między małżonkami dają się spotykać. Z tego, zdaje mi się źródła pochodzi wszystko, co warte jest poznania. Ale większa liczba mężczyzn nie miała sposobności studyowania więcej jak jednej kobiety; dlatego chociaż paradoksalnym, ale prawdziwym jest wniosek, jaki czynić można o charakterze kobiety, znając opinią jej męża o kobietach w ogólności. Ażeby z tych wyjątkowych przykładów otrzymać pewien rezultat, trzeba aby kobieta wartą była bliższego poznania i aby mężczyzna był nie tylko kompetentnym sędzią, ale aby posiadał charakter tak sympatyczny i tak dobrze przystosowany do charakteru żony, żeby mógł czytać i odgadywać jej myśli, i aby żona nie doświadczała żadnych trudności w wyjawianiu mu najgłębszych uczuć swoich. Nie może nie jest rzadszemu nad taki zbieg okoliczności. Bywa często między mężem a żoną jedność zupełna w uczuciach i wspólność widoków w sprawach materyalnych, a jednak jedno nie przenika myśli drugiego głębiej, jak gdyby byli zwykłymi

znajomymi. Wtedy nawet, kiedy ich łączy prawdziwe uczucie, władza z jednej strony a poddanie z drugiej, przeszkadzają ustaleniu się wzajemnej ufności. Być może, iż kobieta nie ma zamiaru udawania; jest jednak wiele rzeczy, z którymi się lęka wydać. Między rodzicami i dziećmi widzieć można to samo. Mimo wzajemnego przywiązania, jakie łączy ojca z synem, zdarza się często, że ojciec nie zna, nie podejrzewa nawet pewnych stron charakteru swego dziecka; gdy tymczasem koledzy jego i rowieśnicy znają je doskonale. W istocie, rzecz się ma tak, że gdy się znajdujemy do pewnej osoby w stosunku nakazującym jęj dla nas względy, stanowi to wielką przeszkodę w pozyskaniu zupełnej z jęj strony otwartości i szczerości. Obawa stracenia dobrej opinii i przywiązania osoby, dla której mamy uszanowanie, jest tak silną, że przy zupełnej prawości charakteru, mimowolnie staramy się przedstawić jęj tylko ze strony najlepszej, a przynajmniej najprzyjemniejszej w jęj oczach; tak iż można twierdzić z pewnością, że dwie osoby mogą wzajemnie dobrze się poznać jedynie wtenczas, gdy zachodzący między nimi stosunek jest nietylko ścisły, ale też oparty na równości. Tém bardziej niepodobna dojść do znajomości kobiety poddanej władzy mężowskiej, którą nauczono, że obowiązek jęj polega na poświęceniu wszystkiego dla dobrobytu i przyjemności męża i na objawieniu mu tylko tego, co może mu sprawić zadowolenie. Wszystkie te trudności prze-

szkadzają, by mężczyzna posiadał zupełną znajomość kobiety, nad którą miałby sposobność czynienia gruntowniejszych spostrzeżeń. Gdy nadto zważymy, że zrozumienie jednej kobiety nie jest zawsze rekojmią rozumienia innych; że możność studyowania kobiet pewnej warstwy społecznej i pewnego narodu, nie daje pewności poznania kobiet innego położenia towarzyskiego i innego narodu; że gdybyśmy nawet to zadanie spełnili, poznalibyśmy tylko kobiety należące do jednego okresu historycznego: czujemy się w prawie utrzymywać, że mężczyzna mógł nabyć tylko bardzo ułomnej, powierzchownej i niedostatecznej znajomości kobiet takich, jak były i są, nie mówiąc już o tém, czémby być mogły. Dodać można jeszcze, że nie będzie inaczej, dopóki kobiety nie powiedzą nam wszystkiego, co mają do powiedzenia. Czas ten przyjdzie i przyjść musi, ale powoli. Wszakże to ledwie od wczoraj kobiety zdobyły sobie prawo przemawiania do publiczności, dzięki swojemu talentowi pisarskiemu. Mało dotychczas kobiet ośmieliło się wyrazić to, czego by mężczyźni, od których zależy ich powodzenie literackie, usłyszeć nie chcieli.

Przypomnijmy sobie w jakito sposób, aż do ostatnich czasów przyjmowano mało rozpowszechnione opinie, zwane ekscentrycznemi, wtedy nawet, kiedy mężczyzna był ich autorem. Przypatrzmy się jeszcze jak je przyjmują dzisiaj, a będziemy mieli słabe pojęcie o trudnościach, które spotyka kobieta

wychowana w przekonaniu, że zwyczaj i opinia powinny być dla niej najwyższém prawem wtenczas, gdy chce przelać w książkę to, co się ukrywa na dnie jéj duszy. Najznakomitsza kobieta, która pozostawiła dzieła dające jej prawo do zaszczytnego miejsca w jej literaturze ojczyztéj, sądziła za potrzebne polożyć na początku najśmielszój pracy swojej następującą dewizę: „Mężczyzna może lekceważyć opinią, kobieta poddać się jéj musi“ ¹⁾. Większość tego, co kobiety piszą o płci swojej, jest tylko pochlebstwem dla mężczyzn. Jeżeli pisząca kobieta jest niezamężną, zdaje się, że pisze jedynie w celu pozyskania męża. Wiele kobiet zamężnych i niezamężnych idzie jeszcze dalej, rozpowszechniając pojęcia o poddaństwie płci swojej, których serwilizm przewyższa nawet miarę życzeń każdego mężczyzny, z wyjątkiem najpospolitszych. Dzisiaj wprawdzie nie zdarza się to tak często jak w czasach niezbyt od nas odległych; kobiety nabierają większój pewności siebie i śmielój wyrażają rzeczywiste swoje uczucia. W Anglii szczególnie, charakter kobiet jest produktem niezmiernie sztucznym; uczucia ich składają się z małej ilości spostrzeżeń i pojęć osobistych, połączonych z wieloma przesadami. Taki stan rzeczy zmienić się musi; uparcie jednak trwać będzie, dopóki nasze instytucye spo-

¹⁾ Pani Staël w Delfinie.

leczone nie upoważnią kobiety do rozwijania indywidualności swojej na równi z mężczyzną.

Gdy czas ten nadejdzie, ale nie pierwój, poznamy, co umieć potrzeba, aby rozumieć naturę kobiety i jak się inne rzeczy do niej przystosowują.

Jeżeli się dłużej zatrzymałem nad trudnościami niedozwalającymi mężczyznom nabyć prawdziwej znajomości natury kobiecej, to dlatego, że na tym punkcie jak na wielu innych, *opinio copiae inter maximas causas inopiae est* ¹⁾ i że mało jest widoków nabycia o tym przedmiocie pojęć racjonalnych, dopóki ludzić się będą znajomością rzeczy, o której większość nie wie zupełnie, i co do której trudno przypuścić, ażeby jakiś mężczyzna w szczególności i wszyscy wogóle, posiadali dane dostateczne do wskazywania kobietom właściwego ich powołania. Szczęściem, nie trzeba tak doskonałych wiadomości dla uregulowania kwestyi tyczącej się położenia kobiety w społeczeństwie; według bowiem zasad rządzących nowożytnym społeczeństwem, do kobiet samych należy jej uregulowanie; do nich należy rozstrzygnięcie jej według własnego ich doświadczenia i przy pomocy własnych zdolności. Niema innego sposobu dowiedzenia się o tem, co jedna lub kilka osób zrobić mogą, tylko dać im możność próbowania sił swoich; nikt nie może

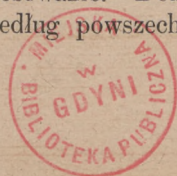
¹⁾ Miernianie o obfitości stanowi jedną z głównych przyczyn niedostatku.

postawić się na ich miejscu, aby odkryć, co one zrobić powinny, albo czego nie powinny robić, w widokach własnego szczęścia. Można być o to spokojnym, że kobiety, gdy będą miały wolność zupełną, nie będą nie takiego czyniły, co będzie przeciwném ich naturze. Ludzie nie potrzebują prostować natury z obawy, żeby nie chybiła swego celu.

Zbytecznym jest zabranianie kobietom czynić tego, czegoby im natura ich czynić nie dozwoliła.

Konkurencyja wystarczy, żeby nie dopuścić kobiet do tych zajęć, których nie mogą tak dobrze wykonać jak mężczyźni, będący ich naturalnymi spółzawodnikami; nikt nie żąda dla nich ani pierwszego miejsca, ani praw protekcyjnych: jedyną rzecz, jakiej domagać się należy, to zniesienia protekcyi i pierwszeństwa, służących jedynie mężczyznom. Jeżeli kobiety mają wrodzoną skłonność do niektórych rzeczy; nie trzeba prawa, ani nacisku społeczeństwa, aby nakłonić większość do czynienia raczej tego, niż czego innego.

Najwięcej poszukiwane będą te właściwie usługi kobiet, do których zachęci je najbardziej wolna konkurencyja, to jest, według znaczenia wyrazu, będą najwięcej poszukiwane do tego, co najlepiej uczynić zdołają. Z czego wynika, że udzielona im swoboda zapewni zbiorowym zdolnościom obu płci najwłaściwsze zastosowanie. Domniemaném powołaniem kobiety, według powszechnego zdania męż-



czynn jest, małżeństwo i macierzyństwo. Mówię domniemaném, bo sądząc z uczynków, z całej tego-czesnej organizacyi społeczeństwa, możnaby wnosić, że opinia jest wręcz rzeczywistości przeciwną. Patrząc na bieg rzeczy, możnaby sądzić, że mężczyźni wiedzą, iż to domniemane powołanie kobiet jest tém właśnie, do czego one z natury największy wstręt uczuwają; że gdyby miały wolność postępowania inaczej, gdyby dozwolono im używać według upodobań czasu i zdolności swoich, liczba tych któreby przyjęły dobrowolnie położenie, jakie za naturalne dla nich uważają, byłaby niedostateczną. Jeżeli ta myśl ukrywa się na dnie przekonań większości mężczyzn, byłoby pożyteczném, ażeby ją wyjawili. Bez wątpienia, teoria ta leży na dnie wszystkiego, co pisano w tym przedmiocie; ale pragnąłbym widzieć wyznających ją otwarcie i mówiących: „Potrzebném jest dla społeczeństwa, żeby kobiety wychodziły za mąż i rodziły dzieci; nie czyniłyby tego, gdyby ich nie zmuszano; trzeba je zatem zmusić.“ W tedy zagadka stałaby się zrozumiałą. Mowa taka miałaby uderzające podobieństwo, z mową obrońców niewolnictwa w Karolinie południowej i Luizyanie: „Trzeba, mówili oni, uprawiać trzcinę cukrową i bawełnę. Biały człowiek nie chce się téj roboty podjąć, czarny nie poprzestaje na wynagrodzeniu, jakie mu dać obiecujemy; trzeba go zatem do roboty zmusić.“ Inny przykład więcej jeszcze do roztrząsanego przedmiotu przypa-

dający mamy w przymusowym poborze majtków, który uważano za konieczny, dla bezpieczeństwa kraju. „Zdarza się często, — mówiono — że nie chcą się dobrowolnie zaciągać, trzeba zatem, abyśmy mieli władzę zmusić ich do tego.“ Ileżto razy tak samo rozumowano! I gdyby nie pewien błąd w tej logice, utrzymałaby się ona dotychczas.

Można jednak było odpowiedzieć: „Płaćcie im wprzód uczciwie za ich pracę; gdy ją uczynicie równie korzystną u was jak u innych przedsiębiorców, nie będziecie mieli więcej trudności od innych w nabyciu ich usług.“ Dzisiaj, kiedy każdy rumieniłby się kradnąc zarobek robotnikowi, przymusowy pobór majtków, nie znalazłby obrońców. Ci, którym się zdaje, że zmuszają kobiety do małżeństwa, zamykając im inne drogi, narażają się na podobną odpowiedź. Jeżeli myślą tak jak mówią, muszą oczywiście przypuszczać, że mężczyźni nie czynią małżeństwa pożądanem dla kobiety, tak aby je skłonić do pragnienia małżeństwa dla niego samego. Nie podnosi to wartości ofiarowywanej rzeczy, gdy podając ją mówimy: „Weź to, albo nie dostaniesz nic innego.“ Oto jest, co według mnie tłumaczy uczucia mężczyzn, żywiących prawdziwy wstręt do wolności i równouprawnienia kobiet. Nie tego lękają się oni, żeby kobiety nie chciały wychodzić za mąż; zdaje mi się, że doświadczają innej obawy, mianowicie: żeby nie zażądały równości w małżeństwie. Postrachem ich jest przecucie, że wszystkie kobiety

mające zdolności i charakter, będą wołały każdą robotę nieponiżającą, aniżeli małżeństwo nadające im pana, któremu wszystko co posiadają na ziemi, zmuszone są poświęcić. W istocie, jeżeli ten warunek ma być dodatkiem, koniecznym do małżeństwa; przewidywania ich oparte są na pewnej podstawie. Podzielał je w zupełności; zdaje ni się bardzo prawdopodobnym, że mało kobiet zdolnych do jakiegokolwiek pracy zechce przyjąć los tak upokarzający, wyjąwszy jakiś czar niepokonalny (*the seduction of passion*), wtedy gdy wybierać będą mogły w innych środkach zdobycia sobie w społeczeństwie położenia zasługującego na szacunek. Jeżeli mężczyźni chcą trwać w dowodzeniach, że prawem małżeństwa ma być despotyzm, mają słuszność zupełną w interesie własnym, nie dając kobiecie możliwości innego wyboru.

Ale w takim razie błędem byłoby wszystko, co robiono dotychczas, aby uczynić łżejszym ucisk gnębiący umysł kobiety. Nie należało nigdy dawać jej wykształcenia; kobiety, które czytają, a tém bardziej te, które piszą, są wobec podobnego stanu rzeczy sprzecznością i żywiołem burzącym porządek; nie należało uczyć kobiety nic więcej nad to, co przywiązaniem jest do położenia odaliski lub slugi.

ROZDZIAŁ II.

Należy teraz rozważyć szczegółowo sprawę zaczynając od punktu, do któregośmy doszli, mianowicie od warunków prawem przepisanych, tak w Anglii jak i gdzieindziej przy zawieraniu kontraktu ślubnego. Ponieważ małżeństwo jest zadaniem, które społeczeństwo wyznacza kobietom, zadanie do którego są wychowywane i celem do jakiego, według powszechnego rozumienia, zmierzają wszystkie z wyjątkiem tych, co są pozbawione dostatecznych powabów, aby mężczyzna chciał wybrać z pomiędzy nich towarzyszkę życia: możnaby sądzić, że zrobiono wszystko, żeby położenie to uczynić o ile można godnym pożądaniam. Czy kobiety nie mają powodów żalowania, że są pozbawione możliwości uczynienia innego wyboru? Przeciwnie; społeczeństwo w tym razie, jak w wielu innych, wolało osiągnąć cel zamierzony raczej za pomocą sposobów niskich, niż szlachetnych. Ale jest też to jedyny wypadek, przy którym w gruncie rzeczy do dziś dnia wytrwało.

Początkowo porywano kobiety gwałtem, lub ojciec sprzedawał je mężowi; niedawno jeszcze w Europie, ojciec miał władzę rozporządzania córką, wydawania jej za mąż samowolnie, bez względu na jej uczucia. Kościół pozostał dość wiernym wyższej moralności, żądając formalnego przyzwolenia od kobiety podczas ślubu. Nie znaczyło to jednak wcale, jakoby zgoda z jej strony była wolną od przymusu. Niepodobieństwem było dla młodej dziewczyny, odmówić posłuszeństwa ojcu, jeśli ten przy zamiarze swoim obstawał; musiała chyba uciekać się pod skrzydła religii, postanawiając wykonać zakonne śluby. Gdy została żoną, mężczyzna (w czasach przedchrześcijańskich) miał nad nią prawo życia i śmierci; nie mogła szukać obrony prawnej przeciw niemu; on był jedynym jej prawem i jedynym sędzią. Długo korzystał z prawa oddalania jej od siebie, ona zaś nie mogła z nim tak samo postąpić.

W dawnych prawach angielskich, męża nazywano panem swojej żony; uważano go jako jej najwyższego władcę, tak, że zabójstwo męża przez żonę, zwaném było zdradą i karane surowiej, niż zdrada kraju, ponieważ winną żywcem palono. Dla tego, że te okrucieństwa wyszły z użycia, (większość ich bowiem została wtedy dopiero w prawie zniesioną, gdy już oddawna przestały istnieć w praktyce) sądzą, że wszystko układa się najpomyślniej w małżeństwie i nie przestają powtarzać, że cywi-

lizacya i chrześcijaństwo wróciły kobiecie należne jej słusznie prawa. Niemniej jednak prawdą jest, że żona jest rzeczywiście niewolnicą męża w granicach legalnych zobowiązań, tak samo jak niewolnik we właściwem znaczeniu. Przysięga przed ołtarzem na posłuszeństwo mężowi i przez całe życie prawo ją do niego zmusza. Kazuisci powiedzą, że ta powinność ma swoje granice, że przestaje być obowiązującą wtedy, gdyby żona miała zostać współniczką zbrodni męża; ale zachowuje moc swoją we wszystkich innych wypadkach. Kobieta nie uczynić nie może bez zezwolenia, przynajmniej domyślnego, męża. Nie może nabywać dóbr żadnych, chyba tylko dla niego; od chwili gdy się coś staje jej własnością, chociażby odziedziczoną, własność ta należy *ipso facto* do męża.

Pod tym względem położenie kobiety według praw angielskich, jest bardziej niewolnicze, niż w wielu innych krajach. W prawie rzymskiem np. niewolnik miał zabezpieczoną pewną część zarobku, której używał na własne potrzeby. Wyższe klasy w Anglii uczyniły kobiecie podobne ustępstwo; na mocy specjalnej umowy wymijającej prawo, zapewniają jej możność rozporządzania pewną sumą. Ponieważ uczucie rodzicielskie przemaga u ojców nad pojęciem o prawach płci, każdy ojciec woli zwykle własną córkę, niż zięcia, który jest obcym dla niego.

Bogaci starają się usunąć zpod rządów zięcia

część lub całość dziedzictwa jego żony; nie mogą jednak tak się rozporządzić, aby ono zostało własnością bezpośrednią kobiety. Przeszkodzić mogą jedynie, żeby mąż nie stracił własności żony, pozabawiając jednocześnie prawego właściciela możliwości swobodnego rozporządzania własnością swoją. Własność zostaje usunięta zpod bezpośredniego rozporządzenia obojga małżonków, a dochód jaki przynosi, odbierać powinna żona nie mąż, według najkorzystniejszego dla kobiety zastrzeżenia, zwanego „na jej oddzielny użytek“. Dochód przechodzi przez ręce żony, ale jeżeli mąż przemocą go odbierze, nie jest za to odpowiedzialny i do oddania nie może być zmuszony. Taka jest opieka, jaką prawa angielskie pozwalają członkom arystokracji udzielać swym córkom, przeciw nadużyciom mężów. W ogromnej większości wypadków, układ taki nie bywa zawierany; mąż pochłania wszystko: prawa, własność, wolność swjej żony. Mąż i żona stanowią jedność wobec prawa, co tak trzeba rozumieć, że wszystko, co jej jest, do niego należy, ale nie nawzajem. Maksyma ta nie stosuje się do męża, chyba o tyle, że czyni go odpowiedzialnym za postępowanie żony, jak pana za czyny swych niewolników lub bydła. Daleki jestem od twierdzenia, że kobiety nie są lepiej od niewolników traktowane; ale niema niewolników, którychby niewola była tak daleko posunięta. Rzadko się zdarza, ażeby niewolnik (chyba nieodstępnie towarzyszący panu) był niewolnikiem

w każdej godzinie i każdej minucie; wogóle ma on jak żołnierz wyznaczoną robotę, po spełnieniu której rozporządza swoim czasem do pewnego stopnia. Ma on rodzinne życie swoje, do którego pan jego rzadko przenika. „Wuj Tom“ u pierwszego pana, prowadzi życie rodzinne w swój chacie, tak samo jak każdy robotnik pracujący za domem, znajduje w mieszkaniu rodzinne ognisko. Los żony jest odmienny. — Przedewszystkiém niewolnica korzysta z prawa przyznanego jój w świecie chrześcijańskim, jest nawet moralnie obowiązana do odmawiania ostatecznych względów swemu panu.

Żona do najbardziej brutalnego i okrutnego człowieka przykuta, czując się przedmiotem jego wzgardy, widząc zadowolenie jakie mu sprawiają jój tortury, doznając dla niego głębokiego wstrętu, przymuszona jest do największego poniżenia, jakiemu poddana być może ludzka istota, stając się mimowoli narzędziem zwierzęcej rozkoszy. Gdy tak poddana jest osobiście najcięższej niewoli, jakaż jest jój pozycja względem dzieci, obchodzących ją zarówno jak i jój władcę? Nic ona dla nich uczynić nie może, nawet w widokach ich przyszłości, bez upoważnienia męża. Po jego śmierci nawet, matka od opieki usunięta być może; zostaje opiekunką swych dzieci tylko na wyraźne żądanie męża; mógł ją z nimi rozdzielić, pozbawić możności ich widzenia, zabronić korespondowania z nimi, co się praktykowało aż do ostatnich czasów, w któ-

rych wszechwładztwo to zostało ograniczone prawem. Oto jest położenie kobiety wobec prawa; nie ma ona żadnego środka uchronić się od niego. Jeżeli opuszcza męża, nie może nie zabrać ze sobą, ani dzieci, ani rzeczy, które do niej należą. Mąż, jeśli chce, może ją zmusić w imię prawa do powrotu; może użyć w tym celu fizycznej siły, albo zagarnąć na własny użytek cały jój zarobek, lub co jój daje rodzina.

Tylko wyrok prawny może upoważnić ją do rozłączenia się z nim, uwolnić od powrotu pod straż rozjątrzonego dozorca, dozwolić jój używania zarobku swego na własne potrzeby, bez obawy aby lada chwila człowiek, którego nie widziała od lat dwudziestu może, spadł na nią i pozbawił wszystkiego, co posiada. Do naszych czasów trybunały mogły przeprowadzać separacyą zaledwie kosztem wielkiego nakładu, co czyniło ją niedostępną dla osób nienależących do klas najbogatszych. Dziś jeszcze separacya udzielana bywa tylko w wypadkach opuszczenia, albo nadzwyczajnego okrucieństwa i jeszcze słyszymy częste narzekania, że otrzymać ją można zbyt łatwo.

Niewątpliwie, jeżeli kobieta jeden ma tylko los do przyjęcia: zostać niewolnicą despoty; jeżeli wszystko w jój życiu zależy od szansy znalezienia męża, któryby uczynił z niej faworytę zamiast ofiary, pogarsza to niezmiernie jój dolę gdy jest pozbawiona możności szukania téj szansy więcéj

niż raz jeden. Ponieważ cała jój przyszłość zależy od trafu znalezienia dobrego pana, następstwem koniecznym takiego stanu rzeczy być powinno, żeby miała prawo zmieniać i jeszcze zmieniać, dopóki się taki nie znalazł.

Nie chcę twierdzić, że trzeba jój nadać ten przywilej; stanowi to inne zagadnienie. Nie mam zamiaru poruszać tu kwestyi rozvodu, z prawem zawierania innych związków. Ograniczam się tylko w téj chwili na zdaniu, że dla tych, którzy nie mają innego, jak poddaństwo losu, jeden jest i to nie bardzo skuteczny sposób złagodzenia jego surowości, mianowicie, prawo wolnego wyboru pana dla siebie. Odmowa téj swobody uzupełnia podobieństwo żony do niewolnicy, zostającej w najtwardszym poddaństwie; były bowiem prawa, pozwalające niewolnikowi za złe traktowanie, żądać od pana, aby go sprzedał. Ale w Anglii w razie najgorszego obejścia, kobieta nie może się uwolnić od swego oprawcy, chyba że mąż dopuści się cudzołóstwa. Nie chcę przesadzać, i nie mam potrzeby. Opisałem położenie kobiety wobec prawa, nie zaś konieczne jój traktowanie. Prawa wielu krajów gorsze są od ludzi, którzy je spełniają i wiele ich zawdzięcza trwałość swojej rzadkiemu stosowaniu. Gdyby pożycie małżeńskie było w całej pełni tém, czémby być mogło z punktu widzenia prawnego, społeczeństwo byłoby piekłem na ziemi. Szczęściem, istnieje obok tego, uczucia i interesa, które u wielu

ludzi wyłączają, a u innych powściągają popędy do tyranii. Z tych wszystkich uczuć przywiązanie męża do żony jest najsilniejszém; drugie podobne tamtemu jest przywiązanie ojca do dzieci, zacieśniające zwykle, z rzadkim wyjątkiem, węzeł małżeński. Ale dlatego, że tak się rzeczy układają, że wogóle mężczyźni nie poddają kobiety wszystkim nędzom jakieby cierpieć musiały, gdyby korzystali z pełnego prawa pastwienia się nad niemi; obrońcy istniejącej formy małżeństwa wyobrażają sobie, że cała jej niegodziwość jest usprawiedliwioną i że skargi jakie przeciw niej podnoszą, są tylko narzekaniem przeciw złemu, którém opłacić zawsze trzeba każde wielkie dobro. Złagodzenia, które się w praktyce nieraz godzą z zachowaniem w całej legalnej mocy téj lub owéj formy tyranii, zamiast przemawiać na korzyść despotyzmu, służą tylko za dowód siły odpornéj, którą posiada ludzka natura, przeciw wpływom najhaniebniejszych instytucyj i żywotności z jaką ziarna tak dobrego jak i złego, zawarte w charakterze ludzkim, rozsiewają się i rosną. Wszystko, co powiedzieć można o despotyzmie domowym, da się zastosować do despotyzmu politycznego. Nie wszyscy absolutni monarchowie napawają się z rozkoszą odgłosem jęków swoich poddanych, których biorą na tortury; nie wszyscy obdzierają ich z ostatnich strzępków ubrań, aby kostnieli z zimna na publicznym gościńcu. Despotyzm Ludwika XVI. nie był taki sam jak

Filipa Pięknego, Nadir Szacha, lub Kaliguli; był on jednak takim, że może usprawiedliwić rewolucyą francuską i do pewnego stopnia zasłonić jej okropności. Napróżno wskazują nam silne przywiązanie niektórych kobiet do mężów swoich; możnaby znaleźć podobne przykłady i w niewolnictwie domowém. W Grecyi i Rzymie, często niewolnicy woleli ginąć w męczarniach, niż zdradzić swych panów. Gdy po wojnach domowych w państwie Rzymskiém, nastąpiły liczne wygnania, spostrzeżono, że kobiety i niewolnicy dawali bohater-skie dowody wierności, a synowie często bywali zdrajcami. Wiemy jednak z jakim okrucieństwem Rzymianie obchodzili się z niewolnikami. Można nawet powiedzieć napewno, że w żadnym wypadku podobne indywidualne uczucia nie dosięgają takiej szczytności, jak właśnie pod panowaniem najsrońszych instytucyj. Jestto ironia życia, że najenergiczniejsze uczucia wdzięczności i poświęcenia, do jakich natura ludzka zdaje się być zdolna, rozwijają się najczęściej względem tych, którzy mogąc zniszczyć ziemskie istnienie nasze, dobrowolnie powstrzymują się od tego. Byłoby okrucieństwem badać, jakie miejsce u mnóstwa ludzi zajmuje to uczucie, nawet w religijnjéj dewocyi. Codziennie widzimy jak wielką wdzięczność dla nieba budzi widok tych ludzi, względem których Bóg nie okazał się tak jak dla nas miłosiernym.

Broniący jakiegokolwiek instytucyi despotycznjéj:

niewolnictwa, absolutyzmu w polityce, czy absolutyzmu głowy rodziny, chcą zawsze żebyśmy o niej sądzili z najkorzystniejszych przykładów. Obrońcy jej pokazują nam te właśnie, w których czuła podległość odpowiada troskliwości władzy; w których mądry pan urządza wszystko dla największego pożytku podwładnych swoich i żyje otoczony błogosławieństwem. Byłoby to na miejscu, gdyby kto chciał dowodzić, że niema dobrych ludzi. Któż wątpi, że absolutne rządy dobrego człowieka, życzliwie wykonywane, mogą dać wielką sumę szczęścia i obudzić prawdziwą wdzięczność? Ależ prawa należy stanowiąc dla złych, nie dla dobrych ludzi. Małżeństwo nie jest instytucją stworzoną dla małej liczby wybranych. Nikt nie żąda od mężczyzn przed ich ożenieniem świadectwa, że będzie można zaufać ich metodzie wykonywania absolutnej władzy. Węzły przywiązania i życzliwości pomiędzy mężem, żoną i dziećmi, są bardzo silne w tych, którzy mocno czują węzły społeczne, a nawet dla wielkiej liczby takich, którzy obojętni są na inne społeczne obowiązki. Są jednak różne stopnie w sposobie odczuwania powinności swoich, jak spotykamy wszystkie stopnie dobroci i złości, gdy zaczniemy od szczebla, na którym stoją indywidualia nieszanujące żadnych węzłów, a na które społeczeństwo niema innego sposobu działania, jedno *ultima ratio*, to jest stosowanie kar prawem oznaczonych. Na wszystkich szczeblach téj drabiny,

znajdują się ludzie posiadający legalnie wszystkie prawa męża. Najniegodziwszy zoczyńca ma nędzną kobietę, na której spełniać może wszystkie okrucieństwa, z wyjątkiem zadania jęj śmierci, a nawet jeżeli jest zręczny, może ją zgładzić unikając kary. Ileżto tysięcy ludzi znajduje się w najniższych warstwach każdego narodu, którzy lubo nie są zoczyńcami podług prawa, dlatego, że napaść ich spotkała opór w innym razie, jednakże dopuszczają się wszelkich nadużyć i gwałtu na nieszczęśliwę żonę, która jedna wraz z dziećmi swojemi, ani ich odeprzeć, ani się od nich uchylić może. Nadmiar zależności, na jaką skazana jest kobieta nie przejmuje tych nizezemnych i dzikich natur, szlachetnemi względami, poczuciem honoru, nakazującym, aby nieszczęśliwa istota, której los na tej ziemi w zupełności od nich zależy, doznawała dobrego obejścia; ale przeciwnie są przekonani, że prawo oddało ją w ich ręce jak rzecz, której używać mogą, bez obowiązku szanowania jęj, tak jak szanować muszą każdą inną istotę. Prawo, które do ostatnich czasów puszczało bezkarnie te niegodziwe wybryki domowego ucisku, uczyniło niedawnemi laty pewne usiłowania by je powściągnąć. Skutek tych usiłowań był bardzo mały i większego spodziewać się nie można; jestto bowiem przeciwne rozumowi i doświadczeniu, ażeby można powściągnąć brutalność, zostawiając ofiarę w ręku oprawcy. Dopóki gwałty zadawane kobiecie i powtarzające

się wielokrotnie, nie dadzą jej *ipso facto* prawa do rozwodu, a przynajmniej do prawnej separacji: usiłowania w celu powściągnięcia „zwiększonych gwałtów“ za pomocą kary, pozostaną bez skutku, tak dla braku oskarżycieli jak i świadków. Jeżeli zważymy ogromną liczbę ludzi, którzy we wszystkich znaczniejszych krajach nie wiele się różnią od bydła i zastanowimy się, że nie im nie przeszkadza do nabycia przez małżeństwo prawa posiadania ofiary: ujrzymy przerażającą otchłań nędzy, pogłębiającą się ciągle w tym kierunku. Sąto jednak przykłady krańcowe, ostateczne przepaście; nim do nich dojdziemy, ileż ciemnych otchłani na pochyłości!

W tyranii domowej tak jak w politycznej, potwory świadczą o wartości instytucji. Przez nich dowiadujemy się, że niema okropności, którejby popełnić nie można przy takim porządku rzeczy, jeżeli zechce despota; a ztąd znów możemy wnosić jak często dzieją się rzeczy mało co mniej straszne. Bezwarunkowi szatani spotykają się równie rzadko, a może jeszcze rzadziej, niż aniołowie wśród ludzi: często jednak zdarza się, że wściekli gwałtownicy ulegają popędowi ludzkości; a na przestrzeni dzielącej ich od najszlachetniejszych przedstawicieli rodu ludzkiego, ileż kształtów, ile stopni zezwierżenia i egoizmu ukrywa się często pod pokostem cywilizacji i wykształcenia! Ludzie ci żyją w zgodzie z prawem, przedstawiają się pod uczei-

wemi pozorami tym wszystkim, którzy nie podlegają ich władzy; mają jednak dosyć złości, aby tym wszystkim, którzy od nich zależą, uczynić życie nieznośnym.

Nużącém byłoby powtarzanie wszystkich komunalów jakie ogłoszono, aby dowieść braku zdolności w ludziach wogóle, do sprawowania władzy; po wiekach politycznych dyskusyi wszyscy znają je na pamięć, ale nikt prawie nie myśli o zastosowaniu tych maksym do wypadku, w którym więcej niż w każdym innym, byłyby właściwe: do władzy, która nie jest powierzona jednemu lub kilku ludziom, lecz oddana w ręce każdego dojrzałego mężczyzny, nie wyjmując najnikczemniejszych i najdzikszych. Że pewien człowiek nie jest znany jako gwałciciel jednego z dziesięciu przykazań; że używa dobrej opinii wśród ludzi, których zmusić nie może do pewnej zależności; że się nie dopuszcza gwałtownych uniesień względem tych, którzy znosić ich nie są przymuszeni: nie można wnosić z tego jaki jest sposób jego postępowania u siebie, gdzie jest wszechwładnym panem. Ludzie najpospolitsi zachowują popędliwe uniesienia, zły humor, wszelkie objawy egoizmu dla tych, którzy są zmuszeni im ulegać. Człowiek gwałtowny nie umiejący panować nad humorem swoim w towarzystwie równych sobie, z pewnością dla podwładnych jest postrachem i ciemieźcą. Jeżeli rodzina jest, jak utrzymują często, szkołą życzliwości i uczuć

najtkliwszych, szczerego zapomnienia siebie, bywa ona częściej jeszcze dla jej naczelnika, szkołą upor, zarozumiałości, puszczenia wodzy bez granic wyrafinowanemu i wyidealizowanemu egoizmowi, którego tylko odrębną formą jest wszelka z jego strony ofiara, nawet troskliwość o żonę i dzieci wynika z tego poczucia, że stanowią one część jego własności, i dlatego poświęca ich szczęście najdrobniejszym zachciankom swoim.

Czegoż lepszego oczekiwać można od formy obecnej związku małżeńskiego? Wiemy, że złe skłonności natury ludzkiej pozostają zamknięte w pewnych granicach, gdy mają zatamowany swobodny wpływ. Wiemy, że wskutek skłonności, czy przyzwyczajenia, jeżeli nie z namysłu, ludzie wdzierają się w prawa tych, którzy im ustępują, póki ich nie zmuszą do oporu. Wobec tej niezaprzeczonej dążności ludzkiej natury, instytucje nasze dały mężczyźnie władzę prawie nieograniczoną, nad jednym z członków ludzkości, tym właśnie, z którym żyje razem i którego ma zawsze obok siebie.

Władza ta budzi kryjące się zarody egoizmu w najtajniejszych zakątkach serca ludzkiego, roznieca tlejące iskry, rozdmuchuje ogień ukryty i puszcza swobodnie cugle skłonnościom, które człowiek w innych okolicznościach uważałby za konieczne powściągnąć i zataić do tego stopnia, że z czasem urobiłby sobie drugą naturę. Wiem, że jest odwrotna strona medalu; rozumiem, że jeśli

kobieta nie może stawić oporu, pozostaje jej przynajmniej droga odwetu; ma ona możność uczynić człowieka bardzo nieszczęśliwym i używa jej w wielu wypadkach, w których wola jej zwyciężyć powinna i wielu takich, w których nie powinna. Ale to narzędzie obrony osobistej, które nazwaćby można potęgą krzyków i złych humorów, ma nader złą stronę: używają go bowiem najczęściej, przeciwko władcóm najmniej despotycznym a na korzyść tych, którzy najmniej na to zasługują. Jestto broń kobiet kapryśnych i samowolnych, które najgorszy zrobiłyby użytek z władzy, gdyby ją miały, i które zdobytej używają szkodliwie. Kobiety łagodne nie mogą uciekać się do tej broni, a gardzą nią te, których uczucia są podniosłe. Z drugiej strony mężowie, przeciw którym bywa używana z największym powodzeniem, są najłagodniejsi i najmniej szkodliwi, ci właśnie, których nie może skłonić do sroższego stosowania swęj władzy. Możliwość, jaką ma kobieta stania się nieznośną, stwarza przeciwwagę tyranii męzowskięj; czyniąc ofiary w drugiej połowie rodu ludzkiego, stosowaną zwykle bywa do męzów najmniej skłonnych do zostania tyranami.

Cóż zatem powstrzymuje w istocie demoralizujące wpływy władzy i dozwala wobec takiego stanu rzeczy, rozwinać się sumie dobrego, jakie wokoło siebie widzimy? Pieszczoty i przymilenia kobiet, które mogą mieć znaczny wpływ w niektó-

rych wypadkach, niewiele działają dla poprawienia takiego stanu rzeczy. Wistocie, wpływ taki albo trwa tylko dopóty, dopóki kobieta jest młodą, albo dopóki urok jego jest nowy i nieosłabiony przez poufalskość; nareszcie wielu jest ludzi, na których sposoby takie mało, albo żadnego nie mają wpływu. Przyczyną łagodzącą rzeczywiście instytucją małżeństwa, jest przywiązanie osobiste, które się wyrabia z czasem o tyle, o ile charakter mężczyzny skłonny jest do niego, i o ile charakter kobiety jest mu sympatycznym i zdolnym obudzić przywiązanie. Inne przyczyny łagodzące są: wspólny interes dotyczący się dzieci i innych spraw wspólnych (ulegających zresztą wielkim ograniczeniom gdy chodzi o trzecie osoby); znaczenie kobiety dla szczęścia mężczyzny; wartość, jaką mąż przyznaje żonie z punktu widzenia osobistego, która u szlachetnego mężczyzny staje się początkiem szczerego przywiązania; nareszcie wpływ, jaki wywiera na każdą prawie ludzką istotę otoczenie (jeżeli nie jest jej wstrętne): wszystko to dzięki mimowolnie udzielającym się uczuciom, może wyrzeć na postępowanie zwierzchnika wpływ znaczny, a często nawet szkodliwy, jeżeli go nie równoważy jakieś silniejsze oddziaływanie osobiste. Za pomocą tych rozmaitych sposobów kobieta dochodzi czasem do nadzwyczajnej władzy nad mężem i wpływu na jego postępowanie w tych nawet wypadkach, w których nie może użyć jej z korzyścią tam, gdzie wpływ jej

pozbawiony światła, służyć może sprawie złej moralnie, gdzie mężczyzna postąpiłby lepiej, pozostawiony własnym skłonnościom. Ale w rodzinie tak jak i w państwie władza nie może zastąpić wolności. Władza, jaką kobieta ma nad mężem, daje jej często to, czego posiadać nie powinna, nie dając jej możności zapewnienia sobie praw osobistych. Faworyta sultana posiada sama niewolników, których tyranizuje; otóż, lepiejby było gdyby ich nie miała i sama nie była niewolnicą. Topiąc egzystencją własną w egzystencji męża; wyrzekając się własnej woli, lub wmawiając w niego, że pragnie tylko tego, czego on pragnie we wszystkich wspólnych interesach i postępując całe życie według uczuć jego, kobieta może sprawić sobie zadowolenie wpływając na jego postępowanie, a prawdopodobnie sprowadzając go z drogi właściwej w interesach, z których nigdy nie umiała zdać sobie sprawy, lub względem których pozostaje zupełnie pod wpływem widoków osobistych lub przesądu. Skutkiem tego w obecnym stanie rzeczy, ci którzy najwięcej okazują życzliwości żonom swoim, ulegają także najwięcej tak ujemnym jak i dodatnim ich wpływom, w interesach leżących poza obrębem rodziny. Nauczono kobietę, że nie powinna zajmować się rzeczami nienależącymi do jej sfery; rzadko zatem miewa zdanie sprawiedliwe i sumienne w podobnych kwestyach; nie zajmuje się ona niemi w celach słusznych, godziwych, ale wtedy tylko ich się do-

tyka, gdy ma osobisty interes. W polityce nie wie po czyjjej stronie jest sprawiedliwość i nie dba o to; wie tylko co przyniesie pieniądze, lub zapewni pożądane stosunki; jak zyskać tytuł dla męża; posadę dla syna, a dla córki świetne zamełcie. Ale zapytają nas, jak istnieć może społeczność pozbawiona rządu? W rodzinie tak jak i w państwie, musi ktoś rządzić i rozstrzygać ostatecznie w sprawach, co do których zdanie małżonków nie jest zgodne. Każde z nich nie może iść swoją drogą, trzeba coś postanowić.

Nie jest prawdą jakoby w każdej dobrowolnej spółce dwóch osób, jedna z nich musiała rządzić samowładnie, a tém mniej do prawa należy stanowić, która z nich ma rządzić. Oprócz małżeństwa, formą dobrowolnej spółki, którą najczęściej spotykamy, są stowarzyszenia handlowe.

Nikt nie uznaje potrzeby, ażeby prawo stanowiło, że w każdej takiej spółce jeden ze stowarzyszonych będzie rozporządzał wszystkiém, a reszta stowarzyszonych posłuszną będzie jego rozkazom. Niktby nie chciał należeć do podobnego stowarzyszenia i przyjmować odpowiedzialności naczelnika, mając tylko stanowisko podwładnego lub agenta. Gdyby prawo wnikało we wszystkie umowy, tak jak to czyni przy zawieraniu ślubnych umów, nakazywałoby jednemu ze stowarzyszonych administrować wspólne interesa, a inni posiadaliby tylko udzieloną przezeń władzę i na naczelnika przerna-

czaloby zawsze np. najstarszego wiekiem. Prawodawstwo nigdy nie uczyniło nic podobnego i doświadczenie nie dowiodło nigdy konieczności ustanowienia teoretycznej nierówności pomiędzy stowarzyszonymi i dodawania warunków do tych, jakie stowarzyszeni ułożyli sami w artykułach swęj umowy. Można by sądzić jednak, że ustanowienie absolutnego rządu byłoby mniej niebezpiecznym dla praw i interesów stowarzyszonych w spółce handlowej, niż w małżeństwie, ponieważ stowarzyszeni zachowują prawo unieważnienia władzy, przez rozwiązanie spółki. Kobieta nie ma téj wolności, a gdyby ją miała, byłoby pożądanym, aby przed jęj użyciem wypróbowała wszelkie inne środki.

Prawdą jest zupełną, że sprawy, które codzięń rozstrzygać potrzeba, które nie mogą układać się powoli, ani czekać kompromisu, powinny zależeć od jednęj woli; jedna osoba takie kwestye rozwiązywać powinna.

Nie wynika jednak z tego, aby jedna tylko strona miała zawsze posiadać ten przywilej. Widzimy na to sposób naturalny, to jest podział władzy pomiędzy dwóch spółników, z których każdy zachowuje bezwzględny kierunek w wydziale swoim, a wszelka zmiana systematu i zasady, wymaga zgody stron obu. Podział zaś nie powinien i nie może być przez prawo naprzód określony, ponieważ zależeć musi od osobistych zdolności; jeżeli to dogadza małżonkom, mogą zastrzedz prawa

swoje w umowie ślubnej, jak się to czyni obecnie dla uregulowania kwestyj pieniężnych. Rzadko wynikałyby trudności z podobnych układów, czynionych za zgodą stron obu, z wyjątkiem wypadków, w których wszystko staje się przyczyną niezgody i sporów między małżonkami.

Podział praw musi być naturalnym następstwem podziału obowiązków i pracy; jakoż dzieje się to na mocy dobrowolnej ugody, poza obrębem prawa stosując się do zwyczaju, który osoby interesowane mogą modyfikować i zmieniać.

Wszelka praktyczna decyzja w interesach, ktokolwiekby był u steru władzy, zależy najwięcej, tak jak się to nawet dzisiaj zdarza, od właściwych zdolności. Dlatego tylko, że mąż bywa zwykle starszym od żony, ma on najczęściej przewagę do tego przynajmniej czasu, kiedy dochodzą oboje do epoki życia, w której różnica lat przestaje mieć znaczenie. Bywa także przewaga głosu ze strony, która dostarcza środków utrzymania.

Nierówność wywołana tą przyczyną, nie wynika wówczas z samej instytucji małżeństwa, ale z ogólnych warunków, w jakich się znajduje obecnie społeczeństwo ludzkie. Wyższość zależąca tak od umysłowych zdolności, jak od specjalnego wykształcenia, większa stanowczość charakteru, muszą koniecznie wywierać wpływ znaczny. Tak się zawsze teraz dzieje, a fakt ten dowodzi, jak mało uzasadnioną jest obawa, żeby władza i odpowiedzialność

spólników tworzących spółkę życiową (tak samo jak i spółników należących do interesu) nie mogły być ku wzajemnemu ich zadowoleniu dobrowolnie uregulowane. Strony porozumiewają się zawsze co do tego podziału, z wyjątkiem wypadków, w których małżeństwo bywa chybioném.

W rzeczywistości nie widzimy całkowitej władzy po jednej stronie, a posłuszeństwa po drugiej, chyba jedynie w związkach będących następstwem zupełnej pomyłki, w których byłoby prawdziwém błogosławieństwem dla obu stron, gdyby je uwolniono od ciężącego na nich losu. Powiedzą mi zapewne, że okolicznością ułatwiającą układy co do zagodzenia sporów, jest możność użycia władzy z jednej strony, o czém wie druga; tak samo jak ludzie poddają się sądowi polubownemu, dlatego, że wiedzą, iż w potrzebie czeka ich przymus prawny. Aby jednak uczynić ściślém to podobieństwo, trzeba by przypuścić, że zasada prawna w sądownictwie nie polega na zbadaniu sprawy, ale na przyznaniu słuszności zawsze jednej stronie np. pozywającej. Taka kompetencya sądów, stanowiłaby dla pozwanego powód do wejścia w układy polubowne; przeciwnie jednak byłoby z pozywającym.

Despotyczna władza jaką prawo przyznaje mężowi, może być powodem skłaniającym kobietę do przyjęcia wszelkiego kompromisu dzielącego władzę pomiędzy nią a mężem, ale niedostatecznym dla męża. Ludzie uczciwi czynią sobie rzeczywiste

ustępstwa, nie wywierając na siebie przymusu, ani moralnego, ani fizycznego. Dowodzi to, że naturalne przyczyny prowadzące do dobrowolnych układów, mających regulować życie małżonków, w sposób dla obojga znośny, ostatecznie przeważają (z wyjątkiem okoliczności nieprzyjaznych). Nie poprawia to z pewnością położenia gdy prawo orzeka, że budowa wolnego rządu wznosić się powinna na podstawie legalnego despotyzmu na korzyść jednej strony, a na poddaństwie drugiej; ani gdy ustanawia, że wszelkie ustępstwo uczynione przez despotę może być unieważnione, stosownie do jego widzimisie, bez odwoływania się do nikogo. Pomijając, że niewiele warta wolność zależna od łaski, warunki jej nie mogą być oparte na sprawiedliwości, gdy prawo swym ciężarem przechyła szalę na jedną stronę, gdy układ pomiędzy dwiema osobami nadaje jednej prawa nieograniczone, a drugiej nie prócz prawa spełniania woli tamtej, przy najsołenniejszym zobowiązaniu moralnym i religijnym, niebuntowania się przeciw żadnemu nadużyciu i uciskowi.

Zawzięty przeciwnik, przyparty do ściany, powie może, iż mężowie gotowi są robić ustępstwa swym spółtowarzyszkom bez przymusu, że są rozsądni, ale że kobiety nie są rozsądne; że gdyby przyznano im prawa, oneby ich nie przyznawały nikomu; że nie ustępowałyby w niczym, gdyby władza męża nie zmuszała ich do ustępowania we

wszystkiém. Można tak było mówić przed laty; wtedy satyry na kobiety były w modzie, a mężczyźni sądzili, że dowodzą cudów naigrawając się z kobiet, że były takimi jakimi ich sami uczynili. Dzisiaj piękny ten argument niema po swojej stronie nikogo, komuby warto było odpowiadać.

Opinia dzisiejsza nie twierdzi, jakoby kobiety były mniej od mężczyzn zdolne do uczuć szlachetnych i poważania osób, z któremi łączą je najściślejsze związki. Przeciwnie, ci ludzie, którzy więcej sprzeciwiają się temu, aby kobiety uważano za równe im pod względem dobroci, powtarzają nieustannie, że są od nich lepsze. Zamieniło się to w ckliwą formułkę, której hipokryzya osłaniać ma obelgę fałszywym komplementem, przypominając pochwały jakie według Guliwera, król Liliputów oddawał swój monarszej wspaniałomyślności, we wstępie do najokrutniejszych rozkazów swoich. Jeżeli kobiety więcej są warte od mężczyzn pod pewnym względem, to niezawodnie przez abnegacyą własnej osoby, na korzyść innych członków rodziny. Nie kładę jednak nacisku na tę cnotę, ponieważ uczą je od dzieciństwa, że są stworzone i urodzone dla zaparcia się samych siebie. Zdaje mi się, że równość odjęłaby tej abnegacyi to, co jest przesadnego w istniejącym ideale charakteru kobiety, i że najlepsze nie byłyby więcej skłonne do poświęcania siebie, jak najlepszy mężczyzna; mężczyźni zaś, stając się skłonniejszymi do poświę-

ceń, niż się to dzieje dzisiaj, nie byłiby tak wielkimi egoistami, nie uczonoby ich bowiem téj czei balwochwalczej dla własnej woli i tak wielkiego dla niej uznania, że czynią ją prawem dla innéj rozumnej istoty.

Człowiek niczego się tak łatwo nie uczy, jak czei dla samego siebie; mężczyźni i klasy uprzywilejowane dawali zawsze tego dowody. Im niżej zstępujemy po szczeblach ludzkiej drabiny, tém kult ten jest gorliwszy; staje się on takim zwłaszcza u tych, którzy panują tylko nad nieszczęśliwą kobietą i kilkorgiem dzieci. Jestto ze wszystkich nędz ludzkich ta, która przedstawia najmniej wyjątków; religia i filozofia zamiast z nią walczyć, po większej części stają się jéj najemnicami; sprzeciwia się jéj jedynie poczucie równości pomiędzy ludźmi, będące podstawą chrześcijaństwa; nie zwycięży ono jednak, dopóki chrześcijaństwo będzie dawało sankcyą instytucyom opierającym się na arbitralnej przewadze jednego członka ludzkości, nad innymi.

Są zapewne kobiety tak jak i mężczyźni, których równość nie może zadowolnić, z którymi żadna zgoda nie jest możliwą, dopóki wola ich nie zapanuje absolutnie. Dla tychto osób właśnie, dobre jest prawo rozwodu. Nie są one stworzone do życia w towarzystwie i żadna żywa istota nie powinna być zmuszoną do połączenia z niemi własnego życia.

Prawna zależność, w jakiej żyją kobiety, zamiast uczynić rzadszemi podobne charaktery, zdaje się sprzyjać ich wzrostowi. Jeżeli mężczyzna używa całej swej władzy, kobieta jest przygnieciona; ale gdy się z nią obchodzą łagodnie i pozwolą ogarnąć władzę, żadne prawo nie jest w stanie położyć końca jej nadużyciom. Kodeks praw jej nie określa ściśle, w teorii nie nadaje jej żadnego, a tém samém w praktyce upoważnia niejako, by je rozszerzała sama o ile zdoła.

Równość małżonków wobec prawa jest nie tylko środkiem zastosowania sprawiedliwości do ich wzajemnych stosunków, w celu zapewnienia im szczęścia; ale zarazem jedynym sposobem uczynienia z domu szkoły moralności w wysokim znaczeniu. Zapewne dużo wody jeszcze upłynie, nim się upowszechni ta prawda, że jedyną szkołą kształcąca uczucia moralne, jest towarzystwo równych. Wychowanie moralne społeczeństwa ludzkiego odbywało się dotychczas pod wpływem siły i przystosowało się jedynie do warunków, które wytworzyła siła. W społeczeństwach mniej rozwiniętych, ludzie nie uznają stosunków z równymi: równy jest nieprzyjacielem. Społeczeństwo od góry do dołu jest długim łańcuchem, albo lepiej mówiąc drabiną, w której każde indywiduum jest wyżej albo niżej od swego najbliższego sąsiada; a jeżeli nie rozkazuje, musi słuchać.

Wszystkie przepisy moralne będące dziś w uży-

ciu regulują głównie stosunek pana do sługi. Tymczasem rozkazywanie i posłuszeństwo są jedynie smutną koniecznością życia ludzkiego: moralny stan społeczeństwa polega na równości. Już dzisiaj w społeczeństwie, im ono więcej się rozwija na drodze postępu, rozkazywanie i posłuszeństwo stają się wyjątkowymi faktami: stowarzyszenie na stopie równości, jest ogólnym prawidłem.

Moralność pierwszych wieków opierała się na obowiązku uległości względem mocniejszego; później została opartą na prawach, jakie miał słabszy do jego pobłażliwości i opieki.

Dopókiż jedna forma bytu społecznego przedstawiać będzie na moralności ułożonej dla innej? Mieliśmy moralność niewolniczą, moralność rycerską i wspaniałomyślną; teraz przyszła kolej na moralność opartą na sprawiedliwości.

Wszędzie, gdzie tylko w dawniejszych czasach społeczeństwo dążyło do równości, sprawiedliwość stawała się podstawą enoty. Tak było w wolnych rzeczachpospolitych starożytnych.

Ale i w najlepszych z tych republik, równość rozciągała się tylko do wolnych obywateli; niewolnicy, kobiety, obcy przybysze nieposiadający prawa obywatelstwa, rządzeni byli prawem mocniejszego. Podwójny wpływ cywilizacji rzymskiej i chrześcijaństwa, zatarł te różnice i przyznał w teorii (a po części i w praktyce), że prawa człowieka wyższe są od praw płci, klasy, lub położenia.

nia towarzyskiego. Zapory, które zaczęto usuwać, znów podniesione zostały przez zwycięskich barbarzyńców z północy, a cała historia nowożytna jest pasmem wysiłków w celu ich złamania. Rozpoczynamy nowy porządek rzeczy, w którym sprawiedliwość będzie znowu kardynalną cnotą, opartą jak przedtém na stowarzyszeniu ludzi nietylko równych, ale odtąd także połączonych sympatją; stowarzyszenie to nie będzie miało swego źródła w trosce o interesa osobiste; ale we wzajemnej, oświeconej życzliwości, z której nikt wyłączonym nie będzie i gdzie wszyscy jednaką miarą będą mierzeni. Nie jestto nowością, że ludzkość nie przeczuwa odmian, którym uleść musi i nie może dostrzedz, że obecne jéj uczucia są dopasowane do przeszłości, nie zaś do przyszłych wieków. Przewidywanie przyszłości rodu ludzkiego, było zawsze przywilejem najprzedniejszej części wyborowych i oświeconych umysłów.

Czuć tak jak przyszłe pokolenia czuć będą, oto jest, co stanowi odróżnienie i najczęściej męczeństwo, rzadszych jeszcze wybrańców. Instytucye, książki, wychowanie, towarzystwo, wszystko to dopasowywa ludzi do starego porządku; nawet wtenczas gdy się nowy już dawno ukazał, a cóż powiedzieć gdy się dopiero zbliża. Ale prawdziwa cnota człowieka zależy na zdolności życia jak równy z równymi, bez żądania dla siebie czegokolwiek innego, niż to, na co się wszyscy swobodnie zgo-

dzą; na uważaniu wszelkiego rozkazu, jako wyjątkowej konieczności, a w każdym razie konieczności czasowej; na cenieniu wyżej nad wszelkie inne towarzystwa tych, wśród których rozkaz i posłuszeństwo kolejno po sobie następować mogą. Życie teraźniejsze nie nadaje się do wyrabiania cnót podobnych. Rodzina jest szkołą despotyzmu, w której cnoty despotyzmu, ale też i występki jego obficie się hoduja.

Życie polityczne w krajach wolnych, byłoby niezawodnie szkołą, w której uczonoby się równości; ale polityka bardzo mało wypełnia miejsca w życiu społeczeństw, nie przenika w obyczaje życia codziennego i nie dotyka najściślejszych związków i uczuć. Rodzina urządzona na zasadach sprawiedliwości, stanowiłaby właśnie tę prawdziwą szkołę cnót i wolności. Tymczasem, uczą w niej rzeczy zupełnie przeciwnych. Będzie to zawsze szkoła posłuszeństwa dla dzieci, a rozkazywania dla rodziców; należałoby żądać, aby była szkołą uczuć wzajemnej sympatii, życia wspólnego w miłości i równości, gdzie władza nie byłaby po jednej stronie, a posłuszeństwo po drugiej. Oto czém rodzina powinna być dla swych członków. Nauczonoby się tam wszystkich cnót, potrzebnych we wszystkich innych stowarzyszeniach; dzieci znalazłyby wzór uczuć i postępowania, który stałby się dla nich naturalnym, zwyczajnym, zaszczerpiony podczas tego

peryodu wychowania, w którym trzeba od nich żądać posłuszeństwa.

Moralne wychowanie ludzkości, nie przystosuje się nigdy do warunków tego rodzaju życia, do którego wszelki postęp jest tylko przygotowaniem, dopóki rodzina nie będzie rządzoną tém samym moralném prawem, na jakim się opiera normalne urządzenie społeczeństwa ludzkiego. Uczucie wolności ożywiający człowieka, którego najwyższe sympatyje odnoszą do istot zależnych od wszechwładnej woli jego, nie jest prawdziwą czyli chrześcijańską miłością wolności; jestto przywiązanie do wolności takie, jakie istniało wogóle u starożytnych i w średnich wiekach, mianowicie, jestto nadmierne ceniecie godności i ważności własnej osoby. Onoto sprawia, że ludzie uważają za upakarzające dla siebie znoszenie jarzma niebudzącego w nich wstrętu samo przez się, ale które gotowi są włożyć na innych, dla własnego interesu lub próżności.

Gotów jestem przyznać (i na tém właśnie opieram swoje nadzieje), że wiele osób żyjących w małżeństwie, nawet pod istniejącém prawem (w Anglii prawdopodobnie większość pośród klas wyższych), postępuje według ducha sprawiedliwości i równości. Prawa nie byłyby nigdy ulepszone, gdyby moralne uczucia wielu osób nie były warte więcej, niż istniejące prawa. Osoby te powinny popierać zasady, których tu bronię, dążeniem mojem jest bowiem uczynić wszystkie małżeństwa podobnemi

do wzoru, jaki one z siebie dają. Ale pomimo wielkiej moralnej wartości, osoby niemające filozoficznego umysłu, chętnie mniemają, że prawa i zwyczaje, których same szkodliwości nie doświadczyły, żadnych złych następstw nie pociągają, a nawet muszą mieć dobre skutki, ponieważ zyskały powszechne uznanie, i że jest bezzasadnym przeciw nim powstawać. Osoby te nie zastanawiają się nawet raz na rok, nad legalnymi warunkami związku, który je łączy; żyją i czują pod wszelkimi względami jak gdyby równe były wobec prawa.

Myliłyby się jednak sądząc, że się tak dzieje we wszystkich małżeństwach, w których mąż nie jest skończonym nędznikiem. Dowodziłoby to wielkiej nieznamomości ludzkiej natury i realnej strony życia. Im mniej człowiek jest zdolny do piastowania władzy, tém mniej jest prawdopodobnym by jój umiał używać względem kogokolwiek, choćby za zgodą téj osoby; témbardziej zatém korzysta z władzy udzielonej przez prawo: a z im większą surowością stosuje te legalne prawa swoje według zwyczaju (podobnych sobie), tém większej doznaje przyjemności z użycia władzy. Co większa, pośród klas niższych, z natury brutalnych i najbardziej pozbawionych moralnego wychowania, legalne niewolnictwo kobiety i jój bierne posłuszeństwo, zamieniające ją w bezbronne narzędzie woli męża, budzi w nim dla niej pogardę, której niema względem innych kobiet i innych osób, uważając własną żonę jako

stworzenie urodzone na to, ażeby się nad niém znęcano. Niechże więc jakikolwiek bystry obserwator mający odpowiedną sposobność do czynienia spostrzeżeń, powie, czy nie tak się dzieje; a jeżeli widzi, że tak się rzeczy mają, niechże go nie dziwi wstręt i oburzenie jakimi natchnąć mogą instytucye prowadzące człowieka do takiej deprawacyi umysłu. Powiedzą nam może, iż religia nakazuje posłuszeństwo, tak samo jak wtenczas gdy fakt jaki jest oczywiście złym i obronić się nie da, mówią, że go nakazuje religia. Kościół wprawdzie zaleca posłuszeństwo w przepisach swoich, ale nie łatwoby było wyprowadzić podobny nakaz z chrześcijaństwa. Mówią nam, że św. Paweł wyrzekł: „żony bądźcie posłuszne mężom waszym“, ale zalecał on także i niewolnikom: „bądźcie posłuszni panom waszym“. Zadaniem św. Pawła nie było jątrzenie przeciw istniejącym prawom; takie podżegania nie zgadzały się z jego celem, którym było rozszerzenie chrześcijaństwa. Ale ztąd, że Apostoł godził się na instytucye jakie zastał, nie należy wnosić, jakoby ganil usiłowania czynione we właściwym czasie dla ich ulepszenia; tak samo jak zdanie jego „że wszelka władza od Boga pochodzi“ nie uświęca despotyzmu militarnego, nie uznaje téj formy rządu za jedynie chrześcijańską i nie zaleca posłuszeństwa bielnego.

Twierdzić, że chrześcijaństwo miało na celu zabalsamowanie wszelkich form rządu i społeczeństw

wówczas istniejących, znaczy tyleż co równać je z islamizmem i brahminizmem. Dlatego właśnie, że chrześcijaństwo nie uczynił tego, stał się religią postępowej części ludzkości, a islamizm, brahminizm i inne podobne im religie, zostały wyznaniem nieruchomych, lub raczej wstecznych społeczeństw, ponieważ niema w istocie społeczeństw, którychby wyobrażenia były nieruchome. Nie brakło we wszelkich epokach chrześcijaństwa ludzi chcących uczynić zeń coś naksztalt tych nieruchomych wyznań, przerobić chrześcijan na muzułmanów z Biblią zamiast Koranu; posiadali oni znaczną władzę, a wielu poświęciło życie, by się im oprzeć. Jakoż, oparto się im, a ten opór uczynił nas tém, czém jesteśmy i uczyni tém, czém być powinniśmy.

Po tém, cośmy powiedzieli o posłuszeństwie, zbytecznym jest prawie dodawać tu cokolwiek o drugim punkcie téj ważnej kwestyi, o prawie kobiety do rozporządzania majątkiem swoim. Nie spodziewam się, żeby ta książeczka uczyniła jakiegokolwiek wrażenie na tych, których należałoby wprzód przekonać, że własność, którą kobieta otrzymuje w spadku, lub która jest owocem jéj pracy, powinna do niéj należeć po zamężciu, tak jakby należała przedtém. Prawidło to jest proste: cokolwiekby należało do mężczyzny lub kobiety, gdyby nie weszli w związki małżeńskie, winno pozostać w ich osobistém władaniu po zawarciu małżeństwa; nie przeszkadza im to do robienia układów pomiędzy

sobą, w celu zachowania majątku dzieciom. Myśl rozdziału majątku razi uczucia niektórych osób, jako niezgodna z idealnym stopieniem dwóch istnień w jedno.

Co do mnie, najenergiczniej obstaję przy wspólności dóbr, gdy ta wynika z zupełnej jedności uczuć pomiędzy właścicielami, co sprawia, że wszystko staje się pomiędzy nimi wspólnym. Ale nie mam najmniejszego upodobania w zasadzie głoszącej: że wszystko co twoje, to moje, ale to co moje, nie jest twoje; nie chciałbym z nikim podobnego układu, chociażby miał wypaść na moje korzyść.

Niesprawiedliwość tego rodzaju ucisku, jaki ciąży na kobiecie, uznana jest powszechnie; można jej zaradzić nie poruszając nawet innych stron kwestyi i niema wątpliwości, że krzywda ta najprzód zniknąć musi. W wielu nowych Stanach i w kilku dawnych Unii Amerykańskiej, wniesiono nawet do pisanych konstytucyi zastrzeżenia zapewniające kobietom też same pod względem majątkowym prawa co i mężczyźni, przez co poprawiano dolę zameężnych kobiet, posiadających jakąkolwiek własność, zostawiając w ich rozporządzeniu potężne narzędzie, którego małżeństwo im nie odbiera. Przez to samo zapobieżono skandalicznemu nadużyciom małżeństwa, w których mężczyzna przywłaszcza sobie majątek młodej dziewczyny, poślubiając ją bez intercyzy.

Gdy utrzymanie rodziny opiera się nie na

własności, ale na zarobku, zdaje mi się, że najwłaściwszy podział pracy między małżeństwem jest taki, że mąż zarabia, a żona rozporządza wydatkami domowemi.

Jeżeli do cierpień fizycznych, wydawania na świat dzieci, do odpowiedzialności i trudów, jakich wymaga ich wychowanie w pierwszych latach życia, kobieta potrafi przyłączyć umiejętne zarządzanie zarobkiem męża na ogólny pożytek rodziny, przyjmuje ona na siebie znaczną część, a zwykle część większą pracy fizycznej i umysłowej, jakich wymaga związek małżeński. Jeżeli zaciąga inne obowiązki, rzadko zrzuca z siebie ciężar pierwszych; stawia się tylko w niemożności dokładnego ich wypełnienia. W staraniu o dzieciach i gospodarstwie, gdy mu zadość uczynić nie może, nikt jój nie zastąpi; dzieci, które nie pomrą, rosna w zaniedbaniu, a kierunek gospodarstwa tak kuleje, że naraża się na większe straty, niż jój zarobek korzyści przynieść może. Nie jest zatem rzeczą według mnie pożądaną, ażeby przy sprawiedliwym podziale zajęć, kobieta pracowała dla pomnożenia dochodów. W stanie rzeczy niesprawiedliwym, może to być dla niej pożytecznym, podnosi bowiem jój wartość w oczach męża, i pana; ale z drugiej strony, daje to mężowi możność korzystania z władzy swojej, by ją zmusić do pracy i dostarczania środków na utrzymanie rodziny, gdy on traci więcej czasu na pijaństwie i próżnowaniu. Możliwość zarobkowa-

nia jest koniecznym warunkiem godności kobiety. Ale gdyby małżeństwo było umową dla obu stron równą, niezmuszającą jednej z nich do posłuszeństwa; gdyby związek ten nie trzymał przymusowo w swoim jarzmie tych, którym nieszczęście przynosi; gdyby separacya, za którą przemawia sprawiedliwość (nie mówię nic o rozwodzie), mogła być otrzymaną przez każdą kobietę, która moralnie do tego czuje się uprawnioną; i gdyby taż kobieta znaleźć mogła wtedy równie jak mężczyzna, uczciwe zajęcie: nie byłoby koniecznym, ażeby podczas trwania małżeństwa używała w ten sposób swoich zdolności.

Tak jak mężczyzna robi wybór zawodu, można przypuszczać, że i kobieta wychodząc za mąż wybiera dla siebie kierunek gospodarstwa domowego i wychowanie rodziny, za cel główny wszelkich usiłowań w ciągu lat potrzebnych do spełnienia tego zadania, i że wyrzeka się nie wszelkich innych zajęć, ale tych tylko, które nie dają się pogodzić z wymaganiami pierwszych obowiązków. Oto jest powód niedozwalający większości kobiet zamężnych oddawania się systematycznym zajęciom poza obrębem domu, albo takim, którychby w domu wypełnić nie można. Trzeba jednak zezwolić, ażeby ogólne prawidła stosowały się jak najrozleglej do indywidualnych uzdolnień i nic nie powinno przeszkadzać kobietom obdarzonym wyjątkowymi zdol-

nościami odpowiadającymi pewnemu rodzajowi pracy, iść za powołaniem swoim, byle umiały zaradzić mogącemu ztąd powstać zaniedbaniu powszednich obowiązków gospodyni domu. Gdyby opinia narzeczcie zainteresowała się tą kwestyą, mogłaby ją uregulować bez pośrednictwa prawa.

ROZDZIAŁ III.

Spodziewam się, że nie trudno mi będzie przekonać tych, którzy od początku rozważali ze mną kwestyą równouprawnienia kobiety z mężczyzną w rodzinie, iż ta zasada równości zupełnej pociąga inne następstwo: dopuszczenie kobiet do urzędów i zatrudnień, które dotychczas stanowiły wyłączny przywilej płci mocnej. Sądzę, że jeżeli dotychczas przypisują kobietom niezdolność, to dla utrzymania ich na tym samym stopniu poddaństwa w łonie rodziny, ponieważ mężczyźni nie mogą pogodzić się jeszcze z tą myślą, aby żyć z równymi. Gdyby nie ta przyczyna, wszyscy zapewne przy obecnym stanie opinii w polityce czy ekonomii politycznej przyznaliby, że jest niesprawiedliwie usuwać połowę rodu ludzkiego, od większej liczby korzystnych zajęć i od wszystkich prawie wyższych urzędów, wyrokując, że albo kobiety od urodzenia niezdolne są i nie mogą stać się zdolnymi do wypełnienia społecznych obowiązków, dostępnych najbardziej ograniczonym i nieposiadającym żadnej wartości,

członkom drugiej połowy rodzaju ludzkiego; albo, że mimo zdolności, posady te muszą pozostać dla nich zamknięte a zachowane jedynie dla mężczyzn. W dwóch ostatnich wiekach nie powoływano się wcale na inną rację, przytaczano jedynie fakt istniejący dla wytłumaczenia nieudolności prawnej kobiet i nie przypisywano tejże niższemu uzdolnieniu umysłowemu, któremu nikt wierzyć nie mógł, w epoce walk publicznych wystawiających zdolności ludzkie na próby, od których wszystkie kobiety nie były wyłączone. Nie brak zatem zdolności w kobietach był przyczyną, której przypisywano taki porządek rzeczy, ale interes społeczeństwa t. j. interes mężczyzn; tak samo jak interes państwa (*raison d'Etat*), t. j. pewne względy rządów w celu utrzymania istniejącej władzy, zdawały się usprawiedliwiać najstraszniejsze zbrodnie. W naszych czasach władza łagodniej się wyraża i kiedy uciska kogo, twierdzi zawsze, że robi to w widokach jego dobra. Z przyczyny tej zmiany, dzisiaj gdy odmawiają pewnych praw kobietom, sądzą, że pożytecznie jest utrzymywać i że należy wierzyć, iż dążenie ku tym zabronionym rzeczom, wytrąca je z drogi prawdziwego szczęścia. Żeby ten powód miał pozór słuszności (nie mówię ażeby był słusznym) trzebaby tym, którzy się nim posługują zajść dalej, niż ktokolwiek ośmielił się dzisiaj to uczynić, wobec niezaprzeczonego doświadczenia. Niedosyc jest utrzymywać, że średnia liczba kobiet

jest mniej uzdolniona, niż mężczyźni pod względem umysłowym; albo, że mniejsza jest liczba kobiet niż mężczyzn, zdolnych do pełnienia urzędów wymagających rozwinięcia najwyższych władz rozumowych. Trzeba utrzymywać koniecznie, że żadna kobieta nie jest zdolną do podobnych zajęć, i że najznakomitsze, niższe są pod względem zdolności umysłowych od najpospolitszych mężczyzn, którym się te zajęcia dostają. Bo jeżeli jest spółbieganie się o urząd jaki, lub wybory urzędników z wszelkimi zastrzeżeniami wymaganymi w celu bezpieczeństwa interesu publicznego, niema obawy, ażeby jakikolwiek ważny urząd dostał się kobiecie, niższej pod względem zdolności, od średniej liczby mężczyzn, lub przynajmniej od średniej liczby spółbiegających się indywidualów płci męskiej. Co najwyżej można przewidywać, że byłoby mniej kandydatek, niż kandydatów do podobnych urzędów, ponieważ w każdym razie większość kobiet prawdopodobnie wolałaby zawsze to jedyne zajęcie, w którym nikt ich zastąpić nie może.

Otóż, najzawziętszy nieprzyjaciel kobiet nie ośmieli się zaprzeczyć, że gdy do teraźniejszego doświadczenia dodamy doświadczenie przeszłości, kobiety nie w małej liczbie, ale w wielkiej, okazały się zdolne do wszystkiego, co czynią mężczyźni i do czynienia tego z powodzeniem i chlubą. Jedno co powiedzieć można, to, że są rzeczy, których nie czyniły tak dobrze jak niektórzy mężczyźni; że jest

wiele takich, w których nie doszły do pierwszorzędnej doskonałości; ale jest bardzo mało rzeczy zależących wyłącznie od umysłowych zdolności, w którychby nie osiągnęły drugorzędnego miejsca. Nie jestże to dosyć, nie jestże to zawiele, ażeby dowieść, iż jest tyranią względem kobiet i szkodą dla społeczeństwa, gdy się im nie dozwala spółubiegania z mężczyznami w wykonywaniu tych rzeczy?

Każdy wie dobrze, iż zajęcia te pozostają nieraz w ręku mężczyzn, gorzej daleko uzdolnionych od wielu kobiet i którzy zostaliby pokonani przez kobiety, w warunkach sprawiedliwej konkurencji. Cóż to może znaczyć, że są gdzieindziej na innych stanowiskach, mężczyźni zdolniejsi od tych kobiet, o których mówimy? Czyż się to nie zdarza przy każdym spółzawodnictwie?

Czyż jest taki nadmiar ludzi zdolnych do wyższych zajęć, ażeby się godziło odrzucać usługi osoby posiadającej odpowiednie uzdolnienie? Jesteśmy tak pewni, że się zawsze w potrzebie znajdzie mężczyzna, do wszystkich ważnych stanowisk społecznych, które mogą być nie zajęte, abyśmy nie tracili przypisując nieudolność połowie rodzaju ludzkiego i odmawiając zgóry wszelkiego uznania dla zdolności wśród niej się znajdujących, chociażby były najniepospolitsze? Wrazie nawet gdybyśmy się obejść bez nich mogli, jak pogodzić ze sprawiedliwością, odmówienie im wszelkiego udziału

w zaszczytach i uznaniu, które się im należą, albo moralnego prawa przysługującego wszelkiej ludzkiej istocie obierania sobie zajęcia (z wyjątkiem tych, które szkodę przynoszą bliżniemu) według własnych upodobań i na własną odpowiedzialność? Nie na tém wszakże ogranicza się niesprawiedliwość; dotyka ona jeszcze ludzi, którzyby mogli korzystać z usług tych kobiet. Stanowić, ażeby pewne osoby wyłączone zostały od zawodu lekarskiego, prawniczego, lub z parlamentu, znaczy nietylko obrażać same te osoby, ale również i tych, którzyby chcieli korzystać z ich usług w medycynie, sądownictwie lub parlamencie; znaczy to pozbawiać społeczeństwo wpływu, jaki wywiera liczniejsze spółzawodnictwo, a témsamém ścieśnić pole, na którym wybór odpowiedni mógłby być dokonany.

Ograniczę się w szczegółach mego zadania do urzędów publicznych; wystarczy to zapewne, bo jeśli wygram na tym punkcie sprawę, przyznają mi z łatwością, że kobiety powinny być dopuszczane do wszystkich innych zajęć, na których może im wiele zależeć. Zacznę od czynności bardzo różnej od wszelkich innych, od której usunięte być nie mogą dla przyczyn opartych na ich uzdolnieniu. Chcę mówić o głosowaniu podczas wyborów, tak członków parlamentu, jak i ciał municypalnych. Prawo wzięcia udziału w wyborze tych, którzy mają być upoważnieni od narodu do czynności

publicznych, jest rzeczą zupełnie różną od prawa spółubiegania się o taki urząd.

Gdyby dla głosowania na członka parlamentu, koniecznym był warunek posiadania przymiotów, jakie kandydat mieć powinien, w takim razie rząd stałby się oligarchią, zamkniętą w ciasnych granicach. Posiadanie głosu do wyboru osoby, która ma nami rządzić, jest narzędziem obronném, którego nie należy pozbawiać osób nawet najmniej do rządów uzdolnionych. Należy wnosić, że kobiety są zdolne do robienia wyboru, ponieważ używają prawa wybierania w wypadku dla nich najważniejszym. Prawo dozwala kobiecie wybierać mężczyznę, który ma nią rządzić do końca jęj życia i przypuszcza, że wybór ten czyniony jest dobrowolnie. Podczas wyborów na publiczne urzędy, do prawa należy zachowanie wszelkich możliwych ostrożności i zastrzeżeń przy głosowaniu; jakiegokolwiek zresztą przedsięwziętoby ostrożności względem mężczyzn, te same dla kobiet wystarczą. Jakiegokolwiek byłyby warunki i ograniczenia, pod któremi mężczyźni są dopuszczani do głosowania; pod takiemiż powinny być dopuszczone kobiety, gdyż niema najmniejszej słuszności czynić inaczej. Większość kobiet pewnej klasy, nie różniłaby się prawdopodobnie w zdaniu, z większością mężczyzn należących do tęj samęj klasy; chyba w razie, gdyby poruszona kwestya dotykała interesów ich płci, w takim razie prawo głosowania stałoby się dla nich jedyną rękojmią, że ich żą-

dania sprawiedliwie zostaną rozstrzygnięte. Powinno to być jasnym dla tych nawet, którzy nie podzielają żadnej z innych opinii bronionych tutaj. Gdyby wszystkie kobiety miały być żonami, a wszystkie żony niewolnicami, tém konieczniejsze byłoby nadanie im prawnie utwierdzonego środka obrony; wiemy bowiem jakiej opieki oczekiwać mogą niewolnicy, gdy prawa stanowiące są przez ich panów.

Co do uzdolnienia kobiet, nietylko pod względem brania udziału w wyborach, ale i spełnienia urzędów publicznych, albo profesyi, na których ciąży publiczna odpowiedzialność, starałem się już zwrócić na to uwagę, że względ ten nie ma w gruncie żadnego wpływu na praktyczną kwestyę, którą rozbieramy, ponieważ każda kobieta pełniąca dobrze obowiązki zawodu, do którego jest dopuszczoną, dowodzi przez to samo, że posiada do pełnienia ich odpowiednie zdolności; a co do urzędów publicznych, jeżeli ustawy rządowe pewnego kraju wyłączyć mogą niezdolnego mężczyznę, wyłączą również niezdolną kobietę; a jeśli urządzenia krajowe na to nie pozwolą, szkoda nie wyniknie ztąd większa, że miejsce to zajmie nieudolna kobieta, zamiast mężczyzny. Od chwili przyznania kobietom, chociażby w małej liczbie, zdolności do pełnienia podobnych urzędów i obowiązków, prawa, które im zamykają do nich drogę, nie mogłyby być usprawiedliwione opinią, jaką możnaby sobie stworzyć, o zdolnościach kobiet w ogólności. Jeżeli

uwaga ta do dna kwestyi nie sięga, ma ona nie-
małą wartość; rozważana bez uprzedzeń dodaje no-
wej siły dowodom przeciw nieudolności kobiet,
udzielając im ważnego poparcia, z uwagi na wysoką
użyteczność publiczną.

Odlóżmy wszelkie psychologiczne zapatrywa-
nia, mające na celu dowiedzenie, że domniemane
różnice umysłowe pomiędzy mężczyzną i kobietą,
są tylko naturalnym wynikiem różnicy ich wycho-
wania, że nie wskazują żadnej zasadniczej różnicy,
a témbardziej radykalnej niższości; a przypatrzmy
się kobietom jakimi są, lub jakimi nieraz były
i osądźmy ich zdolności okazane w różnych spra-
wach. Widoczném jest, że robić mogą przynajmniej
to, co już robiły, jeżeli nie co innego. Zważywszy
jak starannie odwracają je przez wychowanie od
przedmiotów i zajęć pozostawionych mężczyznom,
zamiast je do nich przygotowywać, uznać można,
że nie wymagam dla nich zanadto, przyjmując za
podstawę to, czego one rzeczywiście dokonały.

W tym razie dowód negatywny ma wartość
bardzo małą, ale najlżejszy dowód pozytywny ni-
czém odparty być nie może.

Nie można wnioskować, że kobieta nie do-
równa Homerowi, Arystotelesowi, Michałowi Anio-
łowi, Beethovenowi, dlatego, że dotychczas żadna nie
stworzyła podobnego tym wielkim geniuszom arcy-
dzieła, w rodzajach, w jakich się tak świetnie od-
znaczyli. Fakt ten negatywny pozostawia kwestyą

nierozwiązaną, oddając ją pod rozbiór psychologiczny. Ale niema wątpliwości, że kobieta może być królową Elżbietą, Deborą, Joanną d'Arc. Oto są fakta, a nie przypuszczenia. Otóż, ciekawém jest, że rzeczy, których kobietom istniejące prawa zabraniają czynić, są to te właśnie, do których okazały zdolności. Żadne prawo nie zabrania im pisać Szekspirowskich dramatów, ani Mozartowskich układać oper. Ale królowa Elżbieta lub Wiktorya gdyby nie odziedziczyły tronu, nie mogłyby zyskać najpodrzedniejszego nawet stanowiska politycznego, a jednak pierwsza z nich stanęła na najwyższym w tym zawodzie szczeblu.

Jeżeli cośkolwiek stanowczego można wyciągnąć z doświadczenia, bez żadnej analizy psychologicznej, to właśnie iż rzeczy, do których kobiety nie są dopuszczane, są te, do których się nadają najlepiej, ponieważ zdolność ich do rządzenia, okazała się bardzo świetną, w tych rzadkich okolicznościach jakie im ku temu posłużyły, chociaż w innych zaszczytnych powołaniach, napozór przed nimi otwartych, nie zajaśniały równym blaskiem. Historia ukazuje nam zaledwie małą liczbę panujących kobiet, w porównaniu do panujących mężczyzn, a w tej małej liczbie stosunek kobiet, które okazały zdolności do rządów, jest daleko większy, chociaż niektóre zasiadały na tronie w okolicznościach bardzo trudnych. Należy również zwrócić na to uwagę, że odznaczały się nieraz przymiotami, zostającami

w zupełnej sprzeczności z konwencyonalnym i wysnutym z wyobraźni charakterem, jaki ich płci przypisują: odznaczyły się zarówno stałością i silną wolą, którą nacechowane były ich rządy, jak również i rozumem. Jeżeli do liczby cesarzowych i królowych dodamy regentki i rządzące prowincjami, szereg kobiet, które świetnie ludźmi rządziły, stanie się bardzo długi ¹⁾.

Fakt ten jest tak niezaprzeczony, że ażeby odeprzeć argument przeciwny istniejącemu porządkowi rzeczy, użyto nowej obelgi, twierdząc, że

¹⁾ Uwaga ta stanie się jeszcze prawdziwszą, jeżeli spostrzeżenia nasze rozciągniemy do Azji, tak samo jak do Europy. Jeżeli w pewnej prowincyi w Indyach, rząd jest energiczny, przezorny, oszczędny; jeżeli panuje w niej porządek bez ucisku; jeśli się rozszerza rolnictwo a lud jest szczęśliwszy: to w trzech na cztery wypadkach, rządzi tam kobieta. Fakt ten, którego wcale nie przewidywał, stał się dla mnie jasnym, dzięki dłuższej praktyce w interesach dotyczących się Indyów. Przykładów podobnych jest dużo, bo chociaż prawa indyjskie wyłączają kobiety od rządów, dają im regencyą podczas małoletności następcy, a wypadki małoletności bywają częste w kraju, w którym księżęta stają się wcześniej ofiarami próżniactwa i rozpusty. Gdy zważymy jeszcze, że księżniczki te nie pokazują się nigdy publicznie; że nie przemawiają do żadnego mężczyzny, któryby nie należał do rodziny, chyba ukryte za firanką; że nie czytają, a gdyby czytały nie znalazłyby w swoim języku książki mogącej dać im choćby najslabsze pojęcie o sprawach publicznych: przekonamy się, że przedstawiają one uderzającą dowód naturalnych zdolności kobiet do rządów.

jeżeli królowe więcej są warte od królów, to dlatego, iż za panowania królów rządzą kobiety, a za panowania kobiet mężczyźni. Byłoby to może stratą czasu, gdybyśmy wyszukiwali dowodów przeciw tak mizernemu żartowi; ale podobne rozumowania imponują wielu umysłom i słyszałem jak je powtarzali ludzie, upatrujący w nich stronę poważną. Bądźco-bądź, posłużmy nam ten żart za punkt wyjścia, równie dobrze jak co innego w dyskusyi. Zaprzeczam zatem, ażeby pod panowaniem królów rządziły kobiety. Przykłady podobne, jeśli istniały, należą do wyjątków; a jeżeli niedołężni królowie źle rządzili, to równie często pod wpływem faworytów jak i faworytek. Kiedy kochanka rządzi królem, nie można oczekiwać dobrych rządów, chociaż bywają wyjątki. Natomiast w historii Francyi widzimy dwóch królów, którzy dobrowolnie powierzyli rządy państwa, jeden swęj matce, drugi siostrze. Karol VIII. był dzieckiem, ale stosował się w tém do życzenia ojca swego Ludwika XI. a zaś Ludwik IX. był najlepszym i najdzielniejszym królem, jaki zasiadał na tronie od Karola Wielkiego. Doskonałości rządu tych dwóch księżniczek nie przewyższył żaden spółczesny im panujący.

Cesarz Karol V. najbieglejszy w swoim czasie w sztuce rządzenia, wspierany pomocą tylu zdolnych ludzi, jak żaden z panujących książąt i nie-sklonny do poświęcania interesów uczuciom, oddał na cały ciąg życia swego rządy Niderlandów dwom

następującym po sobie księżniczkom (po których nastąpiła trzecia). Obie rządziły pomyślnie, a pierwsza z nich, Małgorzata Austryacka, należała do rzędu najlepszych polityków swojej epoki. Tyle co do jednej strony kwestyi; przejdźmy do drugiej. Kiedy mówią, że pod panowaniem królowych rządzą mężczyźni, mażto znaczyć to samo, jak gdy obwiniają królów, że się dają prowadzić kobietom? Czy ma to znaczyć, że królowe do rządów wybierają ludzi, z którymi dzielą przyjemności życia? Rzadkie są przykłady podobne, nawet pod panowaniem tych, które najśmieliej używają życia, jak Katarzyna II. np. i nie w tém należy szukać przyczyny dobrych rządów, które przypisują mężczyznom.

Jeżeli pod panowaniem kobiet rządy powierzone bywają mężczyznom, stosowniej ku temu celowi wybranym, niż za panowania średniej liczby królów, dowodzi to tylko, że posiadają więcej niż królowie przenikliwości w wyborze ludzi, i że są lepiej uzdolnione od mężczyzn, nietylko do zasiadania na tronie, ale do pełnienia obowiązków pierwszego ministra, ponieważ najważniejsze zajęcie pierwszego ministra nie polega na osobistém rządzeniu, ale na wybieraniu ludzi najzdolniejszych do kierowania każdym wydziałem spraw publicznych. Prawda, że między innymi zaletami dającymi im przewagę nad rodem męskim, przyznają kobietom zdolność przenikania do gruntu charakte-

rów ludzkich, i że ta zdolność powinna je uczynić mimo inne warunki, odpowiedniejszemi od mężczyzn do wybierania sprężyn składających całość dobrego rządu, co stanowi najważniejszą sprawę dla każdego, kto jest powołany do rządzenia ludźmi.

Nawet niemoralna Katarzyna de Medicis, potrafiła ocenić wartość kanclerza de l'Hôpital. Ale prawdą jest także, iż największe królowe stały się wielkimi przez własne zdolności i dlatego znajdowały odpowiednie usługi. Zatrzymując w swych rękach najwyższe rządy, słuchały rad dobrych, czém dały najsilniejszy dowód, że sąd ich czynił je zdolnemi do traktowania najważniejszych spraw państwa. Czyż się zgadza z rozsądkiem to przypuszczenie, że osoby zdolne do pełnienia najważniejszych zadań, niezdolne są do mniej ważnych? Jestże powód jaki w naturze rzeczy sprawiający, że żony i siostry książąt są również jak i ci książęta zdolne do kierowania właściwemi im sprawami, a czyniący niezdolnemi żony i siostry mężów stanu, administratorów i dyrektorów towarzystw i naczelników publicznych zakładów, do tych samych zajęć, które sprawują bracia ich i mężowie? Istotna przyczyna łatwa jest do zrozumienia. Księżniczki, dzięki urodzeniu swojemu, stoją daleko wyżej od ogółu ludzi, niżby je pleć mogła postawić i nie sądzono nigdy, ażeby nie miały prawa zajmowania się polityką; przeciwnie, przyznawano im prawo zajmowania się wszystkimi poruszaniami wokoło nich

sprawami, w których udział brać mogą tak samo jak wszyscy inni ludzie. Kobiety panujących rodzin są jedyne, którym przyznano te same interesa i taką samą wolność jak mężczyznom, i w nich tylko nie upatrują niższości. W istocie, wszędzie, i w miarę tego jak doświadczano zdolności kobiet do rządu, przekonywano się, że dorosły tego zadania.

Fakt ten jest w zgodzie z ogólnemi wnioskami wynikającymi z niedoskonałego jeszcze wypróbowania szczególnych skłonności i zdolności charakterystycznych kobiet, jakimi one dotychczas były. Nie mówię jakimi będą, ponieważ wyraziłem już nieraz swoje zdanie, że orzekać stanowczo jakimi są lub nie są kobiety, albo jakimi być mogą lub nie mogą w skutek przyrodzonej konstytucyi, byłoby wielką zarozumiałością.

Zamiast dania im możności naturalnego rozwoju, utrzymywano je dotychczas w stanie tak przeciwnym naturze, że musiały uleść sztucznym modyfikacyom. Nikt nie może twierdzić stanowczo, że gdyby dozwolonem było kobiecie tak jak mężczyźnie wybierać sobie drogę, nadając jej tylko kierunek wymagany przez warunki ludzkiego życia i potrzeby płci obu, czy zachodziłaby ważna różnica, a nawet czy zachodziłaby jakakolwiek w charakterze ich i zdolnościach, któreby się wówczas rozwinęły. Dowiodę zaraz, że pomiędzy różnicami istniejącymi, te, które nie ulegają zaprzeczeniu, mogą być wynikiem okoliczności, bez rzeczywistej

różnicy w naturalnych zdolnościach. Ale gdy uważać będziemy kobiety, jak nam je ukazuje doświadczenie, powiedziec możemy z większą prawdą, niż ta, którą zawiera każde inne ogólne zdanie o kobietach, że zdolności ich powszechnie noszą charakter praktyczny. Wszystko czego o kobietach uczy nas historia i terażniejszość, zdanie to potwierdza, a doświadczenie codzienne niemniej za niem przemawia. Przypatrzmy się zdolnościom umysłowym charakterystycznym i spotykanym najczęściej w kobietach utalentowanych; wszystkie właściwe są praktycznemu kierunkowi i do niego się odnoszą. Mówią, że kobieta ma zdolność intuicji. Cóż to ma znaczyć? Jestto bez wątpienia zrozumienie szybkie i dokładne danego, obecnego faktu. Zdolność ta nie ma nic wspólnego z ogólnymi zasadami. Przez intuicję nikt nie dochodzi do poznania praw natury, ani ogólnych prawideł obowiązku, albo roztropności. Do tego trzeba zbierać powoli i starannie materiały z doświadczenia, potem je porównywać i ani kobiety ani mężczyźni obdarzeni intuicją, nie odznaczają się zwykle w tym zakresie wiedzy; chyba że potrzebne doświadczenie jest tego rodzaju, iż mogą je nabyć własną obserwacją. Albowiem to co nazywają bystrą ich intuicją, czyni je szczególnie zdolnymi do tworzenia prawd ogólnych, o ile do takowych można dojść przez osobistą obserwację. Gdy zatem wypadek zrządzi, że kobiety posiadają tyle ile mężczyźni rezultatów doświadczenia

cudzego przez czytanie i naukę (używam umyślnie wyrazu wypadek, ponieważ kobiety posiadające wiadomości konieczne do spraw ważnych, same je zdobywają), są one lepiej uzbrojone od większości mężczyzn, narzędziami dającymi powodzenie w praktyce. Mężczyźni posiadający dużo wiedzy, zbłądzić mogą i nie zrozumieć nasuwającego się im faktu, nie widząc w nim tego, co jest istotnie, lecz co się widzieć nauczyli. Rzadko się to zdarza kobietom obdarzonym większymi zdolnościami. Broni je od tego wrodzona intuicja. Z takim samym doświadczeniem i ogólnym uzdolnieniem, kobieta widzi zwykle daleko lepiej to, co się przed nią znajduje. Otóż, ta wrażliwość na rzeczy obecne, jest głównym przymiotem, od którego zależy zdolność do rzeczy praktycznych w znaczeniu, które przeciwstawia teorii. Wykrywanie zasad ogólnych należy do zdolności spekulacyjnych; wykrywanie i określanie wypadków, w których te zasady dadzą się lub nie dadzą stosować, wynika z praktycznych zdolności, i kobiety takie, jakimi są dzisiaj, do tego właśnie szczególnie są uzdolnione.

Przyznaje, że praktyka nie może być zupełnie dobrą bez zasad, i że doniosłe znaczenie, jakie ma szybkość obserwacji wśród zdolności kobiecych, czyni je skłonniemi do tworzenia przedwczesnych uogólnień, opierających się na osobistych spostrzeżeniach; ale pozostawia im też łatwość poprawiania swych poglądów, w miarę jak ich obser-

wacye stają się rozleglejszemi. Wszakże z téj wady poprawią się kobiety, gdy będą miały wolny przystęp do zbiorowego doświadczenia ludzkości: do wiedzy. Aby im tę drogę otworzyć, najlepszym środkiem jest wykształcenie. Błędy kobiety są tego samego rodzaju, co błędy zdolnego mężczyzny, który się sam wykształcił: widzi on często to, czego ludzie wychowani podług rutyny nie widzą, ale popełnia błędy, z braku znajomości rzeczy oddawna znanych. Naturalnie, czerpał on dużo z wiadomości już nagromadzonych, ale to, co sobie przyswoił, brane było bez porządku, urywkami, jak to czynić muszą kobiety.

Jeżeli jednak ten pociąg umysłu kobiecego do rzeczy realnych, istniejących, obecnych, jest sam przez się źródłem błędów; jest on także najskuteczniejszém lekarstwem przeciw błędom przeciwnej natury. Główne zboczenia umysłów spekulacyjnych, te które je charakteryzują najlepiej, wynikają właśnie z braku téj żywój i zawsze obecnej przenikliwości względem obiektywnego faktu; skutkiem czego nie mogą spostrzedz przeciwieństwa między faktami zewnętrznymi a teorią, narażają się na stracenie z oczu celu swych spekulacji i błąkanie się w sferach niezaludnionych istotami rzeczywistemi, ożywionemi, lub nieożywionemi ani nawet idealnemi. Spotykają tam jedynie uosobione cienie, jakie rodzi metafizyka, lub gmatwaninę wyrazów i sądzą, że te cienie są właściwemi przedmiotami najwyższej filozofii. Niema

nie odpowiedniejszego jak to usposobienie umysłu, które przypisujemy kobietom, dla utrzymania myśli w granicach rzeczywistych faktów i natury.

Kobieta rzadko błądzi przez oderwane myślenie. Zwyczajna jęj skłonność do zajmowania się raczej oddzielnymi przedmiotami, niż grupami rzeczy (i co się z tém ściśle wiąże), żywy interes dla uczuć pojedynczych osób, który odsłania jęj stronę praktyczną każdęj rzeczy, t. j. sposób jakim te osoby będą dotknięte: obie te okoliczności nie skłaniają kobiety do zaufania w spekulacyach, zapominających o jednostkach i traktujących rzeczy, jak gdyby istniały tylko gwoli wytworzonęj przez imaginaçyą istoty, płodu czysto umysłowego, pozbawionego warunków istot żyjących. Pojęcia kobiet są zatęm użyteczne by nadać kształt rzeczywisty pojęciom myślicieli, jak idee męczyzn nadają więcéj rozległości pojęciom kobiet. Co do głębokości nie zaś rozległości, wątpię bardzo, żeby nawet teraz kobiety stały niżęj od męczyzn.

Jeżeli zdolności umysłowe kobiet, takie jakie są dzisiaj, mogą udzielać spekulacyi podobnéj pomocy; ważniejsze jeszcze spełniają zadanie, kiedy spekulacya dokończyła swego dzieła, i gdy chodzi o zastosowanie jęj rezultatów do praktyki. Dla powodów, któreśmy już przytoczyli, kobiety są bez porównania mniej narażone na popelnienie zwykłego błędu męczyzn, mianowicie, przywiązywania się do prawideł, gdy ich nie można stosować, lub gdy

uledz muszą zmianom przy zastosowaniu. Przyjrzyjmy się jeszcze innej wyższości przyznawaną bystrzejszym kobietom: większej zdolności przewidywania, niż mają mężczyźni. Czyż nie ten przymiot właśnie czyni człowieka zdolnym do prowadzenia interesów? Gdy chodzi o powodzenie sprawy, zależy ono zwykle od prędkiej decyzji. W spekulacji przeciwnie; myśliciel może czekać, użyć czasu na zastanowienie, żądać nowych dowodów: nie jest zmuszony dopełniać odrazu swojej teorii z obawy, żeby nie stracił do tego sposobności.

Możliwość wyciągania najlepszego wniosku z niedostatecznych danych, jest bez wątpienia użyteczną w filozofii; tymczasowa hipoteza będąca w zgodzie ze wszystkimi znanymi faktami, bywa często konieczną podstawą późniejszych poszukiwań. Ale jest to zdolność raczej pożyteczna, niż nieodzowna w filozofii, i w tej czynności pomocniczej, tak samo jak i w głównej, myśliciel może użyć tyle czasu, ile mu się podoba. Nie go do pośpiechu nie nagli, potrzebuje raczej cierpliwości, aby pracować pomału, dopóki niepewne światła, które w oddaleniu spostrzega, nie zapłoną dla niego żywym światłem, a wniosek jego przybierze określone kształty matematycznej pewności. Dla tych zaś, którzy mają do czynienia z ulotnymi i znikomymi zjawiskami i szczegółowymi faktami, nie z rodzajami zjawisk, szybkość myślenia ustępuje, pod względem ważności swojej, chyba tylko samemu myśleniu. Kto nie roz-

porządza na zawołanie zdolnościami swojemi wtedy gdy działać trzeba, jest w tém samym położeniu, jakby ich był pozbawiony. Może być zdolnym do krytyki, ale nie do czynu.

Otóż, w tych razach kobiety i mężczyźni najbardziej do kobiet podobni, mają uznaną wyższość. Inni ludzie chociażby posiadali wysokie zdolności, późno dochodzą do umiejętności natychmiastowego posługiwania się niemi. Szybkość sądu i rączy wykonanie rozsądnego czynu, nawet w rzeczach, które najlepiej rozumieją, są u nich stopniowym i powolnym wynikiem potężnego wysiłku woli, przechodzącego w zwyczaj. Powiedzą może, iż większa wrażliwość nerwowa kobiet czyni je nieodpowiednemi do wszelkich innych prac i obowiązków, oprócz domowego zajęcia; że skutkiem tego są zmienne, za nadto uległe obecnym wrażeniom, niezdolne do mocnej wytrwałości i panowania nad sobą w każdej chwili.

Zdaje mi się, że to określenie zawiera wszystkie zarzuty, któremi się posługują, odmawiając kobietom zdolności zajmowania się sprawami wyższego rzędu. Wszystkie te wady, wynikające jedynie prawie z nadmiaru nieużytkowanej energii nerwowej, znikłyby zaraz, gdyby te siły mogły być użyte do pracy z określonym celem. Poczęści zaś zależą one od umyślnj lub mimowolnej uprawy, jak to widzimy np. że spazmy i mdłości znikły prawie

zupełnie, odkąd wyszły z mody. Co większa, wszystkie prawie kobiety klas wyższych (co się rzadziej spotyka w Anglii, niż w innych krajach), wychowywane w atmosferze cieplarnianej, zasłonięte przed wszelkimi zmianami powietrza i czasu i nieprzyzwyczajane do ćwiczeń i zajęć rozwijających system muskularny i szybszy krwi obieg, gdy tymczasem ich system nerwowy, a szczególnie jego części będące narzędziami wzruszeń, pobudzane są do anormalnej działalności, jeśli nie umierają z wycieńczenia, nabywają konstytucji podlegającej rozstrojowi za najmniejszym powodem zewnętrznym lub wewnętrznym i stają się niezdolne do wytrzymywania pracy fizycznej lub umysłowej, wymagającej dłuższego wysilenia. Ale w kobietach, które tak wychowano, ażeby mogły zarobić na życie, nie spostrzegamy tych chorobliwych zjawisk, chyba, że praca zmusza je do nadmiernego siedzenia i przebywania w niezdrowych mieszkaniach. Te, które w zaraniu życia dzieliły z braćmi zdrowe fizyczne wychowanie i swobodę, i którym w dalszych latach nie brakowało ani czystego powietrza, ani ruchu, rzadko podlegają nadmiernej wrażliwości nerwów, niedozwalającej im prowadzić czynnego życia. Prawdą zaś jest, że jak w jednej tak i w drugiej połowie rodzaju ludzkiego, bywają indywidua, którym nadzwyczajna wrażliwość nerwowa jest wrodzoną i tak wybitną, że wywiera na całość ich zjawisk życiowych wpływ ważniejszy, aniżeli wszelkie inne ce-

chy ich organizacyi. Konstytucya nerwowa, równie jak inne fizyczne skłonności, jest dziedziczna w obu płciach; ale jest możliwem i prawdopodobnem, że kobiety odziedziczają więcej, niż mężczyźni z temperamentu nerwowego. Przyjawszy ten fakt pytam się, czy nerwowi mężczyźni uznani są za niezdolnych do obowiązków i zajęć, jakie zwykle pełnią mężczyźni?

Jeżeli nie, dlaczego kobiety tego samego temperamentu mają być niezdolne? Własności nerwowego temperamentu stanowią niezawodnie do pewnego stopnia przeszkody w powodzeniu niektórych zajęć, a pomoc w innych. Ale gdy zajęcie odpowiada temperamentowi, a nawet w przeciwnym razie, ludzie z nerwową wrażliwością do najwyższego stopnia rozwiniętą, okazują nam przykłady najświetniejszego powodzenia. Oznaczają się w czynach swoich tém szczególnie, że są zdolni do większego podniecenia, niż ludzie innéj fizycznój konstytucyi; zdolności ich, gdy są podniecone, różnią się więcej niż u innych ludzi, od tego, czem są w stanie normalnym; zdają się wznosić ponad siebie samych i dokonywają rzeczy, do których mogliby być niezdolni w innych chwilach. Otóż to szczytne podniesienie władz duchowych nie jest, z wyjątkiem wątłych konstytucyi, przelotnym tylko błyskiem natychmiast bez śladu znikającym, ani téż przeciwném wytrwałemu ściganiu pewnego przedmiotu. Nerwowe właśnie tempera-

menta zdolne są do powtarzania wysiłków przez długi przeciąg czasu. Nazywają to energią (spirit). Tak właśnie bieży koń rasowy, nie zwalniając kroku, aż padnie nieżywy. Tento właśnie przymiot uczynił wątłe kobiety zdolnemi do okazania najwznieślejszego męstwa, nietylko na stosie, ale przez ciąg długich tortur umysłu i ciała, poprzedzających męczeństwo.

Widoczném jest, że ludzie tego temperamentu zdolni są szczególnie do powołań, których zadaniem jest rządzenie ludźmi. Tacy stanowią materiał na wielkich mówców, kaznodziejów i wszelkich krzewicieli moralnego wpływu. Konstytucya taka jest może mniej przydatną dla statystów i sędziów. Byłoby tak w istocie, gdyby osoby wrażliwe miały być zawsze pod wpływem rozdrażnienia. Silna wrażliwość jest narzędziem i warunkiem dzielnego władania sobą, ale do tego musi być uprawioną. Odpowiednio przygotowana, tworzy nietylko bohaterów działających pod wrażeniem chwili, ale bohaterów woli, nad którą panować umieją.

Historya i doświadczenie dowodzą, że charaktery najbardziej namiętne okazują najwięcej stałości i surowości w poczuciu obowiązku. Sędzia, który wydaje wyrok sprawiedliwy, wbrew własnemu interesowi, dzięki właśnie podobnej konstytucyi, posiada tak głębokie poczucie sprawiedliwości, że mu ono pozwala zwyciężyć samego siebie. Zdolność do podniosłego entuzjazmu, przenosząca

człowieka poza granice zwyczajnego usposobienia, oddziaływa na zwykły jego charakter. Gdy człowiek jest w takim wyjątkowym stanie, pragnienia i zdolności jego stają się typem, z którym porównywa i według którego ocenia uczucia i postęпки swoje, w innych chwilach. Zwyczajne skłonności urabiają się i modelują według tych szlachetnych wzruszeń, mimo ich nietrwałości będącej naturalnym skutkiem fizycznej konstytucji człowieka. Co wiemy o zdolności ras i indywiduów, nie dowodzi, żeby temperamenta wrażliwe były średnio biorąc mniej zdolne do spekulacji i interesów od temperamentów chłodnych. Francuzi i Włosi mają bez wątpienia nerwy wrażliwsze z natury, niż rasy teutońskie, a porównani choćby z Anglikami, okazują się skłonniejsi do wrażeń w życiu codzienném: czyż dlatego ich uczeni, statyści, prawodawcy, urzędnicy, wojownicy i strategicy, byli mniej znakomitymi?

Mamy dowody, że Grecy byli dawniej, tak jak ich następcy dzisiejsi, najwrażliwszą rasą w ludzkości. Trzebaż pytać w czém nie osiągli doskonałości? Prawdopodobném jest, że południowi Rzymianie mieli w początkach podobny temperament, ale surowa karność narodu wyrobiła z nich, jak ze Spartan, wzór przeciwnego typu, używając wyjątkowej potęgi ich uczucia, na wyrobienie w nich cnót heroiczych.

A jak te przykłady pokazują, co zrobić można z ludzi wrażliwych, tak znów irlandey Celtowie

dają nam przykład najlepszy, czém się taki naród staje, gdy jest sobie zostawiony; (jeżeli można powiedzieć, że byli sobie zostawieni ci, którzy przez całe wieki ulegali pośrednim wpływom złego rządu i bezpośredniemu wpływowi kościoła katolickiego, wierząc szczerze w to, czego on naucza). Charakter zatém Irlandczyków uważać należy, jako niekorzystny przykład; jednak gdzie tylko okoliczności pozwoliły, jakież naród okazał więcej usposobienia do wyższości wszelkiego rodzaju? Jak Francuzi porównani z Anglikami, Irlandczycy ze Szwajcarami, Grecy i Włosi z narodami Germańskimi, tak kobiety porównane z mężczyznami, czynić potrafią toż samo co oni; a jeżeli nie będą miały równego powodzenia, różnica prędzej leżeć będzie w rodzaju powodzenia, niż w jego stopniu. Nie widzę najmniejszego powodu do wątpienia, że powodzenie byłoby jednakowe, gdyby ich wychowanie było tak pokierowaniem, ażeby mogło poprawić słabości właściwe ich temperamentowi, zamiast je pomnażać.

Przypuśćmy, że umysł kobiecy jest ruchliwszy, mniej zdolny do wytrwania w jedném i tém samym usiłowaniu, skłonniejszy do zajęcia się kilku przedmiotami, niż do przebiegania jednej drogi aż do jej najdalszego kresu; być może, iż się tak dzieje z kobietami takimi, jakimi są dzisiaj (choć są liczne wyjątki) i to może tłumaczyć dla czego przewyższyli ich najznakomitsi mężczyźni w tych przed-

miotach właśnie, które wymagają pograżenia umysłu w długim szeregu rozumowań i zajęć.

Ale różnica ta dotyczy rodzaju wyższości, a nie wyższości samej, lub jej wartości istotnej; zresztą dowieść potrzeba, że ten użytek wyłączny jednej części zdolności, to pochłonięcie całego umysłu przez jeden przedmiot i ześrodkowanie go na jedną robotę, jest istotnym warunkiem ludzkich zdolności, nawet do pracy czysto rozumowej. Sądzę, że to, co zyskujemy przez takie skupienie sił umysłowych w jednej zdolności specjalnej, tracimy na innych; nawet w pracach umysłowych oderwanych nauczyło mnie doświadczenie, że można dokończyć więcej, powracając często do trudnego zadania, niż oddając się mu bez przerwy. Bądźco bądź, gdy chodzi o praktykę tak odnośnie przedmiotów najpodnioślejszych jak i najniższych, zdolność szybkiego przechodzenia w rozmyślaniu od jednego przedmiotu do drugiego, nie osłabiając przez to dzielności myślenia, daleko większą ma wartość, i tę zdolność posiadają kobiety, w skutek właśnie tej niestałości, którą im zarzucają. Może to pochodzi z ich natury; ale wychowanie i nawyknienie ważną także stanowią przyczynę, ponieważ wszystkie prawie zajęcia kobiet składają się z mnóstwa szczegółów, z których każdemu umysł minuty nawet poświęcić nie może, zmuszony ciągle przechodzić do innego, tak, że jeśli przedmiot jaki wymaga

większej rozwagi, ledwo przelotnie się nad nim zastanowić mogą

Uważano często zdolność kobiet do pracy umysłowej w okolicznościach i chwilach, w których może żaden mężczyzna nie próbowałby tego, jak niemniej, że umysł kobiety, chociaż zajęty drobiazgami, nie może pozostać bezczynny, jak bywa często umysł mężczyzny, gdy nie jest opanowany przez to, co uważa za główny interes swojego życia. Zatrudnienia kobiet w życiu codziennym obejmują rzeczy wogóle i nie mogą ustać, tak jak świat w swym ruchu zatrzymać się nie może.

Ale mówią nam: anatomia dowodzi, że mężczyźni mają zdolności umysłowe większe, niż kobiety, mają bowiem mózg większy.

Odpowiadam najprzód, że fakt ten jest wątpliwy. Wcale nie dowiedziono, żeby mózg kobiecy był mniejszy od męskiego. Jeżeli podobny wniosek wyciągają jedynie ztąd, że rozmiary ciała kobiety mniejsze są wogóle, niż mężczyzny, rozumowanie takie doprowadziłoby do osobliwszych wyników. Według tych zasad, człowiek wysokiego wzrostu powinienby o wiele przewyższać inteligencją człowieka niskiego wzrostu, a słoń lub wieloryb ogromnie górowałby nad rodem ludzkim.

Wielkość mózgu u człowieka, daleko mniejszym ulega różnicom, niżeli rozmiary ciała, a nawet głowy, i z jednego nie można robić wniosków

o drugim. Niezawodnym jest, że niektóre kobiety mają mózg tak duży jak mężczyźni. Wiadomo mi, że pewien uczony, który ważył wiele mózgow ludzkich mówił, iż najcięższy jaki widział, był mózgiem kobiety; cięższym był od mózgu Cuvier'a (najcięższy z tych, o których wadze pisano). Muszę następnie zwrócić na to uwagę, że niewiadomo dotychczas jaki istotny zachodzi stosunek, między mózgiem a umysłowymi zdolnościami, i że o tym przedmiocie istnieją rozmaite sprzeczne zdania. Nie możemy wątpić, że stosunek ten jest bardzo ścisły. Mózg jest niewątpliwie organem myślenia i czucia; pomijając toczący się spór co do lokalizacji umysłowych zdolności, przypuszczam, iż byłoby anomalią i wyjątkiem od tego co wiemy o prawach ogólnych życia i organizacji, żeby wielkość organu nie miała wpływu na jego czynności, a żeby nie zostawała w żadnym związku z jego funkcją. Ale wyjątek i anomalia byłyby równie wielkie, gdyby organ działał jedynie swoją objętością. We wszelkich subtelnych działaniach natury, między którymi najsubtelniejsze są czynności życiowe, a wśród tych jeszcze czynności systemu nerwowego więcej, niż wszelkie inne — różny skutek zależy tyleż od różnicy w jakości fizycznych czynników, ile i od ich ilości; a jeżeli o jakości narzędzia świadczy delikatność roboty, którą wykonać może, jest wiele powodów do przypuszczenia, że mózg i system nerwowy kobiety subtelniejsze są, niż u mężczyzn. Pomijając abstrakcyjną różnicę

co do jakości, nielatwą zresztą do sprawdzenia, to i tak wiadomo, że wartość pracy pewnego organu, zależy nietylko od jego rozmiarów, ale także od szybkości jego działania; otóż, miarą tejże jest energia, z jaką się odbywa krążenie krwi wewnątrz tego organu. Nie byłoby w tém nic dziwnego, gdyby mózg mężczyzny był większy, a krążenie szybsze w mózgu kobiety. Jest to nawet hipoteza zgodna z wszelkimi różnicami, jakie okazują czynności umysłowe obu płci. Wyniki oparte na analogii kazałyby się spodziewać, że tej różnicy w organizacjach powinny odpowiadać niektóre powszechnie spostrzegane objawy. Najprzód, możnaby twierdzić, że czynności umysłowe mężczyzny są powolniejsze, że zwyczajnie myśl jego nie będzie tak szybką, jak myśl kobiety, i że uczucia jego nie będą następowały po sobie tak prędko jak u niej. Większe ciała potrzebują więcej czasu, by przejść w stan pełnego ruchu. Z drugiej; znów strony, mózg męski wprawiony w ruch całkowicie, wykona więcej roboty. Wytrwa on dłużej na obranej drodze, trudniej mu będzie przejść od jednego rodzaju czynności do drugiego, ale w przedsięwziętej pracy wytrwa dłużej, bez straty siły i znużenia. Czyż nie widzimy, że roboty, w których mężczyźni mają pierwszeństwo przed kobietami są te, które wymagają najwięcej wytrwałości w myśleniu, czyli mozolném opracowywaniu jednej myśli, gdy tymczasem kobiety wykonywają lepiej to, co należy robić szybko. Mózg kobiety

jest prędzej zmęczony i wyczerpany, ale doszedłszy do wyczerpania odzyskuje prędkiej siły. Powtarzam, że rozumowania te są czysto hipotetyczne, chcę tylko wskazać drogę badania. Oświadczyłem już poprzednio, że niema nic pewnego, czy jest przyrodzona różnica w sile i kierunku zdolności umysłowych obu płci, a tém bardziej na czém ta różnica polega, skoro najoczywistsze przyczyny zewnętrzne, działające na różnicę charakterów są zwykle pomijane, skoro obserwator nie zwraca na nie uwagi, a zarówno przyrodnicy jak i psychologowie patrzą na nie z pewnym rodzajem wyniosłej pogardy. Uczeni ci szukając źródła różnicy dzielącej płci obie, czy to w świecie materji, czy w świecie ducha, godzą się jedynie w potępianiu tych, którzy wolą owe różnice przypisywać rozmaitym stosunkom, w jakich ludzie zostają do społeczeństwa i życia. Pojęcia, jakie sobie utworzono o naturze kobiet, oparte na empirycznych ogólnikach, zbudowanych bez podstaw filozoficznych, i bez analizy z pierwszych lepszych danych, są tak śmieszne, że popularne wyobrażenia pod tym względem w jednym kraju, różnią się od panujących w innym; stosownie do tego, jak okoliczności właściwe pewnemu krajowi dozwoliły żyjącym w nim kobietom rozwinąć lub nie rozwinąć się w pewnym kierunku.

Na wschodzie sądzą, że kobiety są z natury szczególnie zmysłowe; Anglik przypuszcza powszechnie, że są z natury zimne. Przysłowia o niesta-

Iości kobiet, są przeważnie pochodzenia francuskiego; powstały one tak przed jak i po głośnym dwuwierszu Franciszka I. W Anglii pospolicie sądzą, że kobiety są daleko stalsze od mężczyzn. Niestalość oddawna uważaną była za więcej uoblizającą kobiecie w Anglii, niż we Francyi. Można przytém zauważyć, że Anglicy są w wyjątkowo niekorzystném położeniu dla sądenia, co jest a co nie jest przyrodzoném, nie tylko kobietom ale i mężczyznom, czyli członkom ludzkości bez różnicy. Czerpali oni doświadczenie swoje przeważnie we własnym kraju, będącym może jedyném miejscem, gdzieby natura ludzka tak mało okazywała swoich cech przyrodzonych. Anglicy bardziej się oddalili od stanu natury, niż wszelkie inne nowożytne narody, tak w dobrém, jak i w złém znaczeniu; są oni więcej, niż jakiegokolwiek społeczeństwo wytworem karności i cywilizacyi. W Anglii-to surowe formy towarzyskie potrafiły nietylko pokonać, ale znieść wszystko, co się jój opierać mogło. Anglicy więcej, niż jakiegokolwiek naród, nie tylko postępują, ale czują podług przepisów. W innych krajach opinia urzędowa, albo wymagania towarzyskie mogą mieć przewagę, ale skłonności przyrodzone każdej jednostki, mimo ich wpływu, pozostają widoczne i często im się opierają; prawidła mogą być silniejsze od natury, ale natura pozostaje sobą. W Anglii prawidło w znacznej części zastąpiło naturę. Większa część życia upływa nie na tém, by postępować według skłonności, stosując się do pra-

widła, ale aby tak wolę pokierować, żeby nie miała innej skłonności, oprócz stosowania się do prawidła. Jest w tém zapewne dobra strona, ale jest także i bardzo zła; ona-to czyni Anglika niezdolnym do robienia wniosków, na podstawie doświadczenia, o skłonnościach wrodzonych ludzkiej natury. Błędy, jakie spostrzegacz z innego kraju popełnić może w tym przedmiocie, będą miały inny charakter. Anglik nie zna natury ludzkiej, Francuz widzi ją za mgłą przesądu; błędy Anglika są negatywne, Francuza pozytywne. Anglik wyobraża sobie, iż rzeczy nie istnieją, dlatego, że ich nigdy nie widział; Francuz, że muszą istnieć zawsze i koniecznie dlatego, że on je widzi; Anglik nie zna natury dlatego, że nie miał sposobności jęj się przypatrzeć, Francuz zna jęj znaczną część, ale myli się często, ponieważ widział ją tylko skrzywioną i zamaskowaną. Dla jednego jak i dla drugiego sztuczna forma, jaką społeczeństwo nadało rzeczom będącym przedmiotem obserwacyi, zakrywa prawdziwe ich własności; stan przyrodzony znika, albo się przekształca. W pierwszym wypadku, pozostaje do badania marny cień natury, w drugim natura pozostaje, ale rozwinięta w kierunku, w którym możeby nie poszła, gdyby się mogła rozwijać swobodnie.

Powiedziałem, że nie można wiedzieć dzisiaj, co jest przyrodzonym, a co sztucznym w różnicach umysłowych, istniejących pomiędzy mężczyzną a ko-

biętą; czy jest istotnie jaka różnica przyrodzona, albo jakiby się przyrodzony charakter ukazał, gdyby zniesiono wszystkie sztuczne przyczyny powodujące różnice. Nie chcę się kusić o to, com uznał za niepodobne; ale niepewność nie wzbrania czynić przypuszczeń, a gdy pewność nie jest dostępną, mogą być sposoby osiągnięcia niejakiego prawdopodobieństwa. Punkt pierwszy, mianowicie początek tych różnic, które spostrzegamy dzisiaj, jest najdostępniejszy badaniu spekulacyjnemu; postaram się dotrzeć do niego jedyną drogą prowadzącą doń, to jest rozważając skutki, jakie na umysł wywierają wpływy zewnętrzne. Nie możemy odosobnić jednego członka ludzkości tak, aby sprawdzić przez doświadczenie czémby go zrobiła natura, gdyby został usunięty zpod wpływu okoliczności, wśród jakich się znajduje; ale możemy zważyć, czém on jest i wśród jakich znajdował się warunków, oraz czy mogły go one uczynić takim, jakim jest. Weźmy zatem jedyny wybitniejszy przykład z doświadczenia, okazujący pozorną niższość kobiet od mężczyzn, jeżeli pominiemy różnice sił fizycznych. W filozofii, naukach i sztukach, żadne dzieło kobiety nie zajmuje pierwszorzędnego miejsca. Czy można wytłomaczyć to zjawisko nie uciekając się do przypuszczenia, że kobiety z natury są niezdolne do stworzenia podobnego dzieła?

Najprzód, możemy się zapytać, czy doświadczenie dostarcza nam podstawy, na którejbyśmy

mogli oprzeć nasze wnioski. Od trzech pokoleń zaledwie kobiety, z bardzo małym wyjątkiem, próbują sił swoich w filozofii, nauce i sztuce. Dopiero w obecném pokoleniu próby podobne stały się częstsze, a i teraz nawet są one rzadkie jeszcze, wyjąwszy Anglii i Francyi. Trzeba się zapytać, czy według wniosku opartego na prawdopodobieństwie, umysł obdarzony pierwszorzędnymi zaletami do spekulacyi i sztuk twórczych, mógł się znaleźć między kobietami, którym upodobanie i położenie dozwoliły poświęcić się tym przedmiotom. We wszystkiém na co miały czas dostateczny, a szczególnie w dziale, w którym pracowały od dawniejszego czasu, w literaturze (w prozie i poezyi) nie osiągając pierwszorzędnego stanowiska, kobiety stworzyły tyle dzieł pięknych, i zdobyły takie powodzenie, jakiego oczekiwać można, uwzględniając czas i liczbę współzawodników. Gdy się cofniemy do czasów początkowych, w których bardzo mało kobiet próbowało sił swoich w literaturze, widzimy, że niektóre otrzymały znakomite powodzenie. Grecy zaliczali Safonę do wielkich poetów swoich i przypuszczają możemy, że Myrtis, która miała być mistrzynią w poezyi Pindara i Korynna, odnosząca nad nim pięć razy zwycięstwo na konkursie poetyckich utworów, musiały mieć istotne zasługi, gdy je porównywano z tym wielkim poetą. Aspazya nie zostawiła dzieł filozoficznych, ale wiadomo, że Sokrates szukał u niej rady i przyznawał się, że z nich korzystał.

Gdy się przyjrzymy pracom kobiet w teraźniejszych czasach, i gdy je porównamy z dziełami mężczyzn tak w literaturze jak sztuce, niższość, którą w nich dostrzegamy, do jednego daje się sprowadzić punktu, bardzo jednak ważnego, t. j. braku oryginalności. Nie mówię, żeby wada ta była absolutną, każda bowiem umysłowa produkcya mająca jakąś wartość, musi mieć oryginalność swoją, będąc dziełem myśli, a nie naśladowania. Dużo jest oryginalnych myśli w pismach kobiet, jeżeli przez te słowa rozumieć będziemy, że nie pożyczaly ich u innych, ale stworzyły je z własnych spostrzeżeń, własnym umysłem. Ale nie wydały one jeszcze tych wielkich i promiennych idei, stanowiących epokę w historii ludzkiej myśli, ani tych twórczych pomysłów w sztuce, otwierających perspektywę nowych efektów, nieznanych przedtém i tworzących nową szkołę. Utwory ich żywią się po większej części zapasem istniejących pojęć, a dzieła niewiele się oddalają od przyjętego typu. Oto jest niższość, jaką widzimy w ich dziełach; co do wykonania bowiem, zastosowania idei i doskonałości stylu, niema żadnej.

Najlepszymi powieściopisarzami, pod względem kompozycyi i ugrupowania szczegółów, są w znacznej części kobiety. W całej literaturze nowożytnej niema dzielniejszego narzędzia do wyrażania myśli nad styl p. de Staël, a jako przykład doskonałości artystycznej, niema z pewnością nic wyższego nad prozę

p. George Sand, której styl wywiera na nerwy wpływ podobny do symfonii Haydn'a lub Mozarta.

Powiedziałem już, że kobietom brakuje oryginalnych twórczych pomysłów. Zobaczmy teraz, czy tę słabą stronę można czém wytłomaczyć.

Zacznijmy od myśli. Przypomnijmy sobie, że przez czas trwania całego historycznego peryodu, w którym dochodzić było można do prawd wielkich i płodnych, jedynie siłą geniuszu, bez wielkich poprzednich studyów i znacznych wiadomości, kobiety nie zajmowały się spekulacyjném myśleniem. Od czasów Hipatyi aż do Reformacyi, sławna He-loiza jest prawie jedyną kobietą, któraby mogła odpowiedzieć podobnemu zadaniu; nie znamy zresztą skali jej filozoficznego umysłu, straconego dla ludzkości z powodu nieszczęśliwych przygód życia. Od epoki, gdy się stało możliwém dla znacznej liczby kobiet uprawiać filozofią, oryginalność nie jest możebną w tych samych, co dzisiaj warunkach. Wszystkie prawie pojęcia, jakie można było zdobyć jedynie za pomocą wrodzonych zdolności, dawno już zostały zdobyte, a oryginalność w najwyższém znaczeniu tego wyrazu daje się osiągnąć zaledwie po długich i pracowitych przygotowaniach i gruntownej znajomości rezultatów pracy poprzedników. Zdaje mi się, że Maurice zrobił uwagę, iż najoryginalniejsi spółcześni myśliciele są ci, którzy znali najgruntowniej pojęcia swoich poprzedników; odtąd zawsze tak będzie. Z tylu już kamieni składa się

budowa, że kto chce z kolei nowy kamień na wierzch jej wtczyć, z trudem musi dźwigać materiały swoje na budynek wzniesiony spólnemi siłami wielu pokoleń. Ileż jest kobiet tak przygotowanych, ażeby mogły podolać podobnemu zadaniu? Pani Somerville, jedyna może wśród kobiet, знаła to wszystko co znać trzeba dzisiaj w matematyce, ażeby uczynić ważniejsze odbrycie. Czyż mamy powiedzieć, że ona jest przykładem niższości umysłowej kobiet, dlatego że nie miała szczęścia zostać jedną z dwóch lub trzech osób sobie społecznych, których nazwiska złączone będą z ważnemi odkryciami w zakresie tej nauki? Od czasu, jak ekonomia polityczna stała się nauką, dwie kobiety знаły ją o tyle, że mogły pisać z pożytkiem w tym przedmiocie; o iluż mężczyznach wśród niezliczonej ilości piszących w tej materji obecnie, można powiedzieć coś więcej, nie oddalając się od prawdy? Jeżeli dotychczas żadna kobieta nie była znakomitym historykiem, któraż z nich posiadała wiadomości dostateczne, ażeby nim zostać mogła? Jeśli dotychczas żadna nie była głóśnym filologiem, któraż studyowała języki: sanskrycki, słowiański, gocki Ulfilasa i Zend-Awesty? Nawet w sprawach praktycznych widzimy, ile warta oryginalność geniuszów pozbawionych wiedzy. Wynajdują nanowo w formach pierwotnych to, co już wynaleźli i wydoskonalili niezliczeni wynalazcy. Gdy kobiety otrzymają przygotowanie potrzebne wszystkim ludziom chcącym dojść do oryginalnej

doskonałości, wówczas będzie pora sądzić przez doświadczenie, czy mogą lub nie mogą być oryginalnemi.

Zapewne, zdarza się często, że osoba, która nie studyowała porządnie i gruntownie pojęć innych ludzi o pewnym przedmiocie, ma dzięki wrodzonym zdolnościom pomysły trafne, które wyrazić może, ale których nie może dowieść; gdy one jednak dojrzeją, znakomicie mogą służyć rozwojowi wiedzy. W takim razie nie można nawet korzystać z téj intuicyi, ani oddać jój należnej sprawiedliwości, póki inne osoby posiadające potrzebne przygotowanie, pomysłu nie sprawdzą i nie nadadzą mu formy praktycznej lub teoretycznej, i póki nie postawią go na należnym miejscu, w rzędzie prawd z dziedziny filozofii lub nauki.

Możnaż przypuszczać, że się kobietom nie zdarzały tak szczęśliwe pomysły? Kobięta inteligentna niewa ich niemało, ale po większej części tracić je musi w braku męża lub przyjaciela dostatecznie przygotowanego do ocenienia jój pomysłów, pódług właściwej ich wartości i okazania ich światu. I wtedy nawet gdy się znajdzie, zasługa najczęściej zdaje się należeć do tego, który myśl ogłasza, a nie do rzeczywistego jój autora. Któż może powiedzieć, ile najbardziej oryginalnych myśli ogłoszonych przez pisarzy — mężczyzn, zawdzięcza im tylko rozwinięcie, a źródłem ich były kobiety? Gdybym miał

wnosić z samego siebie, byłaby ich w istocie znaczna liczba.

Jeżeli od czystej spekulacji, zawrócimy do literatury w ścisłym znaczeniu wyrazu, zrozumiemy dlaczego literatura kobiet jest naśladowaniem literatury męskiej, w ogólnych zarysach i ważniejszych odcieniach. Czemu literatura łacińska, jak nam aż do znudzenia powtarza krytyka, nie jest oryginalną lecz naśladowaniem greckiej? Jedyne dlatego, że Grecy byli pierwsi w historycznym porządku. Gdyby kobiety żyły w innych, niż mężczyźni krajach i nie czytały nigdy żadnego ich utworu, miałyby własną literaturę. Nie stworzyły literatury, ponieważ znalazły już stworzoną i bardzo rozwiniętą.

Gdyby wiedza starożytnych nie doznała za-
stoju, lub gdyby odrodzenie nastąpiło przed wzniesieniem katedr gotyckich, nigdyby one nie zostały zbudowane. Widzimy, że we Francji i we Włoszech naśladowanie literatury starożytnej powstrzymało rozwój oryginalnej, narodowej. Wszystkie auterki są uczenicami wielkich pisarzy płci drugiej. Pierwsze prace malarza, gdyby nawet był Rafaelem, mają identyczne cechy z wzorami mistrza. Mozart nawet nie rozwinął potęgi oryginalności swojej w początkowych utworach. Gdzie lat potrzeba dla indywiduum szczęśliwie uzdolnionego, tam dla mas trzeba całych pokoleń. Jeżeli literatura kobiet ma mieć wogóle charakter odrębny od literatury mężczyzn, stosownie do różnic natu-

ralnych skłonności obu płci, trzeba daleko więcej czasu, niż go dotychczas upłynęło, ażeby literatura ta mogła się wyzwolić z pod wpływu przyjętych wzorów i rozwinąć się we właściwym sobie kierunku. Ale jeśli rzeczy tak się mają jak ja sędzę, mianowicie, że w kobietach nie istnieje żadna naturalna dążność, wyróżniająca ich geniusz od geniuszu mężczyzny, niemniej jednak w obecnym czasie dążności właściwe każdej piszącej kobiecie są jeszcze poddane wpływowi poprzednich wzorów i jeszcze niejedno pokolenie przeminie, zanim ich indywidualność o tyle się wzmoże, by mogła stawić czoło temu wpływowi.

W sztukach znów pięknych, odrazu widoczną jest niższość kobiet pod względem oryginalności, jakkolwiek nie tylko nie przeszkadza im takowych uprawiać, ale nawet zachęca, tak, że cała ich edukacja zamiast je pomijać, prawie wyłącznie na uprawie sztuk pięknych polega, szczególnie w klasach bogatych. Tymczasem mimo tego, kobiety zostały znacznie w tyle poza mężczyznami w pracy artystycznej. Na wytłómaczenie tej niższości wystarczy fakt dobrze znany, powtarzający się częściej w zakresie sztuki, niż gdzieindziej, mianowicie, że ludzie fachowi stoją o wiele wyżej od amatorów.

Prawie wszystkie kobiety w klasach oświeconych uprawiają mniej lub więcej jakąś gałąź sztuki, ale nie w celu uczynienia z niej powołania

swego, albo dla zdobycia sławy. Kobiety artystki wszystkie są amatorkami; wyjątki są takiej natury, że potwierdzają to prawidło. Kobiety uczą się muzyki, nie dlatego ażeby tworzyć, ale żeby wykonywać dzieła innych; otóż, jedynie jako kompozytorowie mężczyźni przewyższają kobiety, w muzyce. Jedyna sztuka, z której kobiety czynią powołanie swoje, jest sztuka dramatyczna, i w niej stoją na równi z mężczyznami, jeżeli nie wyżej. Ażeby porównanie było słuszne, należałoby postawić utwory artystyczne kobiet obok takichże męskich pochodzących z amatorstwa. Co do kompozycyi muzycznej, kobiety stworzyły z pewnością tyle rzeczy dobrych, co i amatorowie płci drugiej. Mamy dotychczas bardzo mało kobiet uprawiających malarstwo jako profesją swoją; otóż, okazują one w téj gałęzi tyle talentu, ile się można było spodziewać. Nawet malarze płci męskiej niewiele znakomitych rzeczy stworzyli w tych ostatnich wiekach, i zapewne wiele czasu upłynie, nim się na nie zdobędą.

Jeżeli dawni malarze o wiele przewyższali nowożytnych, to dlatego, że wielu niepospolitych ludzi poświęcało się malarstwu. W XIV. i XV. w. włoscy malarze, byli to ludzie pierwszorzędni swojego czasu. Najznakomitsi z nich posiadali wiadomości encyklopedyczne i wszechstronne uzdolnienia, jak niegdyś wielcy ludzie w Grecyi. Ale téż w owych czasach, sztuki piękne uchodziły za rzeczy najpodniosłejsze, jakimi człowiek mógł ce-

lować; sztuki piękne stanowiły wówczas chlubne odznaczenie, jakie się dzisiaj zdobywa w polityce lub karierze wojskowej; dzięki im, artyści zyskiwali przyjaźń panujących i stawali na równi z najwyższymi dostojnikami.

Dzisiaj, ludzie podobnego kalibru mają coś ważniejszego do czynienia, tak w interesie własnej sławy jak i pożytku świata, aniżeli poświęcać się malarstwu. Muzyka jest sztuką innego rzędu, nie wymaga takiej umysłowej potęgi i zdaje się zależeć więcej od przyrodzonej organizacyi; dlatego możnaby się dziwić, że wielkim kompozytorem nie była dotychczas żadna kobieta, gdyby nie to, że i ten dar przyrodzony, bez studyów pochłaniających życie całe, nie wystarcza do utworzenia dzieł wielkich. Jedyne kraje, które wydały pierwszorzędnych kompozytorów-mężczyzn są Niemcy i Włochy, dwa kraje takie właśnie, gdzie kobiety pozostały daleko pod względem umysłowej kultury ogólnej i specjalnej, za kobietami Francyi i Anglii. Otrzymują one tam wogóle mało umysłowego wykształcenia i rzadko uprawiają wyższe umysłowe zdolności. W krajach tych liczyć można na setki, a nawet na tysiące, mężczyzn znających zasady kompozycyi muzycznej, a kobiety ledwie na dziesiątki. Z czego wynika, że biorąc średnio, nie można wymagać sprawiedliwie, żeby była więcej, niż jedna znakomita kobieta na pięćdziesięciu mężczyzn takiejże wartości; tymczasem trzy ostatnie wieki nie wydały pięćdzie-

sięciu wielkich kompozytorów płci męskiej, czyto w Niemczech, czy we Włoszech.

Oprócz powodów, któreśmy podali, są jeszcze inne pozwalające rozumieć, dlaczego kobiety dają się mężczyznom wyprzedzić w zawodach dla obu płci dostępnych. Otóż, niewiele kobiet ma czas poświęcić się im na seryo; może się to wydać paradoksem, jest to jednak fakt społeczny niezaprzeczony. Drobiazgi życia domowego pochłaniają kobietom niemaló czasu i zdolności. Najprzóó, kierunek gospodarstwa, wydatki domowe, zajmują jedną przynajmniej kobietę w rodzinie i to zwykle tę, która doszedłszy wieku dojrzałego, posiada doświadczenie; chyba, że rodzina jest tak zamożna, iż starania te może złożyć na sługi i znosić marnotrawstwo i malwersacye, nieodłączne od takiego trybu gospodarstwa. Kierunek gospodarstwa, wtedy nawet kiedy nie wymaga wiele pracy, jest dla umysłu bardzo uciążliwy; wymaga nieustannój pilności oka, przed którém się nic nie ukryje i nasuwa w każdój dnia godzinie przewidziane i nieprzewidziane do rozwiązania kwestye, od których osobie odpowiedzialnej niełatwo się usunąć. Jeżeli kobiéta znajduje się w położeniu dozwalającém pozbyć się tych obowiązków, pozostaje jój jeszcze kierunek stosunków rodziny z tak zwaném towarzystwem. Im mniej pierwsze obowiązki zabierają jój czasu, tém więcej pochłaniają drugie; sąto objady, koncerty, wieczory, wizyty, korespondencye i wszystko

co za tém idzie. Po nad tém wszystkiém, góruje najwyższa powinność, narzucona przez społeczeństwo, mianowicie, żeby umiała być czarującą. W wyższych warstwach społecznych, kobiéta dystygowana, zużywa wszystkie zdolności umysłu swego na uprawę manier czyli wdzięcznego ułożenia i sztuki mówienia o niczém, zwanéj konwersacyą. Prócz tego, rozważając jeszcze te obowiązki towarzyskie z innego punktu widzimy, że gdyby kobiety poświęciły tyle myśli i wysień na jakąś poważną naukę, ile ich obracają na modną tualetę własną a może i córek swoich; zbliżyłyby się bardzo do tego stopnia, na którym umysł tworzyć może znakomite dzieła w sztuce, literaturze i nauce. Nie mówię tu o kobietach, które dużo wydają na stroje, ale o tych, które chcą zadość uczynić dobremu smakowi i względom przyzwoitości tak naturalnéj jak sztucznej. Pochłania to znaczną ilość czasu a także i siły umysłu, które kobiéta mogłaby zachować na inny użytek ¹.

¹ Zdaje się, że to ta sama umysłowa zaleta czyni mężczyznę zdolnym do osiągnięcia prawdy, czyli sprawiedliwego pojęcia o tém, co jest dobre w ozdobach i sztuce. Jestto takie samo pojęcie doskonałości w ciaśniejszym zakresie. Weźmy np. modę w ubraniu, która jak wiadomo, zna również smak zły i dobry. Części ubrania zmieniają się ciągle pod względem wielkości; z dużych stają się małemi, z krótkich długimi, ale w gruncie zachowują formę swoją; jestto zawsze to samo ubranie, z typem względnie stałym na bardzo wązkiej podstawie; na niéj jednak moda opie-

Ażeby przy tym natłoku drobnych interesów, które uczyniono dla nich ważnemi miały dosyć czasu, energii i swobody umysłu do uprawiania nauki lub sztuki; musiałyby posiadać daleko większe bogactwo przyrodzonych zdolności, aniżeli większość mężczyzn. Niezależnie od zwyczajnych obowiązków życia, będących udziałem kobiet, żądają jeszcze, aby ich czas i umysł były zawsze na zawołanie innych. Jeżeli mężczyzna, mający profesyą zabezpieczającą go od podobnych pretensyi, albo tylko jakiegokolwiek zajęcie, nie obraża nikogo, gdy mu swój czas poświęca i może się na nie powołać, gdy nie czyni zadość wymaganiom obcych; czyż zajęcia kobiety a zwłaszcza te, które dobrowolnie wybiera, uważane są jako przyczyny uwalniania je od obowiązków towarzyskich? Za ledwie obowiązki jej najpilniejsze i najbardziej uznane od nich ją zwalniają. Trzeba co najmniej choroby w rodzinie, albo czegoś nadzwyczajnego, aby mogły wyżej stawić interesa własne, od przyjemności cudzej. Kobięta jest zawsze na czyjeś zawołanie, a wogóle na zawołanie wszystkich. Jeżeli zajmuje się nauką, musi jej poświęcać krótkie chwile, jakie

rać się musi. Gdyby ci, co najlepsze miewają pomysły, albo ubierają się z największym gustem, tę bystrość swojego umysłu zwrócili do rzeczy podnioślejszych, niewątpliwie okazałoby równą zdolność, albo podobny, wytworny smak w najszlachetniejszych dziełach sztuki.

Sir Joshua's Reynold's Discourses.

zdola pochwycić. Pewna znakomita kobiéta zauważyła, że to, co kobiéta robi, musi robić w chwilach tak zwanych straconych. Czyż można się dziwić zatém, że nie dochodzą one do najwyższego stopnia doskonałości w rzeczach wymagających nateżenia uwagi, i z których czynić należy główny cel życia? Filozofia jest jedną z takich rzeczy; sztuka także, sztuka, która wymaga, aby jéj poświęcić nietylko wszystkie myśli i uczucia swoje, ale kształcić rękę przez ciągle ćwiczenia, dla osiągnięcia najwyższéj zręczności.

Jeszcze jeden wzgląd należy wziąć pod uwagę. W rozmaitych sztukach i różnych pracach umysłowych, jest pewien stopień wysokości, do którego dojsć trzeba, aby módz żyć dla sztuki; jest zaś drugi wyższy jeszcze, do którego wznieść się należy, chcąc tworzyć dzieła zasługujące na nieśmiertelność. Ci, którzy obierają pewien zawód, mają dostateczne powody, by dojsć do stopnia pierwszego; drugiego zaś z trudnością dosięgają osoby, niepragnące gorąco ani w chwili obecnej, ani w pewnej epoce życia, dokonania dzieł znakomych. Zwykle bodziec ten wystarcza do przedsięwzięcia i wytrwania w ciężkiej pracy, której poddać się muszą osoby najlepiéj uzdolnione, żeby dotrzeć do najprzedniejszych rzędów w rodzajach, w których posiadamy już tak piękne dzieła największych geniuszów. Otóż, czyto z przyczyn sztucznych, czy naturalnych, kobiety rzadko mają to

pragnienie. Pragnienia ich zamykają się zwykle w ciasnych granicach. Wpływ, którego szukają, nie rozciąga się poza obręb otaczającego ich koła. Pragną podobać się tym, których widzą własnymi oczami, przez nich być kochane i wielbione i dlatego zadawalniają się talentami, sztuką i wiadomościami wystarczającymi do tego celu. Jestto rys charakteru, o którym pamiętać należy, gdy się sądzi terazniejsze kobiety. Jestem przekonany, że to nie wypływa z ich natury, lecz jest nieuniknionym wynikiem okoliczności. Pragnienie sławy w mężczyznach podnieca wychowanie, opinia: „gardzić przyjemnością i żyć w pracy dla sławy“ uważają za powołanie najszlachetniejszych umysłów, a nawet wtenczas, gdy się to nazywa ich „ostatnią słabością“. Pobudza ich ku temu jeszcze i ta przyczyzna, że sława otwiera drogę do rozmaitych celów ambicyi człowieka; kiedy kobietom wszystko to jest wzbronioném, a ich pragnienie sławy nazywa się efronterya. Zresztą, mogąż wszystkie interesa kobiety nie ześrodkowywać się na osobach, stanowiących otoczenie jój w codzienném życiu, kiedy społeczeństwo wymaga, ażeby wszystkie jój obowiązki miały je na celu i tak urządziło stosunki, aby od tego zależało szczęście kobiety? Naturalne pragnienie pozyskania względów naszych bliźnich jest równie silne w kobiecie, jak i w mężczyźnie; ale społeczeństwo urządziło rzeczy tak, że kobieta w zwykłych wypadkach może dojść do poważania

jedynie przez zasługi męża, albo innych męskich członków rodziny, gdy tymczasem naraża się na jego utratę, występując sama na widownią, albo chcąc być czémś więcej, niż tylko dodatkiem do mężczyzny. Kto chociaż cokolwiek potrafi ocenić wpływy, jakie wywierają na umysł osoby: położenie jój w rodzinie i w społeczeństwie, oraz wszystkie przyjęte w życiu zwyczaje, znajdzie bez trudności wytłómaczenie wszystkich pozornych różnic pomiędzy mężczyznami i kobietami, nie wyjmując tych, które są słabszą jój stroną. Różnice moralne, uważane w przeciwieństwie do umysłowych, wypadają według powszechnej opinii na korzyść kobiet. Mówi się zwykle, że są więcej warte od mężczyzn; czcza grzeczność, która wywołać powinna gorzki uśmiech na уста każdej szlachetnej kobiety, ponieważ jój położenie jest jedynym wyjątkiem na świecie, gdzie się uważa za rzecz naturalną i stosowną taki porządek rzeczy, który poddaje lepszemu gorszemu. Jeżeli podobne nedorzecznosci na cośkolwiek przydać się mogą, to chyba tylko do wykazania, że mężczyźni uznają zgubny wpływ piastowanej władzy; jest to jedyna prawda, której fakt ten, jeżeli istnieje, dowieść i przykładami stwierdzić może. Prawdą jest, że niewola, lubo psuje obu, jednakże mniej niewolnika, aniżeli pana, z wyjątkiem gdy pierwszego doprowadza do zbydłecenia. Zdrowszém jest dla moralnej natury człowieka znosić jarzmo, nawet arbitralnej władzy, niżeli wykonywać władzę

bez żadnej kontroli. Mówią, że kobiety rzadziej podpadają prawu karnemu i mniej zabierają miejsca w statystyce zbrodni, niżeli mężczyźni. Nie wątpię, że to samo da się powiedzieć z równą słusznością o niewolnikach murzynach. Ci, którzy zostają pod władzą innych, nie mogą często popełniać zbrodni, chyba z rozkazu i na usługi swych panów. Nie znam więc uderzającego przykładu zaślepienia, z jakim świat, nie wyłączając większości ludzi naukowych, pogardza i zaniedbuje wpływy okoliczności społecznych, nad to głupie poniżanie umysłowych zdolności i niedorzeczne panegiryki moralnej natury kobiet. Komplement, jaki robią kobietom, chwając ich zalety moralne, może być w związku z zarzutem łatwego ulegania skłonnościom serca. Mówią, że kobiety nie są zdolne oprzeć się osobistej stronności, że w ważnych sprawach sympatyje i antypatyje wykrzywiają ich sądy. Przypuśćmy prawdziwość tego oskarżenia; należałoby jeszcze dowieść, że kobietę zaślepia częściej osobiste uczucie, niż mężczyznę osobisty interes. Główna różnica między mężczyzną i kobietą leżałaby w tém, że mężczyznę z drogi obowiązków prywatnych i publicznych sprowadza wzgląd na samego siebie; kobietę zaś (której nie pozwalają mieć własnych interesów), odwracają od nich względy dla innej osoby. Trzeba również wziąć w rachubę, że całe wychowanie, jakie kobiety otrzymują od społeczeństwa, wpaja w nie to uczucie, że osoby związane

z niemi są jedyne, względem których mają obowiązki, i których interesa obchodzić ich powinny; z drugiej strony, wykształcenie czyni je zupełnie nieświadomemi najelementarniejszych pojęć, jakie posiadać należy dla rozumienia wyższych spraw i przedmiotów, dotyczących się moralności. Zarzut więc czyniony im da się sprowadzić do tego, że kobiety nadto ściśle wypełniają jedyny obowiązek, którego ich nauczono i prawie jedyny, któremu załość czynić mogą.

Kiedy uprzywilejowani czynią jakieś ustępstwa nieuprzywilejowanym, rzadko się to zdarza z inną przyczyną, jedno z téj, że ci ostatni zdobywają siłę potrzebną do ich wymuszenia. Prawdopodobnym jest, że wszelkie argumenta przeciwko przywilejom płci jednéj, mało na siebie zwrócą uwagi powszechnéj, póki same kobiety skarżyć się nie będą. Fakt ten niezawodnie dozwoli mężczyznom zatrzymać dłużej niesprawiedliwy przywilej, który nie będzie jednak przez to mniej niesprawiedliwym. Można to samo powiedzieć o kobietach pozostających w haremach na Wschodzie; nie skarżą się, że są pozbawione wolności europejskich kobiet. Sądzą one, że nasze kobiety są zbyt wyemancypowane. Jakżeż to rzadko mężczyźni skarżą się na ogólny stan społeczeństwa, i o ileż jeszcze skargi te byłyby rzadsze, gdyby nie wiedzieli, że gdzieindziej jest lepiej. Kobiety nie skarżą się na los płci swojej; albo raczej skarżą się, ponieważ żalodne elegie są bardzo powszechne

w pismach kobiet, a byłyby jeszcze powszechniejsze, gdyby się nie obawiano podejrzenia, że skargi te mają na celu zmianę w położeniu ich płci. Skargi ich są takie jak mężczyzn na przykrości życia wogóle; ale nie noszą cechy potępienia i nie żądają zmiany. A chociaż kobiety nie skarżą się na władzę mężów, jednak prawie każda na swego narzeka, albo czyni zarzuty mężom przyjaciółek swoich. Dzieje się tak samo z każdą inną niewolą, przynajmniej w porze rozpoczynającej się emancypacji. Poddani nie skarżyli się z początku na władzę swych panów, tylko na ich tyraniją. Gminy zaczęły od żądania niewielu przywilejów dla mieszczan; później wymagały aby ich wyłączono od wszelkich podatków, na któreby same nie przyzwoliły; ale wówczas nawet sądziłyby, że popełniają niesłychane zuchwalstwo, żądając udziału w najwyższej władzy króla. Kobiety są dzisiaj jedynymi osobami, których bunt przeciw ustanowionemu porządkowi uważa się tak samo, jak dawniej roszczenie poddanego do prawa, by mógł powstać przeciw swojemu królowi. Kobięta przyłączająca się do jakiegokolwiek umysłowego ruchu, którego mąż jęj nie podziela, staje się męczennicą, nie mogąc być apostołem, ponieważ mąż legalnie może położyć tamę jęj apostołstwu. Nie można oczekiwać, ażeby się kobiety poświęciły sprawie emancypacji płci swojej, póki mężczyźni i to w wielkiej liczbie, nie będą przygotowani połączyć się z niemi w tym celu.

ROZDZIAŁ IV.

Pozostaje nam jeszcze dotknąć kwestyi niemniej ważnej od tych, któreśmy już roztrząsnęli, którą z naleganiem podniosą niezawodnie przeciwnicy nasi, czujący przekonania swoje cokolwiek zachwiane co do głównego punktu. Czegóż spodziewacie się po zmianach, których dokonać pragniecie w naszych zwyczajach i instytucjach? Gdyby kobiety były wolne, czy ludzkości byłoby z tém lepiej? Jeżeli nie, pocóż niepokoić ich umysły i chcieć dokonać rewolucyi społecznej w imię abstrakcyjnego prawa?

Pytania takiego nie należy oczekiwać odnośnie zmian proponowanych w położeniu kobiety zamężnej. Cierpienia, niemoralność i nieszczęścia wszelkiego rodzaju, wywołane w niezliczonych razach przez poddanie kobiety mężczyźnie, są tak przerażające, że nie mogą być przeoczone. Osoby niezastanawiające się, albo nieszczerze, zwracające uwagę tylko na wypadki wtedy, gdy one stają się głośnie, mogą powiedzieć, że złe jest wyjątkowém; ale nikt nie może być ślepym na jego istnienie, ani, jak się

to często zdarza, na siłę, z jaką się objawia. Oczywiście jest, że nadużycia władzy męża, nie mogą być powściągnięte, dopóki ta władza istnieje będzie. Władza ta nie jest tylko w ręku ludzi dobrych, godnych z jakiegobądź względu szacunku, ale w ręku wszystkich mężczyzn: najbrutalniejszych i zbrodniarzy, ludzi nie znających innego wędzidła dla nadużyć swoich, nad opinię tych, którzy są do nich podobni. Gdyby ludzie tacy nie mogli tyranizować istot przymuszonych do znoszenia wszystkiego z ich strony, społeczeństwo byłoby już rajem. Wówczas prawa służące jako hamulec dla występnych skłonności, stałyby się niepotrzebne. Astrea musiałaby nie tylko powrócić na ziemię, lecz serce najgorszego człowieka stałoby się jej świątynią.

Poddaństwo w małżeństwie stanowi potworną sprzeczność ze wszystkimi zasadami nowożytnego świata i całym doświadczeniem, które posłużyło do ich wyrobienia. Po obaleniu niewolnictwa murzynów, jestto jedyny przykład okazujący członka ludzkości, używającego wszystkich władz swoich, oddanego na łaskę i niełaskę drugiego w nadziei, iż ten użyje władzy swojej jedynie dla dobra poddanej sobie istoty. Małżeństwo jest jedynym rzeczywiście poddaństwem, uznanym przez nasze prawa. Niema już legalnych niewolników, z wyjątkiem gospodyni każdego domu.

Nie z tej zatem strony prawdopodobnie zapytają *Cui bono?* Mogą nam powiedzieć, że szkody

byłyby większe, niż korzyści, chociaż korzyści trudno zaprzeczyć. Ale w kwestyi szerzej pojmowanej, mianowicie zniesienia prawnej niudolności kobiet, równouprawnienia ich z mężczyznami pod względem tego wszystkiego, co się odnosi do praw obywatela kraju, przypuszczenia ich do urzędów, poważanych profesyi i do wychowania uzdolniającego do podobnych zajęć; w téj kwestyi znajdzie się wiele osób, którym nie wystarczy to przekonanie, że nierówność nie ma podstawy słusznej i sprawiedliwej: zechcą jeszcze, aby im powiedzieć, jakie korzyści wynikną z jéj zniesienia.

Odpowiadam zatém: najprzód oto wyniknie ta korzyść główna, że najpowszechniejsze i najgłębsze stosunki ludzkie regulować będzie sprawiedliwość, zamiast niesprawiedliwości. Słowa te powinny wystarczyć bez innych objaśnień i przykładów, do wykazania wielkiego zysku odniesionego ztąd przez ludzkość i przekonania każdego, kto do wyrazów przywiązuje moralne znaczenie. Wszystkie egoistyczne skłonności, bałwochwalstwo dla siebie samego, niesprawiedliwe wywyższanie się nad innych, istniejące w ludzkości, mają źródło i korzenie swoje w terażniejszym urządzeniu stosunków między kobietami a mężczyznami i z nich czerpią największą siłę.

Pomyślcie, do czego to prowadzi, gdy chłopiec wzrasta do wieku męskiego w tém przekonaniu, że bez żadnej zasługi, nie zrobiwszy nic jeszcze na

świecie, chociażby był najlekkomyślniejszy i najgłupszy z ludzi, jedynie dlatego, że się urodził mężczyzną, prawo czyni go wyższym od całej połowy rodu ludzkiego obejmującej prawdopodobnie osoby, których istotną wyższość nad sobą, codzień i cogo godzina uczuwa? Może się zdarzyć, iż całe postępowanie jego ulega wpływowi kobiety, a wtedy gdy jest głupcem, sądzi, że nie jest i nie może mu ona być równą pod względem zdolności i sądu o rzeczach; a jeżeli nie jest głupcem, dzieje się gorzej jeszcze, uznaje wyższość kobiety, a jednak myśli, że mimo téj wyższości, ma prawo rozkazywania jéj, a ona winna go słuchać. Jakiż wpływ taka lekcyja musi wywrzeć na jego charakter? Nawet ukształceni mężczyźni nie domyślają się wcale jak głęboko wpływ ten przenika w ogromną większość umysłów męskich. Albowiem wśród ucziwych i dobrze wychowanych ludzi nierówność, o ile można, usuwa się z widoku, a szczególnie z widoku dzieci. Wymagają tam posłuszeństwa zarówno dla matki jak i dla ojca, nie pozwalają chłopcom burmistrzować nad siostrami, nie cenią ich więcej nad siostry lecz przeciwnie, budzą w nich szlachetne względem dziewcząt uczucia. Tym sposobem dobrze wychowana młodź klas oświeceńszych unika do pewnego stopnia złego wpływu lat młodych, i dopiero gdy dojdzie wieku męskiego, dostaje się pod wpływ faktów takich, jak one rzeczywiście istnieją. Ludzie ci nie wiedzą, jak wczesnie rozwija się w chłopcu

pojęcie o wyższości jego nad dziewczyną; jak ono wzrasta i potęguje się równocześnie z jego wzrostem; jak uczeń wpaja to swemu koledze; jak młodzieniec nabiera przekonania, że jest wyższym od matki swojej, myśląc, że winien jej tylko pewne względy, nie zaś istotne uszanowanie; wreszcie jakież wspaniałe sułtańskie uczucie wyższości budzi się w nim względem kobiety, którą raczy wybrać na towarzyszkę życia! Możnaż sądzić, że to nie psuje mężczyzny do gruntu, zarówno jako indywiduum i jako członka społeczeństwa? Dzieje się z tém tak samo, jak z prawem do dziedziczenia tronu, dającém królowi najwyższe pojęcie o sobie dlatego, że się królem urodził, albo szlachcicowi dlatego, że się urodził szlachcicem. Stosunek męża do żony, podobnym jest bardzo do stosunku pana do poddanego, z tą jednak różnicą, że żona jest winna większe mężowi posłuszeństwo, niż dawniejszy wasal swemu panu. Nie wchodząc w to, o ile charakter wasala stanie się lepszym lub gorszym pod wpływem tego poddaństwa, któż nie widzi, że charakter pana staje się gorszym, tak wtenczas gdy mniema, że wasale jego są wyżsi od niego, jak i wtenczas gdy czuje, że mu dano władzę nad równie jak on sam dobrymi, bez żadnej zasługi lub pracy, lecz dlatego jedynie, jak mówi Figaro, że się raczył urodzić. Ubóstwienie, którém samego siebie otacza monarcha lub feudalny suzeren, ma od-

powiedną sobie formę we czci, jaką sobie oddaje każdy mężczyzna.

Mężczyzna wychowany od dzieciństwa w pojęciu o wyższości swojej, znajduje w niém źródło podsycające jego dumę. Ci, którzy używając przywilejów niezasłużonych, czują że wartość ich osobista im nie dorównywa, są bardzo niecierpliwi i szukać ich należy między najlepszymi. Inni są nadęci pychą najgorszego gatunku, cenią siebie nie dla osobistej zasługi, ale dla korzystniejszego położenia, które zawdzięczają wypadkowi. Ludzie, w których usposobieniu jest więcej sumiennosci i szlachetności, czując się wywyższonymi nad całą połowę rodzaju ludzkiego i obdarzonymi władzą nad jednym lub kilku z jęj członków; nabywają uczuć delikatniejszych i stają się spółczującymi i troskliwymi: dla innych zaś, władza ta jest szkołą, akademią, w której kształcą się na despotów i tyranów. Pewność spotkania oporu ze strony mężczyzn równych sobie w stosunkach życiowych, zmusza ich do poskramiania nałogów swoich; za to wybuchają oni tém silniej względem osób, którym położenie nakazuje cierpliwość, mszcząc się nieraz na nieszczęśliwej kobiecie za odwet doznany z kądinąd.

Przykład i wykształcenie, jakie uczuciom daje życie domowe oparte na stosunkach całkowicie sprzecznych z pierwszemi zasadami sprawiedliwości społecznej, muszą ze względu na naturę człowieka, wywierać wpływ demoralizujący tak

wielki, że prawie niepodobna przy terażniejszym doświadczeniu naszym wyobrazić sobie tej wielkiej zmiany na lepsze, jaką sprowadziłoby na ludzkość równouprawnienie płci obu. Wszystko co czynią: wychowanie i cywilizacya dla zatarcia wpływu prawa silniejszego na charakter, i zastąpienia go wpływem sprawiedliwości, zostanie tylko na powierzchni, dopóki twierdza nieprzyjacielska nie będzie zdobytą. Zasada kierunku społecznego w moralności i polityce jest: że jedynie tylko postępowanie człowieka nadaje mu prawo do szacunku; że to, co ludzie robią, a nie to, czém są, stanowi ich prawo do względów, a szczególnie, że zasługa nie zaś urodzenie, jest jedynym legalnym tytułem do poszanowania i władzy. Gdyby nigdy ludzka istota nie posiadała nad drugą inną władzy oprócz czasowej, społeczność nie potrzebowałaby tworzyć wyniosłości jedną ręką, które druga musi równać; wówczas po raz pierwszy, odkąd człowiek istnieje na ziemi, dziecko uczyłoby się chodzić taką drogą, jaką iść dalej powinno, i możnaby mieć nadzieję, że z niej nie zejdzie, gdy dorośnie. Ale póki prawo silniejszego rządzi samém sercem ludzkości, trzeba będzie staczać bolesne walki, ile razy zechcemy na równości oprzeć stosunki społeczne, albowiem prawo sprawiedliwości, będące zarazem prawem chrześcijańskim, nigdy całkowicie nie owdładnie najgłębszych uczuć ludzi; nawet kłaniając mu się, walczyć z niem nie przestaną.

Drugim dobrodziejstwem, jakiego oczekiwać można od swobodnego rozwijania się zdolności kobiet, gdy ich będą mogły używać podług własnej woli, na tychże co i mężczyźni polach pracy, otrzymując te same wynagrodzenia i zachęty, z jakich oni korzystają, byłoby zdwojenie sumy umysłowych zdolności, jakie ludzkość ma na swój użytek. Liczba osób zdolnych do służenia z pożytkiem rodzajowi ludzkemu i rozwijania wszechstronnego postępu, przez nauczanie publiczne i administracją różnych gałęzi spraw publicznych i społecznych, zostałyby wtedy powiększoną o drugie tyle. Zdolności umysłowe w rozmaitych kierunkach tak mało obecnie odpowiadają zapotrzebowaniu, taki jest niedostatek ludzi odpowiednio przygotowanych do doskonałego wypełniania zajęć, wymagających wyższego uzdolnienia, że świat ponosi bardzo ważną stratę odrzucając połowę talentów, jakieby miał na swoje usługi. Prawda, że ta połowa nie jest zupełnie straconą; znaczna jej część użyta jest i zawsze używaną będzie do zarządu gospodarstwa domowego i pracy w zakresie zajęć, do których dopuszczone są dzisiaj kobiety; reszta przynosi korzyść drogą pośrednią w wielu razach przez wpływ osobisty kobiety na mężczyznę. Ale te korzyści są wyjątkowe, doniosłość ich jest bardzo ograniczoną i jeśli należy je uwzględnić z jednej strony przy obrachunku nowych sił, jakieby świat zyskał przez wyzwolenie połowy ludzkiej inteligencji, dodać należy z dru-

gięj dobroczynny wpływ tego bodźca dla umysłów męskich, jakimby się stało spółubieganie: albo używając prawdziwszego określenia, konieczność zdobycia pierwszorzędnego stanowiska tylko drogą osobistej zasługi. Wielki wzrost umysłowej siły rodu ludzkiego i sumy zdolności rozporządzalnych dla dobrego prowadzenia interesów ludzkości, byłby koniecznym następstwem lepszego i gruntowniejszego wykształcenia zdolności umysłowych kobiet, uprawianych na równi ze zdolnościami mężczyzn; co uczyniłoby kobiety tak samo usposobionymi do pojmowania interesów, polityki i wysokich zagadnień filozofii, jak są mężczyźni tego samego społecznego stanowiska. Wtedy mała liczba osób, składająca najprzedniejszą część płci obu, uzdolniona nietylko do pojmowania czynów i myśli innych ludzi, ale do myślenia i działania z własnej inicjatywy, łatwo doskonaliłoby się mogła tak w jednej jak i drugiej płci. Rozszerzenie działalności kobiet miałyby ten rezultat szczęśliwy, że poziom ich wychowania zrównałby się z poziomem wychowania mężczyzn, dopuszczając je do wszelkiego rodzaju postępu. Ale niezależnie od tego, usunięcie istniejącej tamy, byłoby samo przez się nauką najwyższej wartości. Gdyby się pozbyto chociaż tego mniemania, że najwznioślejsze przedmioty myślenia i działania, że wszystko, co się odnosi do ogólnych a nie prywatnych interesów, zajmować powinno wyłącznie mężczyznę, że kobiety odwracać od tego należy, zabraniać im

przystępu do najgłówniejszych działów tych spraw, tolerując zaledwie, bez udzielania najmniejszej zachęty ich udział co do reszty; chociażby rozwinęto w kobiecie tylko to przeświadczenie, że ona jest człowiekiem, posiadającym prawo wybierania sobie zawodu i mającym te same co inni przychylny interesowania się wszystkiém, co zajmuje resztę ludzkości, mogącym wpływać na sprawy społeczne swoją osobistą opinią: to jedno rozszerzyłoby niepospolicie zakres umysłowych zdolności kobiet, podnosząc tym sposobem doniosłość ich moralnych uczuć. Nietylko widzianoby pomnożoną liczbę uzdolnionych osób do kierowania sprawami ludzkiemi, które z pewnością nie są tak pomyślnie obdzielone, ażeby się mogły obejść bez kontyngensu, jakiegoby dostarczyła jedna połowa rodu ludzkiego, ale zdanie kobiet miałoby wpływ lepszy, nie mówię większy, ponieważ ogólny wpływ kobiet według powszechnej opinii, zawsze był znaczny od samego początku historyi. Wpływ matek na wykształcenie charakterów dzieci i pragnienie młodzieńców przypodobania się kobietom, stanowiły od najodleglejszych czasów ważny czynnik w formowaniu się charakterów ludzkich, przyśpieszając postęp cywilizacyi w pewnych kierunkach.

Już w epoce Homera widziano jak „wstyd przed Trojankami przybranemi w świąteczne szaty“ (Iliada, księga VI, wiersz 442) stał się dzielną pobudką skłaniającą wielkiego Hektora do czynu.

Moralny wpływ kobiet oddziaływał dwoma sposobami: najprzód łagodząc obyczaje. Osoby najbardziej narażone na wybryki gwałtowności, używały naturalnie wszelkich starań dla ograniczenia jej sfery i powstrzymania nadużyć. Nie znając sztuki wojennej, musiały oczywiście być skłonne do wyszukiwania wszelkich innych sposobów zażegnania niezgody. Wogóle te, które najwięcej cierpieć musiały z powodu gwałtownych, egoizmem podsycanych napaści i wybuchów, najwytrwalszemi musiały się stać obrońcami wszelkiego moralnego prawa, służącego ku powściągnięciu rozkielznanych namiętności. Kobiety najdzielniej współdziałały w celu przyprowadzenia barbarzyńskich zwycięzców do wiary chrześcijańskiej, wiary najwięcej im sprzyjającej z pomiędzy tych, które ją poprzedziły. Można powiedzieć, że żony Edelberta i Klodoweusza rozpoczęły nawracanie Anglo-Sasów i Franków.

Opinia kobiet wywarła wpływ znaczny innym jeszcze sposobem: dostarczyła dzielnego bodźca wszelkim zdolnościom męskim, nierozwijanym w kobietach, a których one wskutek tego szukać musiały u obrońców swoich. Odwaga i cnoty rycerskie czerpały od najdawniejszych czasów zachętę w pragnieniu mężczyzn przypodobania się kobietom; wpływ tego bodźca daje się spostrzegać nawet poza obrębem tych cnót rycerskich, ponieważ z powodu podrzędnego położenia kobiet, najpewniej-

szym środkiem zdobycia ich względów, było zajmowanie wysokiego stanowiska w opinii ludzkiej. Z kombinacyi tego dwojakiego wpływu kobiet powstał duch rycerstwa, którego cechą było zlanie najwznioślejszego typu przymiotów wojowniczych z cnotami zupełnie odmiennéj natury, jak łagodność, wspaniałomyślność, zaparcie się osobiste na korzyść klas niewojennych i wogóle bezbronych, wyłączenie poddanie się kobiecie i cześć oddawana jéj płci, noszącéj cechę słabości, nadając jéj prawo udzielania najwyższéj nagrody temu, który potrafił zasłużyć na jéj względy, zamiast zmuszania jéj do tego przemocą. Średniowieczne rycerstwo, co prawda, pozostało daleko od swego idealnego typu, dalej nawet, niż praktyka pozostaje od teoryi. Jestto jednak jeden z najcenniejszych pomników moralnéj historyi rodu ludzkiego; jestto znakomity przykład próby dokonanej z namysłem przez społeczeństwo zostające w rozstroju, w celu ogłoszenia świata i zastosowania w praktyce moralnego ideału, przewyższającego o wiele stopień jego rozwoju i jego instytucye. To właśnie było przyczyną upadku głównéj zasady rycerstwa, a jednak nie pozostało ono całkiem bezowocne; widoczne bardzo jego ślady w pojęciach i uczuciach, znajdujemy w całym przebiegu dalszych czasów.

Ideał rycerstwa jest kulminacyjnym punktem wpływu kobiet na moralną kulturę ludzkości; gdyby kobiety miały zawsze pozostać na podrzędném swo-

jém stanowisku, należałoby żałować, że typ rycerski zaginał, on sam bowiem mógłby umiarkować demoralizujące skutki takiego położenia. Ale po zmianach, jakie nastąpiły w ogólnym stanie ludzkości, nieuniknioném było, żeby zupełnie inny moralny ideał zastąpił ideał rycerstwa. Rycerstwo nazwać można wysiłkiem, w celu wprowadzenia moralnych żywiołów do społeczeństwa, w którém wszystko tak złe jak i dobre zależało od indywidualnej waleczności kierowanej osobistą delikatnością i wspaniałomyślnością. W tegoczesnych społeczeństwach nawet sprawy wojenne nie są rozstrzygane siłą jednostki, lecz kombinacją sił wielkiej liczby jednostek; z drugiej strony, narody mniej się dziś zajmują sprawami wojennymi, niż interesami społecznymi i przemysłem.

Nasze czasy niemniej wymagają szlachetności uczuć jak dawne, ale nie opierają się na niej wyłącznie. Głównymi podstawami moralnego życia teraźniejszego powinny być: sprawiedliwość i roztropność, poszanowanie praw cudzych i uzdolnienie każdego do radzenia o samym sobie. Rycerstwo nie podawało żadnego środka będącego legalnym hamulcem na złe, szerzące się bezkarnie we wszystkich warstwach społecznych; poprzestawało na zachęcaniu niewielu do dobrego, raczej odwracaniu od złego za pomocą pochwał uwielbienia. Ale siłę, broniącą ustaw moralności, stanowi sankcja prawa karnego, w niej leży moc powstrzymywania nad-

użyć. Bezpieczeństwo społeczne nie może być zapewnionóm, jeżeli jedyną jego rękojmnią są moralne korzyści wynikające z dobrych uczynków; nagroda taka jest pobudką nieskończenie słabszą, niż bojaźń, a na wielu pozostaje bez najmniejszego wpływu. Teraźniejsze społeczeństwo ma możność powściągnięcia zlego we wszystkich członkach swoich, posługując się sprawiedliwie wyższą siłą, którą cywilizacya oddała w jego ręce; tym sposobem uczynić może znośnym byt istot słabszych (pod powszechną i bezstronną opieką prawa) nie uciekając się do rycerskich uczuć tych, którzy mogą je tyranizować. Piękność i wdzięk rycerskiego charakteru pozostały czém były, ale prawo słabszego i dobro powszechne mają dziś pewniejsze podstawy. Stosuje się to do wszystkiego, z wyjątkiem małżeństwa.

Moralny wpływ kobiet nie jest teraz mniej istotnym, ale nie jest tak wyraźnym i określonym; znikł w znacznej części, tonąc w ogólnym wpływie opinii publicznej. Wzajemna sympatya i chęć mężczyzn okazania się kobietom z lepszej strony, nadają uczuciom kobiet wpływ rozległy, ochraniający resztki rycerskiego typu, a uprawiając uczucia wzniosłe i szlachetne, przechowuje jego tradycye. Ideal kobiety wyższym jest zatém od ideału mężczyzny w tym względzie; niższym w pojmowaniu sprawiedliwości. Co do stosunków rodzinnego życia, można użyć ogólnego wyrażenia, że wpływ ich rozwija cnoty łagodne a osłabia surowe, ale zda-

nie to należy rozumieć z pewnymi modyfikacjami, odpowiednio do indywidualnych różnic w charakterach.

W najwালniejszej z pośród walk, jakie się toczą na świecie: mianowicie, w walce zasad z interesem, wpływ kobiet nie okazuje wyraźnego kierunku. Jeżeli zasada będąca przedmiotem sporu należy do małej liczby tych, które wychowanie moralne i religijne wypiętnowało w ich umyśle; kobiety stają się dzielnymi obrońcami cnoty i skłaniają często mężów i synów swoich do czynów wysokiej abnegacyi, do których nigdy nie byłiby sami zdolni. Ale przy terażniejszym wychowaniu kobiet i położeniu jakie zajmują, moralne zasady, które w nie szczepią, rozciągają się do części względnie podrzędniejszych w zakresie cnoty; są to zresztą zasady głównie negatywne, zabraniające pewnych czynności, ale niemające nic wspólnego z ogólnym kierunkiem myśli i postępowania.

Z pewną obawą wyznaję, że bezinteresowność w życiu, skierowanie sił ku celom nieobiecującym rodzinie żadnych szczególnych korzyści, rzadko ze strony kobiet doznają poparcia i zachęty. Czy można im to za wielką poczytywać winę, że odwracają się od celów, których korzyści cenić ich nie nauczono, a które oddalają mężczyzn od nich i od spraw rodzinnych? Niemniej jednak z tego wynika, że wpływ kobiet często bardzo nie sprzyja cnotom publicznym.

Kobiety jednak wywierają pewien wpływ, nadając ton moralności publicznej, odkąd sfera ich działania została cokolwiek rozszerzoną i odkąd wiele z pomiędzy nich znalazło zajęcie poza obrębem rodziny i gospodarstwa. Wpływ ich uwydatnia się bardzo w dwóch charakterystycznych rysach społecznego życia Europy: w jej wstępie do wojny i zamiłowaniu filantropii. Dwa znakomite objawy; na nieszczęście jednak, wpływ kobiet lubo jest cenny pod względem rozwijania tych uczuć w ogólności, bywa często więcej szkodliwy, niż pomocny w kierunku, jaki nadaje szczegółowemu ich zastosowaniu. W zakresie filantropii dwa głównie działy są przez kobiety uprawiane, mianowicie: miłosierdzie i prozelityzm religijny. Prozelityzm religijny prowadzony w domu, podsycza tylko religijne nienawiści, a poza domem działa na ślepo, nie znając i nie spostrzegając wynikających ztąd zgubnych następstw dla samejże religii, jak i dla innych pożądaných celów. Co się tyczy miłosierdzia, w tej sprawie pozostają najczęściej w zupełnej sprzeczności uczucie skłaniające do udzielania doraźnej pomocy i następstwa tej pomocy w stosunku do ogólnego dobra. Wychowanie kobiet, w którym brakuje równowagi pod względem kształcenia uczuć i rozumu oraz nawyknienie, pochodzące z układu całego ich życia, do uwzględniania tylko obecnej chwili, a nie późniejszych następstw, czynią je niezdolnemi do jasnego widzenia i poznawania złych w rezultacie skutków

takięj formy filantropii czyli miłosierdzia, które dogadza wyłącznie ich uczuciu.

Silny prąd uczucia, kierowany niejasném pojęciem obowiązków człowieka, zdejmuje niejako z ludzi odpowiedzialność za smutne skutki ich postępowania, podkopując tym sposobem fundamenta trzech cnót stanowiących podstawy szczęścia jednostki i społeczeństwa, któremi są: szanowanie samego siebie, panowanie nad sobą i rachowanie na własne siły. Postępowanie kobiet w tym względzie i wpływ ich bezpośredni, przyczyniają się niezmiernie do marnowania tak środków jak i uczuć, sprawiając tym sposobem więcej złego, niż dobrego. Niema zamiaru oskarżać kobiet stojących na czele miłosiernych instytucyi, jakoby wszystkie podobnym względem ulegały. Zdarza się często, że kobiety wnosząc do administracyi miłosierdzia publicznego zdolność obserwowania obecnych faktów, szczególnie myśli i uczuć tych, z którymi pozostają w bezpośrednim stosunku, zdolność w której zwykle przewyższają mężczyzn; rozpoznają jasno demoralizujące skutki jałmużny i mogą pod tym względem udzielać niejednej pożytecznej uwagi ekonomistom płci męskiej. Ale kobiety ograniczające się na udzielaniu doraźnej pomocy i niestające oko w oko z następstwami takiego postępowania, jakżeby je mogły przewidzieć? Kobięta urodzona w warunkach terażniejszych i zadawalniająca się swoim położeniem, jakżeby mogła ocenić wartość

wolności? Ona sama jest zależną i inaczej żyć nie umie; przeznaczeniem jój jest przyjmować wszystko od drugich: dlaczegóż to, co jest dobrém dla niój, nie miałyby być dobrém dla ubogich? Dobro przedstawia się jój w jednej tylko formie: dobrodziejstwa pochodzącego od tych, od których jest zależną. Zapomina, że ona nie jest wolną a ubodzy, którym udziela pomocy są wolni; że jeśli im da, czego potrzebują, ustaje konieczność pracy; że wszyscy nie mogą być przedmiotem starań wszystkich, i że ludzie potrzebują pobudek skłaniających ich do pamiętania o sobie; że jedynie miłosierdzie będące istotném miłosierdziem i zasługujące na to nazwisko, polega na dopomaganiu ludziom, ażeby mogli sami sobie pomagać, jeżeli fizycznie są do tego zdolni. Widzimy ztąd, ile opinia powszechna zyskałaby na udziale kobitét gdyby gruntowniejsze wykształcenie i praktyczna znajomość rzeczy oświeciła ich umysły; byłoby to właśnie koniecznym wynikiem ich społecznej i politycznej emancypacyi. Ale ulepszenia, jakieby każda kobiéta mogła wprowadzić we własnej rodzinie, przyniosłyby jeszcze większą korzyść.

Powtarzają często, że w klasach najbardziej narażonych na pokusy, męzczyzna nie zchodzi z drogi cnoty i honoru przez wzgląd na żonę i dzieci. Może się tak dziać zapewne i dzieje się tak z tymi, którzy są mniej źli, niż słabi, a wpływ ten dobroczynny byłby jeszcze wzmocnionym przez prawa

równości w rodzinie; nie zależy on od podrzędnego położenia kobiety w rodzinie, przeciwnie, osłabia go lekceważenie, z jakim ludzie pospolici traktują poddane ich władzy istoty. Ale gdy się wnosimy po szczeblach drabiny społecznej, dochodzimy do sfery czynników zupełnie odmiennych. Wpływ kobiety zmierza istotnie do powstrzymywania męża od upadku grożącego utratą ogólnego poważania, ale jednocześnie przeszkadza mu do podniesienia się ponad typ zwyczajny dobrze widzianego obywatela. Kobieta wspiera pospolitą opinię publiczną. Mężczyzna ożeniony z kobietą niższą od siebie pod względem umysłowym, spotyka w niej opór, z którym walczyć musi, ile razy pragnie wznieść się ponad miarę wymaganą przez opinię publiczną; słowem, staje się ona kulą u jego nogi. Dojście do wyższej doskonałości, dla człowieka w ten sposób skrzepowanego, staje się rzeczą niemożliwą. Jeżeli nie podziela pospolitych sądów, jeżeli widzi prawdy, które dla nas jeszcze nie zaświtały, jeżeli czuje we własnym sercu zasady będące zwykle tylko na ustach u innych ludzi, jeżeli pragnie do nich stosować życie swoje: znajduje w małżeństwie jedną z najopłakaniejszych przeszkód na tej drodze, chyba że jest tak szczęśliwym, iż żona jego stoi na równym z nim poziomie. Istotnie, chcąc stosować podobne zasady, trzeba im coś zawsze poświęcić z korzyści własnych, tak pod względem towarzyskich stosunków jak i majątku, a może nawet stracić środki materyjal-

nej egzystencji. Przed taką ofiarą onby się sam nie cofnął, gdyby o niego tylko chodziło; ale zatrzyma się przed myślą narażenia rodziny swojej na podobne następstwa. Rodzina jego, to żona i córki; bo co do synów, spodziewa się, że oni podzielać będą jego uczucia, że potrafią odmówić sobie tego, czego on sobie odmawia, i że poświęcenie to uczynią dobrowolnie, dla téj, co on przyczyny. Ale córki — zamęczcie ich zależeć może od jego postępowania; ale żona — niezdolna jest wnikać w głąb sprawy, dla której on czyni ofiary. Jeżeli mu wierzy na słowo, to tylko przez miłość i zaufanie do niego; nie może ona podzielać entuzjazmu, który go popycha i uznania jego własnego sumienia; a to co on ma poświęcić, stanowi dla niej wartość największą. Najlepszy i najbezinteresowniejszy mężczyzna czyż nie będzie się wahał długo, zanim wprowadzi na rodzinę następstwa swego wyboru?

Gdyby nawet nie chodziło o poświęcenie majątku, tylko względów na opinię ludzką, jeszcze ciężar, jakimby obarczył swoje sumienie, byłby bardzo wielki. Aprobacya téj potęgi dla mężczyzny może być przedmiotem obojętnym, ale dla żony jego niezmiernie ważnym. Mężczyzna może stanąć wyżej, niż opinia, albo zadowolniać się sądem ludzi tak jak on myślących; ale żonie i córkom jakież dać może wynagrodzenie? Skłonność kobiet, polegająca małym wyjątkom, do popierania strony zasługującej na wziętość u świata, bywała im często

wyrzucaną; dostrzegano w tém rysu niedojrzałości umysłowej i lekkomyślności. Zarzut ten jest, według mnie, bardzo niesłuszny. Społeczeństwo czyni z całego życia kobiety w klasach zamożnych, nieustającą ofiarę; wymaga od niej, aby ciągle tłumila swoje wrodzone skłonności i w zamian za to, co można nazwać męczeństwem, daje jój tytuł do poważania u świata. Poważanie jój u ludzi związane jest z poważaniem męża; otóż wtenczas, gdy je tak drogo okupiła, nagle widzi się go pozbawioną dla celów, których ważności zrozumieć nie może. Ona poświęciła życie swoje, a mąż nie może jój poświęcić swego kaprysu, dziwactwa, ekscentryczności, której świat nie podziela i którą wraz z nią uważa za szaleństwo, jeżeli nie za coś gorszego. Rozumowanie takie jest okrutném, szczególnie dla téj klasy ludzi wielce zasłużonych, którzy nie posiadając wybitniejszych zdolności, dzielają w przekonaniu swoim zdanie ludzi stojących na ważniejszych stanowiskach i czują się obowiązani honorem i sumieniem do poświęcenia swego czasu i pracy w celu popierania przedsięwzięć, jakimi oni kierują. Położenie ich staje się jeszcze trudniejszém, kiedy wstęp ich do towarzystwa zależy ma od tego, co o nich myśleć będą; chociażby postępowanie ich było bez zarzutu, ale jakież są ich opinie? czy nie należą do stronnictw politycznych nietolerowanych przez osoby nadające ton towarzystwu? Wówczas

zamanifestowanie przekonań swoich staje się powodem unikania ich i zrywania stosunków.

Wiele kobiet, dziewięć na dziesięć przynajmniej, sądzi, że nie im nie może przeszkodzić, równie jak ich mężom do brania udziału w towarzystwie, które uważanem jest za najpierwsze w danem miejscu; nieszczęściem, mężowie ci podzielają zasady polityki radykalnej, którą dla zniesławienia nazwano demagogią. Otóż-to myślą one, co przeszkadza ich synom do pozyskania korzystnych posad, córkom do świetnego zamężcia, im zaś samym i ich mężom do odbierania zaproszeń, a może nawet do tytułów, których tak dobrze, jak i inne czują się być godnemi. Przy podobnym wpływie w każdej rodzinie, jawnym lub ukrytym, czyż można się dziwić, że grzęźniemy coraz bardziej w tej mierocie, zwanéj *comme il faut*, stającéj się wybitną cechą teraźniejszych czasów?

Jest jedna jeszcze bardzo ujemna strona zasługująca na zbadanie, niebędąca bezpośrednim następstwem braku wrodzonych zdolności w kobietach, ale skutkiem wielkich różnic wytworzonych sztucznie przez wychowanie, pomiędzy ich charakterem, a charakterem mężczyzn. Nic nad to nie może być szkodliwszego dla zespolenia myśli i uczuć, będącego ideałem małżeństwa. Ścisły związek pomiędzy ludźmi radykalnie różniącymi się pomiędzy sobą, jest czystém złudzeniem. Różnice mogą pociągać, ale podobieństwo przywiązuje i to na zasadzie ta-

kiego podobieństwa, wytwarza się obopólne szczęście. Dopóki ta różnica istnieje będzie, nie można się dziwić, że egoizm skłaniać będzie zawsze mężczyzn do utrzymania arbitralnej władzy, powściągnącej nieuniknione starcia przeciwnych skłonności, które w ciągu całego życia powtarzać się muszą i rozstrzygania ich na swoją korzyść. Jeżeli usposobienia ludzi nie są do siebie podobne, nie może istnieć pomiędzy nimi istotna jedność w interesowaniu się życiowymi sprawami. Otóż, spotyka się często pomiędzy małżeństwem jaskrawe różnice w zdaniach o najważniejszych kwestjach obowiązku. Jakiż będzie związek małżeński, w którym podobne różnice mogą się wytworzyć? Zdarza się to często tam, gdzie kobiety mają pewne wpojone zasady i czują się obowiązane do kierowania się nimi; najwięcej w krajach katolickich, w których kobieta różniąc się w zdaniach swoich z mężem, znajduje poparcie w innej powadze, jedyniej, którą szanować się nauczyła. Protestancy i liberalni pisarze ze zwykłą naiwnością władzy nieprzyzwyczajonej do opozycji, napadają na wpływ, jaki księża wywierają na kobiety; nietyle dlatego, że jest szkodliwy sam przez się, ale dlatego, że skłania kobietę do buntu i podkopuje nieomylną władzę męzowskią. W Anglii można spotkać podobne niezgody, kiedy mąż należy do innej, a żona do innej religijnej sekty. Ale zwykle ten powód do nieporozumień znika, przez doprowadzenie umysłu kobiety do zupełnej nicości,

tak, iż przestaje mieć własne jakiegokolwiek opinie, przyjmując opinię świata, lub zdanie męża.

Nietylko różnice w opiniach, ale w upodobaniach mogą o wiele zmniejszyć szczęście w małżeństwie. A chociaż to może pobudzać miłość mężczyzn, nie przyczynia się jednak do szczęścia w małżeństwie, gdy do różnic przyrodzonych, leżących we płci, przyłączą się różnice wytwarzane przez wychowanie. Jeżeli małżonkowie są ludźmi dobrego charakteru i dobrze wychowanymi, tolerują wzajemnie swoje gusta; ale czyż taka tolerancya może być celem małżeństwa? Różne skłonności muszą naturalnie spowodować różnicę pragnień we wszelkich prawie kwestyach dotyczących się ich pożycia, które w części tylko może stłumić przywiązanie i obowiązek. Każde z małżonków może zapragnąć innego dla siebie towarzystwa. Każde szukać będzie ludzi odpowiadających swemu upodobaniu; osoby miłe dla jednego, staną się obojętne, albo stanowczo dla drugiego nieprzyjemne. Trudno jednak, ażeby oboje mieli swoje odrębne stosunki; nie mogą mieć oddzielnych mieszkań jak za czasów Ludwika XV. Dalej, niemożliwem jest, żeby wskutek tych różnic nie zrodziły się odmienne pragnienia względem wychowania i kierunku dzieci; każde z rodziców zechce w dzieciach widzieć własne swoje uczucia; może nastąpić układ łagodzący pozornie te różnice, albo kobieta będzie zmuszoną ustąpić kosztem częstokroć wielu cierpień, lub skrycie działać

w celu paraliżowania wpływu męża. Byłoby niedorzecznością utrzymywać, że podobne różnice w uczuciach i skłonnościach istnieją tylko wskutek różnicy wychowania mężczyzn i kobiet, i że w przeciwnym razie nie byłoby różnic w upodobaniach i usposobieniach. Nie oddalimy się jednak od prawdy twierdząc, że te różnice niezmiernie potęguje różnica w wychowaniu i doprowadza je do tego stopnia, że się stają nieuniknione. Póki trwać będzie obecne wychowanie kobiet, mężczyzna i kobieta bardzo rzadko mogą w sobie znaleźć tożsamość upodobań i pragnień w sprawach codziennego życia, będącą koniecznym warunkiem szczerzej sympaty; trzeba się wyrzec myśli, aby w towarzysze życia znaleźć to *idem velle* i *idem nolle*, stanowiące związek prawdziwy. Albo, jeżeli mężczyzna cel ten osiąga, to tylko wtenczas, gdy wybierze kobietę będącą taką moralną nicością, że nie zna ani *velle*, ani *nolle* i czuje się równie skłoną do jednego jak i do drugiego, byle on ję powiedział, co ma czynić. Rachuba taka jednak może często omylić: słabość i głupota nie zawsze są rękojmą poddania się, jakiegoby oczekiwać można.

A gdyby i tak było, czyż to jest ideał małżeństwa? Cóż mężczyźni zapewnia związek taki? służyć tylko lub kochankę. Przeciwnie, kiedy dwie osoby z wyraźnie zaznaczoną indywidualnością przywiążą się wzajemnie do siebie, a różnice pomiędzy nimi nie są wielkie, obustronny udział w tych

samych sprawach, na tle wzajemnej sympatyj, rozwija zdolności w jednej, jakie posiada druga, budząc zajęcie się sprawami, które dotychczas jedną tylko obchodziły; stopniowo urabia się podobieństwo gustów i charakterów, modyfikują się cokolwiek różnice, a głównie wzbogacają i doskonalą obie natury, nabywając tego, czego im brakowało. Zdarza się to pomiędzy przyjaciółmi jednej płci obcującymi często ze sobą, i najczęściej zdarzałoby się w małżeństwie, gdyby wychowanie odróżniające od siebie najzupełniej płcie obie, nie czyniło podobnego związku prawie niemożliwym. Gdyby to zle dało się nareszcie usunąć, mimo inne różnice w charakterach i upodobaniach małżonków, panowałyby między nimi jedność i zgodność w zapamiętaniach na główne zagadnienia życia. Kiedy dwie osoby z jednakowym zajęciem oddają się tym samym sprawom, wzajemnie sobie dopomagają i zachęcają w tém, co się do wspólnego im celu odnosi; wówczas inne kwestye, w których się różnią ich upodobania, uważają za drugorzędne. Tamto stanowi podstawę stałej i niezachwianej przyjaźni, która więcej, niż cokolwiek innego sprawi, że w ciągu całego życia każdy z małżonków przekładać będzie przyjemność drugiego nad własną.

Dotychczas rozważałem tylko utratę szczęścia i korzyści w małżeństwie, wynikające z różnic pomiędzy mężem i żoną; ale jest jeszcze okoliczność znacznie potęgująca te różnice, mianowicie, wielka

umysłowa niższość. Zwyczajna różnica, przy dobrych wrodzonych zaletach może się przyczynić do udoskonalenia się małżonków przez wzajemny ich wpływ na siebie, zamiast przeszkadzać dobremu pożyciu. Jeżeli się rozwinie szlachetne spółubieganie, pragnienie nabycia zdolności, których brak spostrzegają w sobie, jeżeli ku temu celowi zwracają siły swoje: różnice istniejące pomiędzy nimi, nie pociągają za sobą różnicy w celach obojga, ale czynią jedność dążeń jeszcze doskonalszą i zadaniu ich wzajemnego uszczęśliwienia nadają większe znaczenie. Ale kiedy jeden z małżonków stoi o wiele niżej od drugiego pod względem zdolności i wykształcenia i nie dąży usilnie przy pomocy tamtego by się podnieść do jego wysokości; wpływ tego związku na stronę, po której jest wyższość, szkodliwszym jest jeszcze w małżeństwach zgodnych, niżeli niezgodnych. Człowiek umysłowo wyższy nie może bezkarnie znosić skutków pożycia z niższym od siebie, a najbliższym i jedynym towarzyszem swoim.

Każde towarzystwo, które nie podnosi, poniża; a im bliższe jest i codzienne, tym prędzej sprawia ten skutek. Człowiek istotnie wyższy, zaczyna tracić na wartości swojej, kiedy się czuje królem swego otoczenia. Rozumny mąż głupiej żony jest zawsze królem w swoim codziennym otoczeniu. Z jednej strony, znajduje on często sposobność zadowolenia miłości własnej; z drugiej, przyjmuje niespostrzeże-

nie sposób myślenia i sądzenia ludzi pospolitych i głupich. To niebezpieczeństwo różni się tém od wielu innych ran toczących społeczne ciało nasze, jakimi zajmowaliśmy się tutaj, że się coraz więcej rozpowszechnia. Obcowanie mężczyzn z kobietami w codzienném życiu jest daleko częstszym i poufalszém, niż dawniej. Ludzie dawniejsi rozrywkom lub zajęciom swego stanu oddani, poświęcali kobietom zaledwie małą część swego życia. Postęp cywilizacyi i zwrót opinii przeciw gburowatym zabawom i nadużyciom w jedzeniu i picciu, wypełniającym większą część czasu znacznej liczby dawniejszych ludzi, a dodać także trzeba udoskonalenie pojęć o obowiązkach łączących męża z żoną sprawiły, że mężczyzna szuka dzisiaj w domu, wśród rodziny przyjemności i towarzystwa, jakich potrzebuje. Z drugiej strony, udoskonalenie i postęp w wychowaniu kobiet uczyniły je do pewnego stopnia odpowiedniejszymi towarzyszkami mężów w ich sprawach umysłowych, pozostawiając je niemniej bardzo często niższymi od nich, bez nadziei zaradzenia złemu. Tym sposobem mąż szukający umysłowej spójni, znajduje stosunek, z którego nic nie skorzysta. Towarzystwo niedoskonałace i niepobudzające zajęło miejsce związku z równymi mu pod względem zdolności, lub takimi, którzy do wyższych celów zmierzają.

Następstwem tego jest fakt, nieraz widziany, że młodzieniec pełen nadziei, przestaje się kształcić

i doskonalić, skoro się ożeni; nie idąc naprzód musi się cofać. Żona, która nie skłania męża do postępu, cofa go. Zwolna przestaje on zajmować się tém, co jej nie zajmuje, przestaje szukać, a wkrótce unikać zaczyna towarzyszków, którzy podzielali jego dawniejsze pragnienia i przed którymi rumieniłby się musiał za odstępstwo swoje; najszlachetniejsze zdolności serca i umysłu działać przestają, a na ich miejsce występują nowe, egoistyczne cele stworzone przez rodzinę. Po kilku latach nie różni się on niczém od tych, którzy nie mieli innych pragnień, oprócz zadowolenia pospolitej próżności i żądzy pomnożenia majątku. Czém byłoby małżeństwo między dwiema wykształconemi osobami, mającemi też same opinie i jednakowe dążenia; między którymi zachodzi ten najlepszy rodzaj równości polegający na podobieństwie uzdolnienia i usposobień, z różnicą jedynie co do stopnia ich rozwinięcia; tak, że każda z nich zdolna jest do pojęcia rozkoszy płynącej z poczucia wzajemnej czci dla siebie i możliwości prowadzenia towarzyszeki swojej drogą postępu lub z kolei dążenia za nią? Obrazu tego nie będę próbował malować. Umysły, które potrafią go sobie przedstawić, farb moich nie potrzebują; inne widziałyby w nim tylko marzenie entuzyasty. Ale utrzymuję z głębokim przekonaniem, że taki jedynie jest ideał małżeństwa, i że wszelkie opinie, wszelkie zwyczaje, wszelkie instytucye, które w innym kierunku zwracają myśli i pragnienia, odno-

szące się do tego przedmiotu, jakakolwiek byłaby ich barwa, są jeszcze zabytkiem pierwotnego barbarzyństwa. Moralne odrodzenie ludzkości rozpocznie się istotnie dopiero wtenczas, gdy stosunek będący podstawą innych społecznych stosunków, poddany zostanie prawu równości i gdy członkowie społeczeństwa nauczą się obierać sobie za przedmiot wyłącznej i najżywszej sympatii równych sobie ludzi pod względem praw i oświaty.

Zastanawiając się nad tém, co by świat zyskał, gdyby chciał zaniechać tego podziału ludzi na jedną połowę uzdolnioną i panującą, a drugą nieudolną i do podległości przeznaczoną, zajmowalibyśmy się raczej korzyściami społecznymi, niż indywidualnymi, jakieby społeczeństwo odniosło przez pomnożenie ogólnej sumy myśli i czynów i ulepszenie warunków pożycia pomiędzy kobietami i mężczyznami.

Żlebyśmy jednak ocenili wynikające ztąd korzyści pomijając wygraną bezpośrednią, korzyść niewysłowioną wynikającą z uszczęśliwienia wyzwolonej połowy rodu ludzkiego, zyskaną przez zamianę podległości woli cudzej, na wolność rządzoną rozumem. Po niezbędnych potrzebach, jak pokarm i odzienie, wolność jest pierwszą i najnieodzowniejszą potrzebą ludzkiej natury. Dopóki ludzie nie mieli praw, żądali wolności bez granic. Gdy się nauczyli rozumieć znaczenie obowiązku i wartość rozumu, coraz bardziej pragną, by one kierowały

nimi w używaniu wolności i nie mają ochoty, ażeby obca wola stała się dla nich tłómaczem tych zasad regulujących stosunki ludzkie. Z drugiej strony, społeczeństwa, w których rozum najdzielniej się rozwinął, a poczucie obowiązków społecznych wielce zmężniało, są właśnie te, które najenergiczniej obstawały za utrzymaniem wolności jednostek, polegającej na swobodnym kierowaniu postępowaniem swoim, według osobistego poczucia obowiązku, praw i przepisów zgodnych z uznaniem naszego sumienia.

Aby ocenić sprawiedliwie, co warta jest osobista niepodległość jako żywioł szczęścia, zważmy co ona jest warta w oczach naszych dla naszego szczęścia. Niema przedmiotu, co do którego zdania więcejby się różniły, według tego, czy o sobie, czy o innych sądzimy. Kiedy się słyszy osobę narzekającą, że wolność jój w postępowaniu jest ograniczoną, że nie może w sprawach własnych działać swobodnie, jesteśmy skłonni do zapytania: jaką to jój istotną szkodę przynosi, czy dzieje się jój jaka krzywda, w czém ucierpiały jój interesa? A jeśli odpowiadając na te pytania nie dostrzegamy powodów do skargi, którebyśmy uważali za dostateczne, odwracamy się od niej, uważając ją jako następstwo niezadowolenia osoby, nieumiejącej uczynić rozsądnój koncesyi. Ale kiedy chodzi o nas samych, zupełnie inaczej sądzimy. Wtenczas najlepsza administracya naszego opiekuna, nie zada-

walnia nas zupełnie; jesteśmy wyłączeni z rady decydującej o naszych interesach i to wystarcza, ażeby obudzić w nas żal głęboki sprawiający, iż nie chcemy wchodzić w roztrząsanie tego gospodarstwa. Tak samo dzieje się z narodami. Któryż obywatel wolnego kraju zgodziłby się na propozycyę przyjęcia najlepszego i najumiejętniejszego rządu, któremu złożyćby musiał w ofierze osobistą wolność? Nawet gdyby wierzył, że dobra i rozumna administracya istnieć może w narodzie rządonym arbitralnie cudzą wolą, przekonanie, że on sam losem swoim rozporządzać powinien, przyjmując na siebie moralną odpowiedzialność, stanowiłoby wynagrodzenie za wiele niedoskonałości i braków w szczegółach administracyi publicznej. Bądźmy pewni, że co my w tym razie czujemy, kobiety czują w równym stopniu. Wszystko, co od czasów Herodota powiedziano, albo napisano o wpływie wolnego rządu na uszlachetnienie umysłów i rozwijanie rozumu i uczuć, mianowicie, że dostarcza im przedmiotów podnioslejszych i rozleglejszego znaczenia, że budzi w jednostce bezinteresowny patriotyzm, szersze i poważniejsze pojęcie obowiązku, że stawia ją na najwyższym, że tak powiem szczyblu życia duchowego, umysłowego i społecznego — wszystko to, co do joty stosuje się zarówno do mężczyzn, jak i do kobiet.

Czyż rzeczy te nie stanowią ważnej części indywidualnego naszego szczęścia? Przypomnijmy

sobie, czegośmy doświadczyli wychodząc z dzieciństwa i z pod opieki rodziców, chociażby byli najbardziej ukochani i dochodząc do wieku, w którym odpowiedzialność każdy sam za siebie przyjąć musi? Czyż nie zdawało nam się, że zdjęto z nas dokuczliwe, jeśli nie dotkliwe więzy? Czyśmy się nie poczuli dwa razy silniejszymi, dwa razy więcej ludźmi, niż dawniej?

Możnaż przypuszczać, że kobieta niema uczuć podobnych?

Ale każdy wie dobrze, co znaczy zadowolenie lub upokorzenie miłości własnej, gdy chodzi o nas samych, a o ile zmniejszamy doniosłość tych pobudek, kiedy chodzi o bliźniego; wtedy nie zdają się być równie wystarczającym powodem, jak inne ludzkie uczucia, dla usprawiedliwienia pewnego postępowania. Może dzieje się tak dlatego, że ludzie, gdy chodzi o nich samych, nadają tym uczuciom szumną nazwę tylu różnych przymiotów, iż sami często nie wiedzą, jak one potężnie wpływają na ich życie. Bądźmyż pewni, że wpływ tych uczuć i w życiu kobiet nie jest mniej silny. Kobiety nauczo powściągać je właśnie w kierunku, w którym wydałyby najnaturalniejsze i najzdrowsze owoce; ale zasada wewnętrzna trwa i objawia się w odmienniej formie.

Umysł czynny i energiczny będąc pozbawionym wolności, szuka władzy: pozbawiony możności rządzenia sobą, daje znać o swojej indywidualności

próbując rządzić drugimi. Gdy człowiekowi odmawiamy prawa do bytu samodzielnego, pozwalając mu żyć w zależności od drugich, zachęcamy go do odplacenia innym tą samą monetą. Kiedy niemożna spodziewać się wolności, a można się starać o władzę, władza staje się głównym przedmiotem pragnień człowieka; ci, którym wzbroniono kierować własnymi sprawami, radzi szukają odwetu mieszając się w cudze dla osobistych widoków.

Ztąd pochodzi w kobietach namiętna chęć podobania się, zamięłowanie stroju i wszelkiej ostentacyi; ztąd płynie złe wszelkie w formie zbytków i niemoralności społecznej. Zamięłowanie władzy i miłość wolności, zostają w wiecznym ze sobą antagonizmie. Gdzie najmniej wolności, tam pożądanie władzy jest najgorętsze, niezważające na nie i na nikogo. Żądza władzy nad innymi przestanie być czynnikiem deprawującym wśród ludzi dopiero wtenczas, gdy każda jednostka będzie mogła zajmować się sprawami swojemi, nie naruszając praw cudzych; co może nastąpić tam tylko, gdzie wolność jednostki w sprawach osobistych jest panującą zasadą. Ale nietylko poczucie osobistej godności sprawia, że możność rozporządzania własnymi siłami staje się źródłem szczęścia, a jej ograniczenie źródłem nieszczęścia, tak dla mężczyzny jak i dla kobiety. Po chorobie, nędzy i wyrzutach sumienia, niema nic coby szkodliwiej oddziaływało na szczęście ludzkie, jak zamknięcie uczciwych

dróg dla stosownego wpływu czynnych zdolności ludzkich. Kobiety mające rodzinę do pielęgnowania znajdują w tych obowiązkach przedmiot dla wrodzonej czynności, który im najczęściej wystarcza; ale cóż powiedzieć o tych kobietach coraz liczniejszych, które niemają sposobności wykonywania swojego przeznaczenia, zwanego ironicznie wyłącznym ich powołaniem? Cóż powiedzieć o tych, które dzieci potraciły, albo rozłączone z nimi zostały, albo których dzieci założyły już własne swoje rodziny?

Widzimy wiele przykładów, że mężczyzna po życiu czynnym, pracowitym, usuwa się od zajęć, zebrawszy fundusz pozwalający mu użyć spoczynku; ale nie mogąc wytworzyć sobie nowych interesów i bodźców zastępujących dawne, w tej odmianie życia znajduje tylko nudę, smutek i śmierć przedwczesną. Nikt jednak nie myśli o tém, że taki los czeka mnóstwo kobiet zacnych, poświęcających się, które spłaciwszy tak zwany dług społeczeństwu, wychowawszy rodzinę i stojąc przez lat wiele u steru spraw domowych, po spełnieniu zadań jedynych, do jakich je uzdolniono, pozostają z zasobem sił odtąd bezużytecznych; chyba, że córka lub synowa zechcą abdykować z praw swoich na jej korzyść, zdając na nią nowe obowiązki gospodyni domu. Smutny zaiste los starszych kobiet, które spełniły to, co świat nazywa jedynym społecznym ich obowiązkiem! Dla nich i dla tych, którym nie

przypadły te obowiązki, trawiących życie wśród zniechęcenia i żalu, wywołanych uczuciem chybotnej egzystencji i siły pozbawionej pola do pożytecznego działania, jedyną ucieczką stają się: religia i miłosierdzie. Ale religia ich opierająca się jedynie na uczuciu i ścisłym przestrzeganiu obrzędów, nie jest religią czynu, lecz co najwięcej pewną formą miłosierdzia. Wiele kobiet z natury swojej, są cudownie uzdolnione do miłosierdzia; ale żeby je praktykować z pożytkiem, lub nie wywołać złych następstw, trzeba mieć odpowiednie wykształcenie i rozmaite wiadomości, stanowiące charakter umiejętnego administratora. Mało jest posad w administracyjnych czynnościach rządu, do których nie byłaby zdolną osoba umiejąca dobrze stosować miłosierdzie. W tym wypadku jak i w innych (a głównie w wychowaniu dzieci) kobiety nie mogą spełniać z zupełnym pożytkiem obowiązków, jakie na nie wkładają, będąc pozbawione wychowania dającego im możliwość pracy na innych polach, dotychczas dla nich zamkniętych z wielką szkodą społeczeństwa.

Niech mi tu będzie wolno zaznaczyć osobliwy sposób, jakim dowodzą nieudolności kobiet ci, którym się zdaje rzeczą wygodniejszą kreślić śmieszny obraz tego, co się im nie podoba, zamiast odpowiadać na argumenta. Kiedy się mówi, że zdolności kobiet i roztropne rady ich mogłyby być bardzo pożyteczne w sprawach państwa, nasi żarto-

wnisie zachęcają nas do śmiechu na widok parlamentu, albo gabinetu, w którym zasiadają 18 letnie panienki lub młode dwudziestokilkoletnie żony, przeniesione żywcem z salonu do izby deputowanych. Zapominają oni, że mężczyźni nie bywają w tym wieku powoływani do zasiadania w parlamencie, lub do pełnienia urzędów odpowiedzialnych. Zwyczajny rozsądek powinienby ich nauczyć, że gdyby takie urzędy powierzano kobietom, to tym tylko, które nie czując powołania do zamężcia, albo przekładając nad nie poświęcenie się innym zawodom (tak jak dzisiaj widzimy wiele kobiet oddających się nielicznym zajęciom dostępnym dla nich), użyłyby najlepszych lat młodości na przygotowanie się do téj drogi, na którą wejść zamierzają. Albo częściej jeszcze przypadaloby to na kobiety niezamężne lub wdowy, lub zamężne w wieku od 40-tu do 50-ciu lat, które przy odpowiedniej nauce mogłyby zastosować na szerszém polu, doświadczenie i zdolności rządu nabyte w rządzeniu własnym domem i rodziną. Niema kraju w Europie, w którymby najzdolniejsi mężczyźni nie doświadczali często i nie ocenili życzliwie, wartości rady i pomocy kobiet inteligentnych i doświadczonych, dla osiągnięcia celów swoich w sprawach prywatnych i publicznych. Są nawet pewne ważne sprawy w administracyi, do których niewielu mężczyzn tyle okazuje zdolności ile niektóre kobiety; do spraw takich między innymi należy kontrola bieżących wydatków. To

wszakże, co nas zajmuje w tej chwili, nie sąto potrzeby społeczeństwa, którymby kobiety odpowiadały w zakresie interesów publicznych, ale ich życie smutne, pozbawione nadziei, na jakie bywają tak często skazane przez zamknięcie dróg pozwalających im zużytkować posiadane zdolności, dróg, na które dotychczas wstąpić mogła zaledwie niewielka ich liczba.

Jeżeli co stanowi najżywotniejszy warunek ludzkiego szczęścia, to niewątpliwie zamiłowanie swego zawodu. Warunek ten znośnego życia, jest bardzo słabo zagwarantowany, albo całkowicie odmawiany większej części rodu ludzkiego; wskutek tego niejedno życie bywa zupełnym bankructwem przy pozorach pomyślności. Ale jeżeli okoliczności nad którymi społeczeństwo jeszcze nie umie zapanować, czynią obecnie podobne bankructwa nieuniknionymi, nie potrzebuje ono przecież samo ich sobie przyczyniać.

Nieroztropność rodziców, niedoświadczenie młodego wieku, lub brak zewnętrznych warunków odpowiednich przyrodzonemu powołaniu, a przeciwnie obfitość pobudek popychających do zawodu wstępnego, skazują mnóstwo ludzi na obieranie zawodów, z których się wywiązują źle i niechętnie, gdy tymczasem są inne, które spełnialiby z powodzeniem, znajdując w tém własne uszczęśliwienie.

Prawa i zwyczaje mające moc prawa, skazały na taki los kobiety. Czém w nieoświeconych spo-

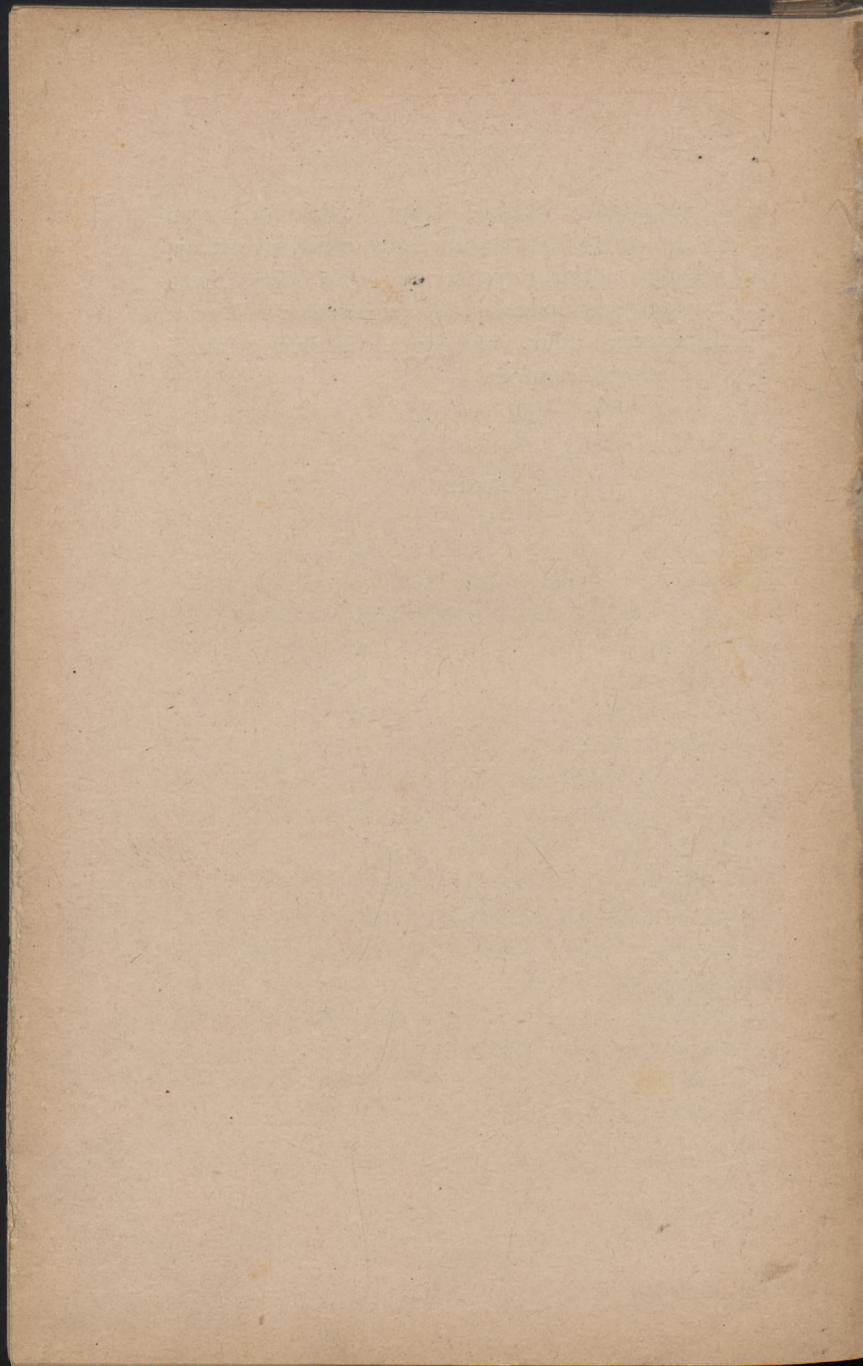
leczeństwach są: kolor skóry, rasa, religia, albo u narodów podbitych narodowość dla niektórych ludzi, tém jest pleć dla wszystkich kobiet. Dla niej-to usunięto ich stanowczo od wszelkich uczciwych zawodów, z wyjątkiem tych, w których przez nikogo zastąpione być nie mogą, albo które mężczyźni uznają za niegodne siebie. Cierpienia płynące z tych źródeł tak mało zwykle spotykają sympatyi, że niewiele osób ma dokładne pojęcie o sumie niedoli, jaką sprawia dziś jeszcze uczucie zmarnowanego życia. Cierpienia te będą się zwiększały jeszcze w miarę tego, jak wzrost oświaty coraz większą wytwarzać będzie dysharmonią pomiędzy pojęciami i zdolnościami kobiet, a przeznaczeniem, jakie im społeczeństwo zakreśla.

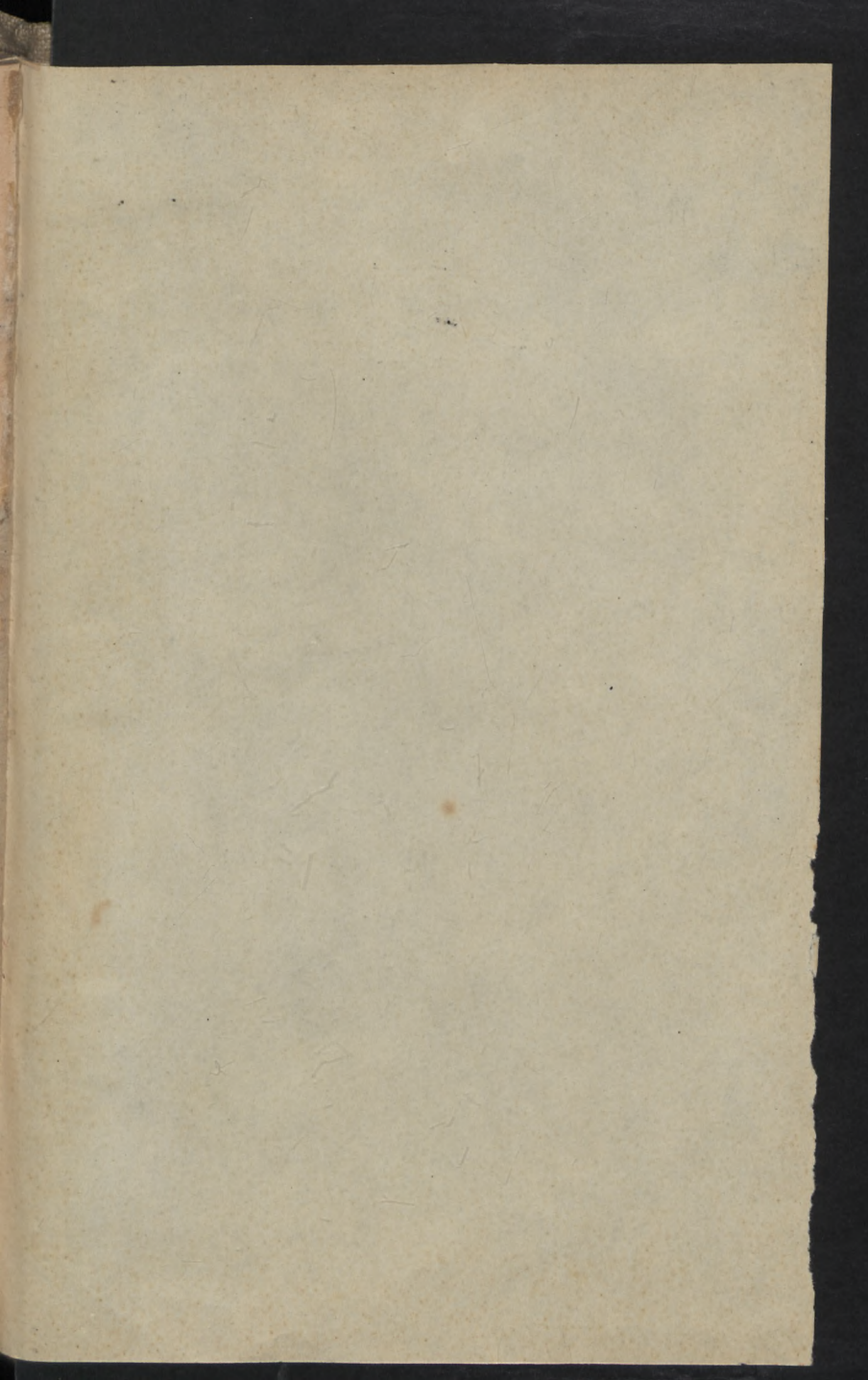
Gdy rozważymy pozytywną szkodę wyrządzoną połowie rodu ludzkiego przez odmówienie jej praw i pozbawienie najszlachetniejszego zadowolenia wrodzonych pragnień, stanowiącego osobiste szczęście; dalej przez rodzący się ztąd niesmak, rozczarowanie i niezadowolenie z życia; czujemy, że ze wszystkich nauk potrzebnych ludziom do walki z niedającymi się uniknąć przeciwnościami ziemskiej ich doli, najpotrzebniejszą jest ta, żeby przez zazdrość i przesądne ścieśnienia, nie powiększali cierpień, które już sama natura wyrządza. Czcze ich obawy, sprowadzają w miejsce urojonych niebezpieczeństw, cierpienia rzeczywiste i niezrównanie gorsze.

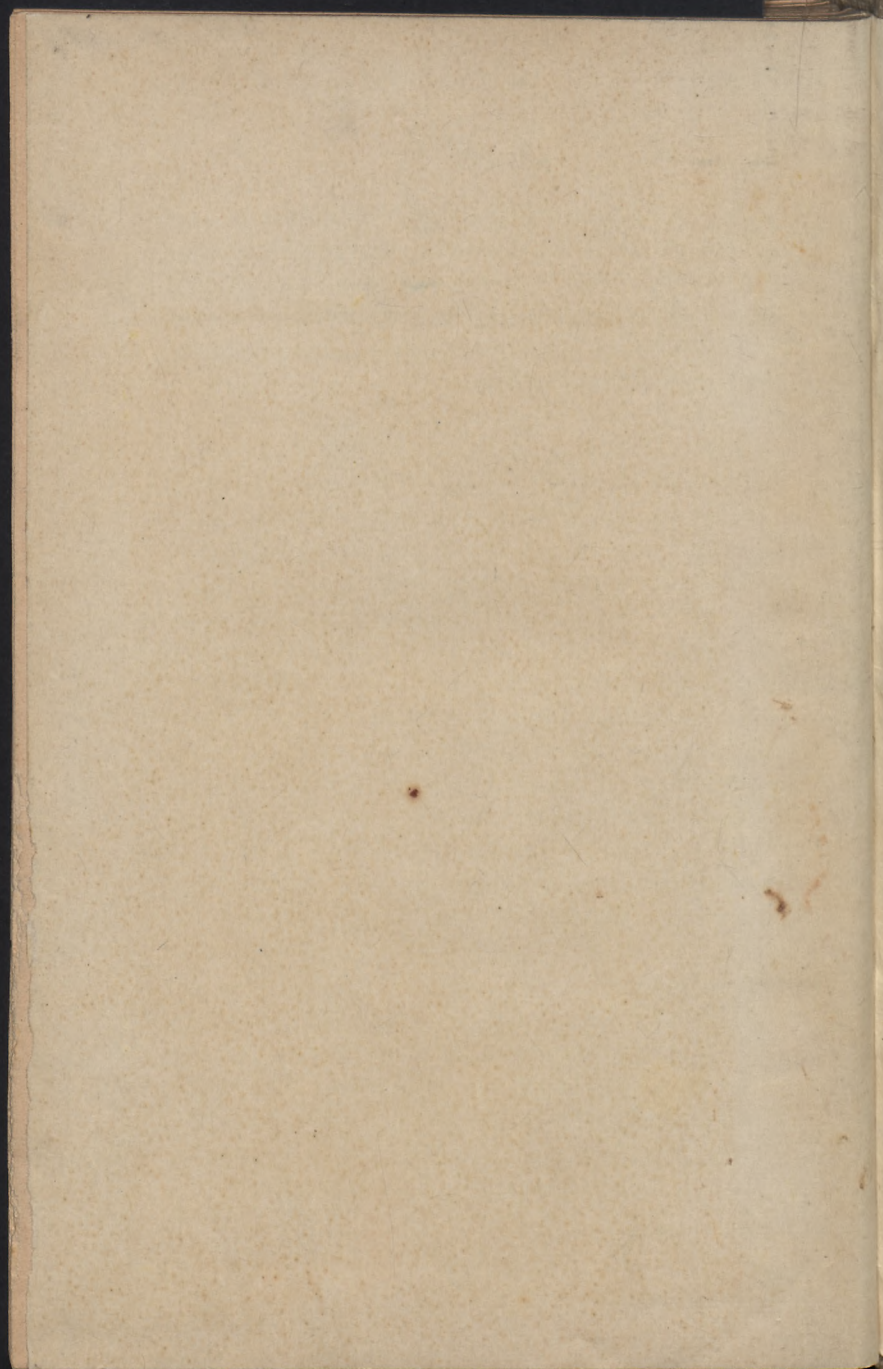
Ograniczając wolność naszych bliźnich (do czego mamy prawo tylko wtenczas, gdy z niej korzystają na szkodę innych), wysuszamy *pro tanto* główne źródło szczęścia ludzkiego i pozbawiamy ród nasz nieocenionych dóbr, nadających istotną wartość życiu każdego człowieka.

KONIEC.









Książka zawiera

Nr.

7798

ilustracje			mapy, plany, tablice			U w a g i
po str.	po str.	po str.	po str.	po str.	po str.	

Za uszkodzenia książki nieodnotowane na tej kartce przez Bibliotekarza odpowiada czytelnik.

Str.	rodzaj uszkodzenia	podpis

BIBLIOTEKA
NAUKOWA
M. B. P.
w Gdyni
Czytelnia

54137